

**Protokół nr LVII/14
z LVII sesji Rady Miejskiej w Mosinie,
która odbyła się w dniu 27 lutego 2014 r.
w Sali Imprezowej Mosińskiego Ośrodka Kultury, ul. Dworcowa 4**

Proponowany porządek obrad:

1. Otwarcie sesji.
2. Stwierdzenie quorum.
3. Wybór Komisji Wnioskowo-Skrutacyjnej.
4. Wybór nadzorującego sporządzenie protokołu.
5. Przyjęcie protokołów z: LIII i LIV sesji Rady Miejskiej w Mosinie.
6. Porządek obrad.
7. Sprawozdanie Burmistrza Gminy Mosina z działalności od 30 stycznia do 27 lutego 2014 r.
8. Zapytania i wnioski radnych.
9. Odpowiedzi na zgłoszone zapytania i wnioski.
10. Sprawozdanie za 2013 rok z wysokości średnich wynagrodzeń nauczycieli na poszczególnych stopniach awansu zawodowego w szkołach prowadzonych przez Gminę Mosina.
11. Nadanie nazwy „Nad Babinką” drodze w Daszewicach (uchwała).
12. Zmiana terminu zbadania przez Komisję Rewizyjną zasadności skargi Ireny i Jerzego Kręgielczak z dnia 29 listopada 2013 r. (uchwała).
13. Odwołanie radnego Jerzego Falbierskiego w funkcji Przewodniczącego Komisji Rewizyjnej (uchwała).
14. Wybór Przewodniczącego Komisji Rewizyjnej (uchwała).
15. Sprawy organizacyjne i bieżące Rady Miejskiej.
16. Zakończenie sesji.

Przebieg sesji:

1. Otwarcie sesji.

Otwarcia sesji o godz. 15.00 dokonał Przewodniczący Rady Miejskiej w Mosinie Waldemar Waligórski. Powitał przy tym przybyłych na sesję radnych Rady Miejskiej w Mosinie, zaproszonych gości oraz mieszkańców Gminy Mosina.

2. Stwierdzenie quorum.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski stwierdził, że w LVII sesji Rady Miejskiej w Mosinie bierze udział 19 radnych (stanowi to 90,5 % ogólnego stanu osobowego Rady Miejskiej). Rada Miejska jest władna do podejmowania uchwał i wszelkiego rodzaju rozstrzygnięć. Nieobecny był radny Antoni Karliński ze względu na stan zdrowia.

Lista obecności radnych *stanowi załącznik niniejszego protokołu.*

Na sesję zostali zaproszeni goście, których lista również *jest załącznikiem niniejszego protokołu.*

3. Wybór Komisji Wnioskowo-Skrutacyjnej.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski stwierdził, że zgodnie, z tym, co „mamy w naszym planie pracy”, powinny się odbyć 2 głosowania tajne. Tym samym pragnie on

powołać komisję, która zajmie się głosowaniami tajnymi „w dwóch uchwałach”. Oświadczył przy tym, że chce zaproponować „taką konwencję”, aby każdy klub wydelegował spośród siebie jedną osobę, która będzie brała udział w pracach „komisji”.

Przewodnicząca Klubu Radnych „Nowoczesna Rzeczpospolita Mosińska” Maria Krause w imieniu „klubu” zaproponowała kandydaturę radnej Wiesławy Mani.

Radna Wiesława Mania wyraziła zgodę na kandydowanie do Komisji Wnioskowo-Skrutacyjnej.

Radny Krzysztof Siestrzencewicz z „Klubu Niezrzeszonych Radnych Mosiny” zaproponował kandydaturę radnego Waldemara Wiązka.

Radny Waldemar Wiązek wyraził zgodę na kandydowanie do Komisji Wnioskowo-Skrutacyjnej.

Przewodniczący Klubu Radnych „Koalicja Samorządowa” Jan Marciniak oświadczył, że w imieniu „klubu” zgłasza kandydaturę radnego Łukasza Kasprowicza.

Radny Łukasz Kasprowicz wyraził zgodę na kandydowanie do Komisji Wnioskowo-Skrutacyjnej.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie wnioski, aby Komisję Wnioskowo-Skrutacyjną stanowili radni: Wiesława Mania, Waldemar Wiązek i Łukasz Kasprowicz. W jego wyniku stwierdził, że „Rada jednogłośnie powierzyła pełnienie funkcji wymienionym radnym”.

W ten sposób została wybrana Komisja Wnioskowo-Skrutacyjna w składzie: radna Wiesława Mania, radny Waldemar Wiązek i radny Łukasz Kasprowicz.

4. Wybór nadzorującego sporządzenie protokołu.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zaproponował, aby nadzór nad sporządzeniem protokołu z LVII sesji Rady Miejskiej w Mosinie sprawował radny Jacek Szeszuła.

Radny Jacek Szeszuła wyraził zgodę na powyższą propozycję.

W związku z tym, że radni Rady Miejskiej w Mosinie nie zgłosili innych propozycji, przewodniczący obrad Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie kandydaturę radnego Jacka Szeszuły na nadzorującego sporządzenie protokołu z LVII sesji Rady Miejskiej w Mosinie. W jego wyniku stwierdził, że „jednogłośnie”.

W ten sposób radny Jacek Szeszuła został wybrany na nadzorującego sporządzenie protokołu z LVII sesji Rady Miejskiej w Mosinie.

5. Przyjęcie protokołów z: LIII i LIV sesji Rady Miejskiej w Mosinie.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski przypomniał, że nadzór nad sporządzeniem protokołu z LIII sesji Rady Miejskiej w Mosinie sprawował radny Marian Jabłoński. Poinformował przy tym, że w dniu dzisiejszym wpłynęło pismo od wyżej wymienionego radnego informujące, iż nie wnosi uwag do sporządzonego protokołu z LIII sesji Rady Miejskiej w Mosinie. Tym samym protokół przez radnego Mariana Jabłońskiego został podpisany.

W związku z tym, że radni Rady Miejskiej w Mosinie nie zgłosili żadnych pytań, uwag i wniosków, przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zaproponował, aby protokół z LIII sesji Rady Miejskiej w Mosinie przyjąć bez odczytania i poddał pod głosowanie powyższy wniosek. W jego wyniku stwierdził, że „Rada Miejska jednogłośnie przyjęła” protokół z LIII sesji Rady Miejskiej w Mosinie.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski przypomniał, że nadzór nad sporządzeniem protokołu z LIV sesji Rady Miejskiej w Mosinie sprawował radny Kordian Kleiber.

Radny Kordian Kleiber oświadczył, że nie wnosi zastrzeżeń do przedstawionemu jemu przez Biuro Rady protokołu z LIV sesji Rady Miejskiej w Mosinie. Musi on jednak tutaj rozwinąć

tę myśl, gdyż z kolei pewne uwagi, jeśli chodzi o ten protokół, skierowała do niego 24 lutego pani Rajkowska: złożyła wniosek o uzupełnienie protokołu z LVII sesji Rady Miejskiej w Mosinie z dnia „trzydziestego, dwunastego”. Wyraził przy tym przekonanie, że wszyscy radni wiedzą, iż przedkłada „nam” protokół „pan Piotr” po wysłuchaniu w całości nagrania z sesji i robi to niesamowicie rzetelnie, jak zdążył on to przez 8 lat zauważyć. Dlatego nie wiadomo jemu, jakie „mamy” podstawy, żeby wniosek o uzupełnienie został przyjęty przez niego. Chciał on tylko zapytać, czy to jest wniosek na podstawie prywatnego nagrania z sesji pani Rajkowskiej, czy nie. Jeżeli tak, to skieruje on teraz pytanie do „pana radcy prawnego”, czy może być taki precedens, że osoba postronna, prywatna może nagrywać sesję, znaczy się może, ale czy może wnosić wnioski, jeżeli Biuro Rady „nie widziało żadnych zastrzeżeń”. Dlatego chce to oddać w ręce „pana radcy prawnego” i do dalszego procedowania, żeby zajął się tym „pan radny – przewodniczący”.

Pismo Małgorzaty Rajkowskiej z dnia 22 lutego 2014 r. *stanowi załącznik niniejszego protokołu.*

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski stwierdził, że zgodnie ze Statutem Gminy Mosina, protokół „jest robiony” na podstawie nagrania sporządzonego przez pracownika Biura Rady. „Pan Piotr” chyba też w tej chwili potwierdzi, że protokół został zrobiony „literalnie” z tego nagrania, które zostało wykonane w dniu sesji. Jest to nagranie pełne. Zapytał przy tym, czy „pan” potwierdza to.

Kierownik Biura Rady Miejskiej Piotr Sokołowski oświadczył, że nie wszystko wysłyszał i nie wszystko, „co było tam na sesji mówione”, jest w protokole – to musi powiedzieć.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zwrócił się o wyjaśnienie, czy to, co można odtworzyć z nagrania, zostało przez „pana” zaprotokołowane.

Kierownik Biura Rady Miejskiej Piotr Sokołowski odpowiedział twierdząco.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski stwierdził, że „słyszeli państwo”, iż to, co zostało „z nośnika nagrane”, to zostało odtworzone. Jeżeli „byśmy mieli przyjąć” każde jedno nagranie mieszkańca, który siedzi na widowni praktycznie i mówi coś, czy wykrzykuje, przyjdzie za 4, czy 5, czy 10 dni po to, żeby w protokole było „to” ujęte, to jest niemożliwością. Po drugie pani Rajkowska w tym piśmie cytuje swoje słowa. Przypuszcza on, że ze swoich nagrań. Zwrócił przy tym uwagę, że on przez całą sesję, „przez punkt” nie udzielił pani Rajkowskiej głosu. Osoba, która nie ma udzielonego głosu, praktycznie nie ma prawa mówić. To jest podsumowanie jego wypowiedzi. On jako „przewodniczący” ma możliwość nie zgodzić się z tym, co zostało wniesione i nie zgadza się z „tymi uwagami”. Po „państwa” stronie leży decyzja.

Radna Małgorzata Kaptur wyraziła przekonanie, że nie byłoby tego problemu, iż coś nie zostało zarejestrowane, gdyby „pan” na tamtej sesji udzielił głosu...

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski stwierdził, że on nie udzielił głosu. Zapytał przy tym, czy „pani” formalnie do tego wniosku chce coś dodać.

Radna Małgorzata Kaptur stwierdziła, że nie udzielił „pan” głosu i teraz w zasadzie „nie wygląda to dobrze”. Mieszkaniec „w naszej gminie” jest skazany na wykrzykiwanie czegoś i konsekwencje tego są takie, że jego głos jest nieobecny. Ona proponuje, „żebyśmy do tego podeszli” w taki sposób, przynajmniej wyciągając lekcję na przyszłość, że jeżeli jest mieszkaniec, rzadko się zdarza, iż „mamy gości”, rzadko „zdarzają się mieszkańcy”, a jeżeli chce mieszkaniec zabrać głos, to apelowałaby, żeby takiego głosu udzielać, bo ta sytuacja, która jest, teraz nie ma dobrego zakończenia. Wychodzi bowiem na to, że mieszkaniec mówił coś, co było dla niego ważne i z tego powodu, iż „nie było mówione” do mikrofonu, według wyrażonych opinii nie może być zaprotokołowane. Tak więc ubolewa ona nad tym.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski wyraził przekonanie, że mieszkańcy „z widowni” mówią na każdej sesji ważne dla nich rzeczy. Jeżeli „pani” sobie wyobraża,

że „będą nagrywać to”, przychodzić przed dniem sesji i przynosić swoje uwagi, to on przeprosza bardzo, ale jak „pani” sobie to wyobraża.

Radna Małgorzata Kaptur zwróciła uwagę, iż „pan” temat rozszerza, bo nie chodzi o to, że... „Spójrzmy na to tak”: czy „my mieliśmy” sytuację taką, że przyszedł do „nas” mieszkaniec, który „nam” przedłożył rozmowę towarzyską prowadzoną „na widowni” – nie. Była sytuacja ewidentna, że pani Rajkowska prosiła o udzielenie głosu. „My, jako radni, prosiliśmy pana przewodniczącego” o udzielenie tego głosu, „pan” odmówił i pani Rajkowska mówiła dosyć wyraźnie i głośno to, co mówiła. W tym układzie „mamy” sytuację taką, „że te słowa były słyszane przez radnych”. To nie były słowa wypowiedziane „gdzieś tam w ostatnim rzędzie”, także nie można ich zweryfikować. Tak więc ona apelowałaby o zastanowienie się i pozytywne rozpatrzenie wniosku pani Rajkowskiej o uzupełnienie protokołu.

Radna Małgorzata Twardowska stwierdziła, że ponieważ nadzoruje „to” radny Kordian Kleiber, ona stawia wniosek, aby jeszcze raz przychylić się do wniosku pani Rajkowskiej, przesłuchać „taśmy” i żeby osoba sprawująca kontrolę nad protokołem jednoznacznie stwierdziła, iż „tych zapisów nie ma na taśmie”.

Radny Jan Marciniak wyraził przekonanie, że przez te wszystkie lata „wszyscy mamy” w jakiś sposób daleko idące zaufanie do „pana Piotra”, do Kierownika Biura Rady – robi „to” w sposób bardzo rzetelny. Dlatego też chciałby poszukać w tym wszystkim pewnego kompromisowego rozwiązania. Uważa on, że ten protokół „byśmy, jako Rada, przyjęli”, natomiast pismo od pani Rajkowskiej, skierowane do radnego Kordiana Kleibra, niech będzie załącznikiem do tego protokołu.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski oświadczył, że to jest niemożliwe – zgodnie ze „statutem”. „Statut nam to” uniemożliwia.

Radny Jan Marciniak zwrócił uwagę, że on szuka kompromisowego rozwiązania.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zapewnił, że jemu wiadomo, iż „pan” szuka, ale on nie może szukać kompromisowych rozwiązań, musi się kierować Statutem Gminy Mosina.

Radny Jan Marciniak stwierdził, że on właśnie kieruje się Statutem Gminy Mosina i zdrowym rozsądkiem. „Możemy się zastanowić”, czy pismo pani Rajkowskiej jest załącznikiem do protokołu, czy też pismem – nie wiadomo jemu w tej chwili, jak go nazwać. O tym, o czym „dyskutujemy” dzisiaj, właśnie w tym momencie, to będzie „mówił” protokół z dzisiejszej sesji. On nie twierdzi, że pismo pani Rajkowskiej ma być integralną częścią protokołu, tylko mówi o tym, iż warto byłoby to pismo, bez żadnych dalszych konsekwencji, załączyć do tego protokołu i nic więcej.

Radna Maria Krause oświadczyła, że ma inną propozycję. W związku z tym, że Kierownik Biura Rady stwierdził, iż to, co mógł „odczytać”, to wszystko jest w protokole ujęte, wobec tego myśli, że dobrze byłoby, gdyby na ten temat wypowiedział się „pan radca prawny”.

Radca prawny Zygmunt Kmiecik zwrócił uwagę, że w myśl „paragrafu 47 ust. 3”, nagranie z sesji jest środkiem pomocniczym do sporządzenia protokołu pisemnego. W wielu gminach jest tak, że w ogóle nie nagrywają. Piszą to, co jest istotne z przebiegu sesji. „To” jest materiał pomocniczy. Wyraził przy tym przekonanie, że ta odpowiedź wystarczy.

W tym momencie, na Salę Imprezową przybył radny Marian Jabłoński, tak więc odtąd w dalszym ciągu LVII sesji Rady Miejskiej w Mosinie udział brało 20 radnych.

Radna Małgorzata Twardowska stwierdziła, że przytoczy „paragraf 48 pkt 1”, który „mówi”: protokół z sesji winien wiernie odzwierciedlać jej przebieg. Dlatego podtrzymuje ona swój wniosek.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zwrócił się o wyjaśnienie, czy „pani” chce udowodnić, że protokół z sesji nie jest wiernym odzwierciedleniem „tej sesji”, czy „pani” chce zarzucić pracownikowi Biura Rady kłamstwo.

Radna Małgorzata Twardowska stwierdziła, że przeczytała „ten punkt, ten ustęp” po to, „żebyśmy się zastanowili”, czy „stwierdzamy”, iż protokół wiernie odzwierciedla. „Pamiętamy”, iż pani Rajkowska próbowała zabrać głos i teraz jest kwestia rozstrzygnięcia, czy protokół odzwierciedla wiernie tylko to, co jest nagrane, czy odzwierciedla przebieg sesji. „Pan przewodniczący” powiedział, że protokół jest „literalny”. Śmie ona twierdzić, że nie jest protokołem „literalnym”. Kierownik Biura Rady nie potwierdził tego faktu. Jest całkowicie odmienną sprawą „literalny” protokół, a pisanie protokołu. Stąd podtrzymuje ona swój wniosek.

Radna Wiesława Mania wyraziła przekonanie, że protokół odzwierciedla przebieg sesji. Sesja to obrady radnych. „Pan przewodniczący” jaką podjął, taką podjął – nie udzielił głosu pani Rajkowskiej, a więc – nie było tego głosu, bo nie miała udzielonego – nie ma go w protokole. Tak ona to rozumuje. Jeżeli ją pamięć nie myli, to pani Rajkowska prosiła radną Małgorzatę Kaptur, aby jej sprawę przedstawiała, czyli wyżej wymieniona radna omawiała sprawy dotyczące akurat tego problemu, przekazując jako radna: „tak, jak należy”. Od tego „jesteśmy radnymi, abyśmy sprawy mieszkańców przekazywali” na sesji i reprezentowali ich.

Radna Małgorzata Kaptur stwierdziła, że ona przedstawiłaby inną definicję sesji, ponieważ w sesji biorą udział, oczywiście bardziej aktywnie radni, ale również zaproszeni goście, także „widownia”, mieszkańcy i „kierownicy referatów”. To są wszystkie elementy, wszyscy uczestnicy, bardziej aktywni lub mniej – sesji. Wydaje jej się, że sformułowanie, iż nagranie z sesji jest środkiem, czy materiałem pomocniczym, też jest bardzo wymowne. Pomocniczym – ma ułatwić, ale nie jest wyłącznym, jedynym. Tak więc, jeżeli jest inne źródło, wydaje jej się, że „nie możemy” też z uwagi chociażby na ten zapis o pomocniczości nagrania, „przekreślić materiału, który wpłynął”, jako materiał uzupełniający. Oświadczyła przy tym, że przychyliła się do wniosku złożonego przez „przewodniczącego naszego klubu” o to, żeby pismo pani Rajkowskiej stanowiło załącznik „do niniejszego protokołu”.

Radny Łukasz Kasprówicz wyraził przekonanie, że jeżeli iść tokiem myślenia „pana przewodniczącego”, który mówi, iż sesja to są obrady „Rady” oraz nagrywane i protokołowane są tylko wypowiedzi radnych, to w protokołach pisemnych nie powinny znajdować się wypowiedzi innych osób niż radnych.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski wyraził przypuszczenie, że albo „pan” nie słucha, albo „pan” jest – nie powie on brzydko co. Obrady „tego gremium” to także wypowiedzi burmistrza, „zastępcy”, „mecenasa” – po udzieleniu głosu przez „przewodniczącego”. Jeżeli on „panu” nie udzieli głosu, to „pan” nie ma prawa mówić i co ma nagrać, kogo ma nagrać. Jeżeli „tak będziemy robić”, to „na końcu będziemy mieli 4, 5 wersji protokołu”, bo ludzie przyjdą ze swoimi dyktafonami, zaczną nagrywać „na widowni” i ile „będziemy mieli wersji protokołów – cztery, pięć”. Pyta on się, albo „przyjmujemy” jedno nagranie, z którego „jest robiony” protokół przez „pana Piotra”. Oświadczył przy tym, że czwarty rok nie ma on żadnych zastrzeżeń do robienia protokołów przez Biuro Rady, ani przez „pana Piotra”, ani przez „panią Joannę”, bo „tam” jest naprawdę „słowo w słowo”. Nawet nieraz „pan Piotr”, jeżeli nie, bo jest on przy tym, „jak piszą”, jeżeli nawet nie mogą dojść, co jest, to konsultują pomiędzy sobą, co wpisać, jakie słowo. Tak więc naprawdę prosi, aby nie obrażać też osób, „które robią ten protokół”.

Radna Małgorzata Kaptur zapewniła, że uwagi, które tu padają, absolutnie nie są skierowane pod adresem sporządzającego protokół, bo „pan Piotr” odsłuchuje to, co mógł z tego nośnika, którym dysponował, ale w momencie, kiedy „mamy” informację o tym, iż jest fragment wypowiedzi, które jednak tutaj zostały wyartykułowane w sposób...

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski oświadczył, że „tej wypowiedzi nie ma”. On pani Rajkowskiej nie udzielił głosu – tej wypowiedzi nie ma.

Radna Małgorzata Kaptur wyraziła przekonanie, że to tak, jak w tej demokracji – też jej chyba nie ma.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zwrócił się z prośbą, aby jemu nie mówić o demokracji, koniec – dziękuje on. W tej chwili on tę dyskusję przerywa. Udzieli głosu radnemu Piotrowi Wilanowskiemu.

Radny Piotr Wilanowski stwierdził, że jemu się wydaje, iż jakkolwiek rozumie racje „pana przewodniczącego” i innych radnych wypowiadających się w duchu myśli „pana przewodniczącego”, tak nie może przyjąć do sumienia, że obywatel, który przychodzi na sesję, jest pozbawiony głosu. Jeżeli „zatwierdzimy” tę wersję, do której zmierza „pan przewodniczący” i osoby go wspierające, „wydamy bardzo nieszczęśliwy komunikat” do społeczeństwa, że praktycznie „państwo” na tej sali są niepotrzebni tak naprawdę, a za każdym razem „zapraszamy” wszystkich mieszkańców na sesję. W związku z tym rozumie on, że jeżeli są uczestnikami tej sesji, to i mają prawo się wypowiedzieć. Nieszczęście się stało, że pani Rajkowska nie miała udzielonego głosu i tu rzeczywiście jest jakiś formalny moment, w którym można byłoby się dłużej zastanowić. Dla niego podstawową kwestią jest ta, czy to, co mówiła pani Rajkowska, w zasadniczy sposób wnosi coś nowego w stosunku do tego, co wypowiedziała radna Małgorzata Kaptur mówiąc w jej imieniu. Jeżeli jest różnica między tymi dwoma przekazami, to należałoby znaleźć formułę, żeby wprowadzić „tę informację” do protokołu. On nie przesądza teraz, jaka to ma być formuła, bo tutaj myśli, że przy pewnej życzliwości „pan radca prawny nam pomoże”. Natomiast nieszczęściem będzie, jeżeli tę kwestię „zakończymy” w taki sposób, że społeczeństwo będzie odbierało jasny przekaz, iż na sesji jest zbędne, albo w zasadzie jest milczącym tylko świadkiem.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak wyraził przekonanie, iż „my działamy” w oparciu o przepisy. Nagranie jest materiałem pomocniczym. On myśli, że w protokole powinno znaleźć się takie zdanie, iż pani Rajkowska, mimo nieudzielenia jej głosu, w sposób niegrzeczny przeszkadzała w sesji, w prowadzeniu sesji, bo taka była prawda i to powinno się znaleźć w protokole. Skoro nie udzielono jej głosu, to jeżeli uważała, że coś ma do powiedzenia „Radzie”, to powinna do niej napisać pismo i „Rada” może się do tego odnieść, ale nie wyobraża on sobie, iż będzie to elementem protokołu. „Rada” może zbadać, jeżeli są „takie” wnioski, bo nie czytał on „tego pisma” akurat, ale chodzi o zasady. Nie został udzielony głos, w związku z tym nie może się znaleźć wypowiedź w protokole. W protokole powinna się tylko znaleźć uwaga, że nastąpiło przeszkadzanie, iż pani Rajkowska zachowała się, jak się zachowała, czyli w sposób niegrzeczny przeszkadzała, mimo nieudzielenia głosu, w prowadzeniu sesji.

Mieszkancka wsi Czapury Małgorzata Rajkowska zapytała, czy może prosić o głos.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski oświadczył, że nie. Zwrócił się przy tym z prośbą, aby usiąść.

Radny Jan Marciniak zwrócił uwagę, czy ktoś się grzecznie zachowuje, czy nie, to zależy od oceny osoby, która tę sytuację obserwuje i słucha. „To” jest „pana burmistrza” subiektywne odczucie. Prosi on, aby dodać właśnie, że „według mego subiektywnego odczucia pani Rajkowska zachowała się niegrzecznie”. Oświadczył przy tym, że on naprawdę trochę z zażenowaniem obserwuje tę całą sytuację, bo jego zdaniem pismo pani Rajkowskiej powinno być w ramach „tego protokołu”, już w tej chwili przyjmowanego, załączone. „Nie dyskutowalibyśmy” w ogóle o tym temacie. To nikomu nie przeszkadza i „nikomu korona z głowy nie spadnie”, bo przecież „to pismo” gdzieś w Biurze Rady musi być zarejestrowane. Ono nie ginie, ono będzie. Tak więc bez tej dyskusji, bez zbędnej dyskusji, naprawdę „to pismo” powinno być załączone do protokołu i „nie mielibyśmy” z tym żadnego problemu, a odpowiedź do pani Rajkowskiej „pan przewodniczący” skierowałby, że według osoby spisującej protokół z nośnika elektronicznego zawarto w nim wszystkie najważniejsze kwestie dotyczące przebiegu sesji. To jest wszystko, on by to tak...

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zapewnił, że on to pismo skieruje do pani Rajkowskiej.

Radny Ryszard Rybicki zapytał, czy jest zapisane w protokole, że nie udzielono głosu pani Rajkowskiej.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski odpowiedział twierdząco.

Radny Ryszard Rybicki stwierdził, że to on nie rozumie, dlaczego mają być słowa pani Rajkowskiej zapisane w protokole.

Radna Małgorzata Kaptur przypomniała, że padły tu słowa, iż ona była „ustami” pani Rajkowskiej. Oświadczyła przy tym, że absolutnie nie było to możliwe. „Państwo widzieliście”, że pani Rajkowska podeszła do niej tylko w jednym momencie i „coś tam powiedziała”. To, co ona mogła przekazać, było fragmentem tego, co jej wtedy w tamtym momencie powiedziała, a nie całością informacji, które uważała za słuszne przekazać Radzie Miejskiej.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zwrócił się o wyjaśnienie, czy „pani” do niego kierowała „to”, bo on „takiego” stwierdzenia – z jego ust nie padło. Myślał on, że z jego ust to padło.

Radna Małgorzata Kaptur zaprzeczyła.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski stwierdził, że „takiego” nie było stwierdzenia z jego strony, więc...

Radna Wiesława Mania wyraziła przekonanie, że z tego jest na pewno jeden wniosek, iż jeżeli ma mieszkaniec do „nas” jakąś sprawę, a ma nieudzielony głos, to wówczas „prosimy” o przerwę, żeby dokładnie jednak zapoznać się ze sprawą i potem „przekazujemy”, bo nie byłoby „tego precedensu, który tutaj – dzisiaj”. To tylko tak „dla nas wszystkich” w sprawie, jakby taka konieczność zaistniała.

Radna Małgorzata Kaptur stwierdziła, że uważa, iż dużo prostszym rozwiązaniem niż przerywać sesję, jest udzielić głosu mieszkańcowi i wyznaczyć – „mamy teraz ładny zegar” – powiedzieć: „proszę w ciągu minuty, dwóch i to zamknie problem”.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zwrócił się z prośbą, aby nie mówić, co ma robić „przewodniczący” – nie dyktować form prowadzenia obrad.

Radna Małgorzata Kaptur zapewniła, że to była tylko rada, nie...

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski oświadczył, że on nie potrzebuje rad „z pani strony” – sam sobie dobrze radzi.

Radna Małgorzata Kaptur stwierdziła, że szkoda. Zawsze warto słuchać dobrych rad.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zapewnił, że on wie. Całe życie „się powinniśmy uczyć”. Następnie stwierdził, że tym samym poddaje pod głosowanie wniosek: kto z „państwa” radnych jest za przyjęciem protokołu z LIV sesji w wersji przedstawionej radnym.

Radny Jan Marciniak zwrócił uwagę, że zostały złożone 2 wnioski – prosi on, aby je głosować.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zapytał, czy oficjalnie „pan” wnioski składał. Prosi on o powtórzenie wniosku.

Radny Jan Marciniak zwrócił uwagę, że jeden wniosek składała radna Małgorzata Twardowska, drugi wniosek składał on.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zwrócił się z prośbą o wniosek.

Radny Jan Marciniak stwierdził, że jeżeli może, powtórzy go: aby pismo pani Rajkowskiej stanowiło załącznik do protokołu z sesji.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie powyższy wniosek.

W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie odrzuciła go 12 głosami „przeciw”, przy 6 głosach „za” i 2 głosach „wstrzymujących się”.

Radna Małgorzata Twardowska oświadczyła, że zgodnie z paragrafem 49 „statutu”, wnosi, aby osoba nadzorująca protokół jeszcze raz przesłuchała „taśmy”, zapoznała się z pismem pani Rajkowskiej i wniosła propozycje do zmiany w protokole.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie powyższy wniosek.

W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie odrzuciła go 11 głosami „przeciw”, przy 6 głosach „za” i 3 głosach „wstrzymujących się”.

Następnie w związku z tym, że radni nie zgłosili więcej wniosków, pytań i uwag, prowadzący obrady Waldemar Waligórski zaproponował, aby przyjąć protokół z LIV sesji Rady Miejskiej w Mosinie „w formie przedstawionej państwu radnym” i poddał pod głosowanie powyższy wniosek.

W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie przyjęła protokół z LIV sesji Rady Miejskiej w Mosinie 12 głosami „za”, przy 7 głosach „przeciw” i 1 głosie „wstrzymującym się”.

6. Porządek obrad.

Proponowany porządek LVII sesji Rady Miejskiej w Mosinie, który został wyżej przedstawiony oraz niezbędne materiały jej dotyczące, radni Rady Miejskiej w Mosinie otrzymali wraz z zaproszeniami na nią i w wyznaczonym dniu jej odbycia.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski powiadomił, że w trakcie od wystania do „państwa radnych” materiałów do dnia dzisiejszego wpłynęły dwie propozycje uchwał. Pierwszą propozycją uchwały jest zmiana uchwały. W dniu 24 lutego 2014 r. wpłynęło do Biura Rady pismo od Wojewody Wielkopolskiego informujące o unieważnieniu w części uchwały dotyczącej programu „Mosińska Karta Rodzina plus 3”. Otrzymali „państwo” dzisiaj w teczkach projekt nowej uchwały. „Wojewoda” doszedł do wniosku, że nie musi publikować tej uchwały, wystarczy, że Rada Miejska podejmie, wejdzie ta uchwała w życie z dniem podjęcia przez Radę Miejską. Tyma samym proponowałby, aby „unieważnić uchwałę z dnia 30 stycznia”, podjąć nową uchwałę aktualizującą z dnia dzisiejszego. Proponowałby, aby wprowadzić tę uchwałę „na samym początku”, jako punkt dziewiąty i poddał pod głosowanie powyższy wniosek.

W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie przyjęła go „jednogłośnie”.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski stwierdził, że w dniu dzisiejszym wpłynął projekt uchwały, skierowany „na ręce przewodniczącego” w sprawie skargi pani Małgorzaty Rajkowskiej z protokołem kontroli podpisanym przez Komisję Rewizyjną. Nie chciał on sam podjąć decyzji o wprowadzeniu, czy niewprowadzeniu „tej uchwały na dzisiejszy porządek”. Jest „tutaj” protokół, który „państwo otrzymaliście dzisiaj”. Nie wiadomo jemu, czy robić przerwę, „żebyście państwo się zapoznali z tym protokołem”, czy jeżeli taka będzie wola, to „wprowadzimy” tę uchwałę na przyszły miesiąc. Jeżeli „się państwo zapoznaliście z tym”, to decyduje „Rada” o wprowadzeniu lub nie w tej chwili.

Przewodniczący Klubu Radnych „Koalicja Samorządowa” Jan Marciniak oświadczył, że jeżeli może w imieniu „klubu” – „jesteśmy” za tym, aby przesunąć „ten punkt” na kolejną sesję.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski stwierdził, że ma on stanowisko „klubu”. Jeżeli tak, to zada on pytanie całej „Radzie” wobec tego, czy Rada Miejska jest za tym, aby w dniu dzisiejszym wprowadzić projekt uchwały w sprawie skargi pani Małgorzaty Rajkowskiej na Burmistrza Gminy Mosina. Zapytał przy tym, czy „państwo radni” są za tym, żeby wprowadzić w dniu dzisiejszym, kto jest za tym.

Radna Maria Krause wyraziła przekonanie, że jeśli większość radnych jest za tym, aby się mogli zapoznać bardziej szczegółowo, to „nie powinniśmy być przeciwni” temu.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski stwierdził, iż jeżeli tak, to on to przegłosuje, „żebyśmy mieli jasność, żeby nie było, że przewodniczący sam decyzję podejmuje”.

bo do materiałów jednak „państwu” dołączył „ten projekt” z taką wolą, „żeby się zapoznać”. Następnie zapytał, kto z „państwa radnych” jest za tym, aby...

Radna Wiesława Mania zwróciła uwagę, że „komisja” zakończyła zgodnie z terminem swoją pracę i ma ona teraz takie pytanie: jak to będzie w stosunku, pani Rajkowska będzie czekała kolejny miesiąc na odpowiedź – nie wiadomo jej. Może jednak „byśmy poprosili” o 5 minut przerwy i przedyskutowali „to”.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski wyraził przekonanie, że „pani radna” tu ma też rację, bo w „statucie” napisane jest, iż „jesteśmy winni rozpatrzyć to” na najbliższej sesji, a najbliższa sesja jest dzisiaj, przy czym „pismo” wpłynęło dzisiaj. Z drugiej strony jednak o tym decyduje „Rada”. Następnie zarządził przerwę w obradach. Po wznowieniu LVII sesji Rady Miejskiej w Mosinie, prowadzący obrady Waldemar Waligórski zapytał, czy jest, był wniosek tutaj ze strony radnego Jana Marciniaka, nieoficjalny, ale był. Zapytał też, czy jest wniosek ze strony innych radnych w sprawie projektu uchwały.

Radny Jan Marciniak oświadczył, że chciałby jakby uzupełnić. „Pan przewodniczący” na wstępie, kiedy sygnalizował „ten punkt”, jako rozszerzenie porządku obrad i słusznie miał wątpliwości. To jest ważna uchwała, ważny protokół, „otrzymaliśmy” go 5 minut przed sesją, byłoby dobrze, „gdybyśmy się mogli z nim naprawdę bardzo solidnie i dogłębnie zapoznać”. Proponuje on natomiast, podobnie jak z uchwałą, którą „dzisiaj będziemy głosować”, w sprawie skargi Ireny i Jerzego Kręgielczaków, aby przesunąć rozpatrzenie przez „Radę” tej kwestii do końca marca br., bo zapewne ostatnia sesja będzie przed końcem marca.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zwrócił uwagę, że w sprawie państwa Kręgielczaków „my tylko mamy przesunąć termin”.

Radny Jan Marciniak zapewnił, że wie, czyta o terminie związanym z Komisją Rewizyjną. Natomiast ostatecznie skarga będzie rozpatrzona przez Radę Miejską w ciągu miesiąca. „Tak mówi” Kodeks postępowania administracyjnego.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zwrócił uwagę, że przez „komisję”. Po skierowaniu do „komisji”, ma ona, według Kpa, 30 dni na rozpatrzenie tej skargi.

Radny Jan Marciniak zapewnił, że nie chciałby wdawać się w polemikę.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski oświadczył, że on też nie chciałby.

Radny Jan Marciniak stwierdził, że skarga jakakolwiek wpływa, zgodnie z postępowaniem administracyjnym...

Przewodniczący obrady Waldemar Waligórski zapewnił, że on to wie. Złożył „pan” wniosek...

Radny Jan Marciniak stwierdził, że organ ma, zgodnie z Kpa, 30 dni. Tym organem jest Rada Miejska, nie Komisja Rewizyjna. „My naprawdę mylimy pojęcia” i Rada Miejska ma prawo przesunąć ten termin o kolejny – „powiedzmy” – miesiąc, natomiast musi w tej sytuacji konkretną podjąć uchwałę i to wszystko, a nie Komisja Rewizyjna jest organem.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski wyraził przekonanie, że z tego, co on się orientuje, to Rada Miejska musi przesunąć, bo kończy się termin, jaki otrzymała „komisja” na rozpatrzenie skargi państwa Kręgielczaków, więc „nie możemy zająć się” tym za miesiąc i pozostawić „w zawieszeniu” sprawy.

Radny Jan Marciniak stwierdził, że słusznie dzisiaj „podejmiemy” uchwałę o przesunięciu prac, czy inaczej: wyników dotyczących państwa Kręgielczaków, ale „my, jako Rada podejmujemy”, jako organ „podejmujemy tę uchwałę”. Dlatego też proponuje on, jeżeli może zaproponować podjęcie podobnej uchwały odnośnie pani Rajkowskiej.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zapytał, czy są jakieś inne wnioski. Stwierdził przy tym, że on składał wniosek „o wprowadzenie”, czyli najdalej idącym wnioskiem jest „wprowadzenie tego do porządku”, jeżeli „państwo się zgodzicie”. Tym bardziej się on pyta, czy Rada Miejska jest...

Radny Jan Marciniak wyraził przekonanie, że tu nie można mówić o najdalej idącym wniosku „z pana strony”. Został złożony wniosek i wniosek należy głosować. Gdyby były 2 wnioski, wtedy z dwóch wniosków „pan” wybiera najdalej idący.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zwrócił uwagę, że jego jest drugim wnioskiem. Składa on wniosek „o wprowadzenie”.

Radny Jan Marciniak wyraził przekonanie, że „pan jako przewodniczący kieruje i organizuje obradami Rady”. Wniosek może paść ze strony innych radnych...

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zapytał, czy są wnioski od innych radnych.

Radna Maria Krause oświadczyła, że wobec tego, ona składa wniosek, aby jednak włączyć do dzisiejszych obrad „ten program”.

Radny Jan Marciniak zapytał, czy radna Maria Krause dogłębnie „ten protokół” przeanalizowała i przeczytała, czy „pani” ma pełną wiedzę...

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski przeprosił i zwrócił uwagę, że on „panu” nie udzielił głosu. Nie jest „pana” zadaniem analizować...

Radny Jan Marciniak stwierdził, że dochodzi do totalnego absurdu.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zwrócił uwagę, że nie udzielił „panu” głosu. Jak on „panu” udzieli głosu, będzie „pan” mówił. Prosi on, aby nie dopytywać się, a prosi „panią”, żeby usiadła, bo „pani” przeszkadza.

Mieszkanca wsi Czapury Małgorzata Rajkowska zapytała, czy może prosić o udzielenie głosu.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski odpowiedział przecząco.

Mieszkanca wsi Czapury Małgorzata Rajkowska podziękowała i zwróciła się z prośbą, aby na nią nie krzyczeć.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zwrócił uwagę, że „pani radna” ma prawo składać tak samo, jak „pan”, wniosek. Prosi on, aby nie przepytować „pani radnej”, czy „pani radna” przeczytała, czy nie przeczytała, czy wie, co jest „w tym wniosku”. To jest indywidualna sprawa każdego radnego. Zgłosił „pan” wniosek, zgłosiła wniosek radna Maria Krause i on podda te wnioski pod głosowanie. Najdalej idącym wnioskiem jest wniosek o wprowadzenie do porządku dzisiejszych obrad i ten wniosek on przegłosuje.

Radny Jan Marciniak wyraził przekonanie, że najdalej idącym jest wniosek złożony przez niego.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski stwierdził, że „pana” zdaniem.

Radny Jan Marciniak zapewnił, że nie „pana” zdaniem, tylko jest to logiczne. Natomiast apeluje on do wszystkich radnych: „zachowajcie powagę chwili i powagę Rady”. Nie można, nie znając protokołu, spokojnie go przeczytawszy, oceniając, analizując, nie można wprowadzać i głosować ad hoc tak, jak – nie wiadomo jemu – dyscyplina partyjna tutaj zafunkcjonuje. „Jesteśmy osobami dorosłymi” i radnymi Rady Miejskiej. Zapytał przy tym, kto z „państwa” dogłębnie „ten protokół” przeanalizował, bo może przeczytał – tak, ale kto przeanalizował, jakie on ma możliwości złożenia pewnego wniosku pisemnego do Komisji Rewizyjnej, jeżeli on się na cokolwiek nie zgadza, czy cokolwiek chce kwestionować. To jest autentycznie niepoważne.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski stwierdził, że o dyscyplinie partyjnej, to prosi, aby nie mówić, bo to „pan” złożył jako przywódca pewnej grupy wniosek – w imieniu „klubu” i „tutaj jest dyscyplina partyjna”. Jeżeli jest dla „pana” to różnica...

Radny Ryszard Rybicki zwrócił uwagę, że zostały złożone 2 wnioski – trzeba te wnioski przegłosować. „Skończmy” dyskusje zbędne, bo tu robi się jeden wielki harmider. „Przegłosujmy” wnioski i będzie wiadomo, że spokojem każdy będzie mógł tutaj zagłosować tak, jak uważa. Druga sprawa jest taka, że po co „my dajemy” Komisji Rewizyjnej jakiegokolwiek skargi, jakiegokolwiek wnioski, „czy jakiegokolwiek co”, żeby rozpatrywała na swoich posiedzeniach zajmowała się tym dogłębnie analizując każdą po kolei, niedługo

literkę, jak potem i tak „uważamy”, iż Komisja Rewizyjna to może źle zrobiła, bo „komisja tu ma protokół, my uważamy, że my musimy to dogłębnie zanalizować”, gdyż Komisja Rewizyjna być może gdzieś tam się pomyliła. To albo „wierzymy” Komisji Rewizyjnej, albo „oddajemy” Komisji Rewizyjnej, albo „pracujemy całą Radą” nad każdą jedną uwagą, czy...

Radna Wiesława Mania wyraziła przekonanie, że „wprowadzenie tego punktu mówi o tym”, iż „będziemy analizować” wyniki przeprowadzonej kontroli przez „komisję”. Jeżeli w toku analizy „dojdziemy” do wniosku, iż podjęcie dzisiaj uchwały jest niemożliwe i należy odesłać z powrotem do „komisji”, to „mamy” też taką możliwość. Zapytała przy tym, kiedy ma ona zadać pytania Komisji Rewizyjnej, jeżeli takowe ma – przez miesiąc, kiedy nie będzie sesji, na następnej sesji. Następnie oświadczyła, że składa wniosek formalny o przegłosowanie „przyjętych wniosków”.

Radny Jan Marciniak wyraził przekonanie, że wszystko idzie w kierunku takim, iż siedmiu radnych, czy też sześciu, może siedmiu radnych będzie „za niewprowadzeniem”, a pozostała część „za wprowadzeniem”. Jeżeli Komisja Rewizyjna podejmie „takie, a nie inne” postanowienia, spisze „taki, inny” protokół, to „nasza” rozmowa na ten temat, „nasza” dyskusja nie ma żadnego znaczenia – według radnego Ryszarda Rybickiego: nie...

Radny Ryszard Rybicki zapewnił, że oczywiście, iż ma, ale jak „nie wprowadzimy tego na sesję”, to nie ma.

Radny Jan Marciniak stwierdził, że to się wiąże z „pana radnego” pytaniem, jak i radnej Wiesławy Mani. Ważne dokumenty, wszystkie dokumenty, bo właściwie każdy dokument jest dokumentem ważnym, „otrzymujemy” ze stosownym wyprzedzeniem. „Ten dokument nie otrzymaliśmy”. On osobiście potrzebuje trochę czasu, żeby zapoznać się z dokumentami, porozmawiać być może, może zadać pisemne pytanie. Jeżeli „państwo uważają”, że jest to zupełnie zbędne, to dziękuje on bardzo.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie wniosek radnego Jana Marciniaka, aby „nie wprowadzać do dzisiejszego punktu projektu uchwały w sprawie skargi pani Małgorzaty Rajkowskiej z dnia 21 listopada 2013 r. na Burmistrza Gminy Mosina”.

W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie odrzuciła go 11 głosami „przeciw”, przy 7 głosach „za” i 2 głosach „wstrzymujących się”.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski stwierdził, że tym samym Rada Miejska zadecydowała „o wprowadzeniu”. Drugie głosowanie jest jego zdaniem bezpodstawne, chociaż wniosek był – przegłosować go musi. Następnie poddał pod głosowanie wniosek, aby wprowadzić do porządku LVII sesji Rady Miejskiej w Mosinie projekt uchwały w sprawie skargi pani Małgorzaty Rajkowskiej z dnia 21 listopada 2013 r. na Burmistrza Gminy Mosina, proponując przy tym wprowadzenie tego punktu jako punktu jedenastego.

W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie przyjęła go 12 głosami „za”, przy 7 głosach „przeciw” i 1 głosem „wstrzymującym się”.

Następnie prowadzący obrady Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie wniosek o przyjęcie porządku LVII sesji Rady Miejskiej w Mosinie wraz z wprowadzonymi do niego poprawkami.

W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie przyjęła go 12 głosami „za”, przy 8 głosach „wstrzymujących się”.

W ten sposób został ustalony porządek LVII sesji Rady Miejskiej w Mosinie, który przedstawia się następująco:

1. Otwarcie sesji.
2. Stwierdzenie quorum.
3. Wybór Komisji Wnioskowo-Skrutacyjnej.
4. Wybór nadzorującego sporządzenie protokołu.
5. Przyjęcie protokołów z: LIII i LIV sesji Rady Miejskiej w Mosinie.

6. Porządek obrad.
7. Sprawozdanie Burmistrza Gminy Mosina z działalności od 30 stycznia do 27 lutego 2014 r.
8. Zapytania i wnioski radnych.
9. Projekt uchwały zmieniającej uchwałę w sprawie podjęcia działań mających na celu wspieranie rodzin wielodzietnych zamieszkałych na terenie gminy Mosina poprzez realizację programu „Mosińska Karta Rodziny 3+”.
10. Odpowiedzi na zgłoszone zapytania i wnioski.
11. Projekt uchwały w sprawie skargi pani Małgorzaty Rajkowskiej z dnia 21 listopada 2013 r. na Burmistrza Gminy Mosina.
12. Sprawozdanie za 2013 rok z wysokości średnich wynagrodzeń nauczycieli na poszczególnych stopniach awansu zawodowego w szkołach prowadzonych przez Gminę Mosina.
13. Nadanie nazwy „Nad Babinką” drodze w Daszewicach (uchwała).
14. Zmiana terminu zbadania przez Komisję Rewizyjną zasadności skargi Ireny i Jerzego Kręgielczak z dnia 29 listopada 2013 r. (uchwała).
15. Odwołanie radnego Jerzego Falbierskiego w funkcji Przewodniczącego Komisji Rewizyjnej (uchwała).
16. Wybór Przewodniczącego Komisji Rewizyjnej (uchwała).
17. Sprawy organizacyjne i bieżące Rady Miejskiej.
18. Zakończenie sesji.

7. Sprawozdanie Burmistrza Gminy Mosina z działalności od 30 stycznia do 27 lutego 2014 r.

Zastępca burmistrza Waldemar Krzyżanowski poinformował, że wykaz przetargów ma on na dzień „dwudziesty siódmy”, czyli najaktualniejszy. Powiadomił przy tym, że zawarta została umowa na rozbudowę budynku Szkoły Podstawowej w Krośnie, budynek 2 i mówi on o etapie pierwszym. Kolejny punkt, to jest wybór oferty, inwestycja, a właściwie temat dotyczy projektu studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego. „Jesteśmy” na etapie oceniania oferty dotyczącej pielęgnacji i utrzymania zieleni na terenie miasta Mosina oraz zakup i nasadzenia drzew oraz krzewów „na terenie gminy”. W trakcie opracowywania „mamy” dwie dokumentacje. Chodzi o świadczenie usług nie priorytetowych, chodzi o współfinansowaną przez Unię Europejską inwestycję, a właściwie inicjatywę „Radosne przedszkolaki w Gminie Mosina”. Konkretnie chodzi o zajęcia dodatkowe, organizowane „w tym przedszkolu”. Opracowywana również jest dokumentacja na budowę linii kablowej, energetycznej oświetlenia drogowego w miejscowości Krosno. Chodzi o ul. Główną, ul. Jesienną – etap drugi. W przygotowaniu jest dokumentacja budowy chodnika w Baranówku – pierwszy etap, jak również budowa ronda u zbiegu ulic: Wawrzyniaka, Sowinieckiej i „Niezłomnej”. Jeżeli chodzi o inicjatywy, które „realizowaliśmy wspólnie z jednostkami pomocniczymi”, na kilka zwróci on uwagę. 6 luty – „państwo pamiętacie”: spotkanie „ze spółkami medycznymi”, temat dość ważny i istotny. Po tym spotkaniu „rozeszliśmy się” z myślą, że w kolejnym tygodniu: we wtorek, czyli „jedenastego spotkamy się powtórnie”. Rozmowy „jedenastego” w Urzędzie Miejskim trwały dość długo, aczkolwiek na dzień dzisiejszy „sprawa stoi w miejscu”, czyli aktualnie „mamy” sytuację taką, że „my, jako prawny właściciel, mamy” dwie dokumentacje skierowane i do sądu i do prokuratury. „Czekamy” na dalsze rozwiązanie. Jeżeli chodzi o przyjmowanie przez „te spółki” pacjentów, nic się nie zmieniło, także tu żadnych „zawirowań” nie ma. W lutym kontynuacja również styczniowych spotkań, bo początek roku to są podsumowania stowarzyszeń, organizacji pozarządowych, także bardzo duża ilość spotkań z „tymi” organizacjami na „tych” zebraniach. 10 lutego – taka dość przemiła

uroczystość: mieszkanka Mieczewa obchodziła setne urodziny, również „braliśmy w tej uroczystości chwilę udział”. Jeżeli chodzi o inicjatywy organizowane przez Mosiński Ośrodek Kultury, nie sposób wszystko wymienić. Najważniejsze, na które zwróci on uwagę: 14 luty, czyli „Walenty”, więc zwróci uwagę na „Miłosne szczęścia okruchy” oraz „Strofy i riffy” – bardzo istotna inicjatywa, projekt muzyczny, organizowany przez 3 inicjatywy: warszawską, gliwicką i również mieszkańca Mosiny Remigiusza Szumana, autora piosenek, wokalisty. Projekt dotyczy popularyzacji muzyki rockowej, w którym wiodącą rolę pełni tekst literacki. Bardzo ważne spotkanie z branżą turystyczną, pierwsze w tym roku, w związku z powyższym plany na rok 2014 zostały omówione. W związku z tym, że w maju, jak co roku, organizowana jest inicjatywa poznańska, czyli „Poznań za pół ceny”, była przedstawiona po raz kolejny ta inicjatywa. „Omawialiśmy” również wspólne, czy „nasze” propozycje inicjatyw, publikacji i filmów o tematyce turystycznej, które ewentualnie miałyby powstać. Na tym spotkaniu „przedstawialiśmy” także „nasze” oferty: Mosińskiego Ośrodka Kultury oraz Ośrodka Sportu i Rekreacji w Mosinie, które są do wykorzystania też przez przedsiębiorców podczas różnego rodzaju inicjatyw. Kolejna bardzo ważna inicjatywa, którą „realizujemy” już po raz ósmy: 25 lutego – targi edukacji i pracy. Osiemnastu wystawców – „cieszymy się” z każdej nowej inicjatywy, która się pojawi. Jest to dla „nas” bardzo ważne. To nie jest tylko i wyłącznie prezentacja szkół w formie papierowej, to jest konkretna prezentacja zawodów „z dokładnym pokazaniem szczegółów pewnych elementów, które są realizowane”, czy to jest przez klasę wojskową, czy przez klasę, gdzie jest istotna znajomość, czy doświadczenie we fryzjerstwie, czy innych zawodach. Odbyły się spotkania z „urzędem skarbowym”, organizowane przez burmistrza dla mieszkańców – kolejne spotkanie również w marcu. Te spotkania są organizowane w celu pomocy – chodzi o udzielanie informacji na temat elektronicznego przesyłania zeznań podatkowych, udzielania informacji na temat ulg i odliczeń, także każdy, kto ewentualnie ma takie potrzeby i ma z tym kłopoty, to na tych spotkaniach może uzyskać informacje, które go interesują.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak poinformował, że odbyło się spotkanie, między innymi z wicestarostą Tomaszem Łubińskim w sprawie współpracy budowy, czy realizacji naprawy dróg powiatowych. Dotyczyło to drogi powiatowej: ul. Poznańskiej w Daszewicach oraz ul. Sowinieckiej w Mosinie, jak również ul. Poznańskiej w Czapurach. Wczoraj odbyło się też spotkanie z przedstawicielami wykonawcy PKP w sprawie objazdów i wzajemnej współpracy. Między poprzednią a dzisiejszą sesją było spotkanie w firmie AQUANET, które też dotyczyło inwestycji w gminie Mosina.

8. Zapytania i wnioski radnych.

Radna Małgorzata Kaptur stwierdziła, że w związku z tym, iż widzi na stronie „starostwa”, że Gmina wystąpiła z wnioskiem o wydanie decyzji na wycinkę drzew na placu 20 Października, chciałyby się dowiedzieć, jaki jest zakres tej wycinki i jakie są jej powody. Zwróciła też uwagę, że nie otrzymała odpowiedzi na zadane pytania na poprzedniej sesji Rady Miejskiej w Mosinie, więc tak troszeczkę z pewną dozą powątpiewania w sens tego, co robi, zadaje te pytania, bo wydaje jej się, iż kiedy „nie uzyskujemy” odpowiedzi na sesji, ani „nie uzyskujemy” odpowiedzi w formie pisemnej w tym okresie międzysesyjnym, „to troszeczkę tak jest”, ale „brnijmy w to dalej”. Zauważyła także, że Gmina zakupiła 2817 m² kostki brukowej, betonowej, typu cegielka, na utwardzenie ul. Leśnej w Czapurach. Wartość 82.250,00 zł. Chciałyby się dowiedzieć, gdzie ta kostka się znajduje obecnie, w jaki sposób jest zabezpieczona i czy Gmina podpisała już umowę na wykonanie tej inwestycji. Miesiąc temu uzyskała ona informację, że takiej umowy jeszcze nie ma. Trzecie pytanie dotyczy ul. Wiśniowej w Czapurach. Powiadomiła przy tym, że rozdała radnym materiały i chciałyby prosić, żeby „zerknąć”. Jest to ulica, która stanowi gminną działkę 206 i rok temu, w styczniu, „przyjeliśmy” uchwałę o nadaniu nazwy tej ulicy. „Nadaliśmy” nazwę

ulicy na całej jej długości, a długość tej ulicy mniej więcej wynosi 168 m, tymczasem w rzeczywistości tylko połowa, mniej więcej, tej ulicy może pełnić funkcję drogi. Druga część „tej działki”, od Jagodowej, Czereśniowej w dół do Morelowej, jest w tej chwili bardzo stromą skarpią, usypaną przez dewelopera. W związku z tym, podjęta przez „nas” uchwała wprowadza w błąd i może przyczynić się nawet do nieszczęśliwych wypadków, ponieważ bazując na akcie prawa miejscowego „ktoś naniesie to na jakieś mapy” i GPS go poprowadzi, „powie: skęć w lewo, skęć w lewo, w prawo”, to on wpadnie w przepaść, zwłaszcza, że „na tym odcinku” nie ma żadnej bariery, która zabezpieczałaby bezpieczeństwo użytkowników ruchu. W związku z tym są 2 problemy. Jeden, że należałoby – jej zdaniem, o co ona wnioskuje – skorygować mylącą i nieodpowiadającą prawdzie uchwałę, a drugie: jeżeli deweloper zagospodarował grunt, „którego własnością jest Gmina”, to wnioskuje o podjęcie kroków w celu uregulowania stanu prawnego „tego terenu”, bo jest to może niewiele, ale około 400 m². Jest to pewna wartość, zwłaszcza, że deweloper zrobił fragment, drugi odcinek tej samej ulicy na swój koszt, kosztowało to „300 tysięcy” podobno, jak dowiedziała się ona od samego pana Pyżalskiego i w związku z tym, „gdybyśmy my na przykład mu sprzedali ten grunt”, który on i tak zajmuje, to „nie musielibyśmy przyjmować takich” z kolei jakby „uprzejmości” z jego strony i „moglibyśmy po prostu te pieniądze przeznaczyć na ten lub inny cel”. Kolejne jej pytanie związane jest z sąsiednią ulicą: Czereśniową, która przebiega przez środek dawnej działki 207, obręb Czapury. Jest to działka, która przed zagospodarowaniem była skarpią opadającą dość stromo w stronę Głuszynki. Ulica, która została przeprowadzona właśnie przez środek tej skarpy i jest ulicą dojazdową w tej chwili do kilkudziesięciu, około siedemdziesięciu rodzin, a po zakończeniu rozpoczętego etapu, do kolejnych stu siedemdziesięciu kilku, po zmierzeniu przez inspektorów nadzoru budowlanego, okazało się, że ma szerokość „pięć metrów, czterdzieści”. Z tego, co „my tutaj zawsze uzyskujemy” informacji przy nadawaniu nazw ulicom, to Gmina podobno trzyma się standardów, że 8 m minimum drogi wewnętrzne muszą mieć, nawet „na tym osiedlu”. Tymczasem powstała sytuacja, że „mamy” drogę o parametrach: „pięć, czterdzieści” i zbudowaną na skarpię, która nie posiada poboczy, ani chodników, w związku z tym może powstać tam zagrożenie dla użytkowników, zarówno pieszych, jak i mieszkańców, do których będzie problem, żeby dojechało pogotowie lub straż pożarna. Drogi są wąskie, długie i nie można zakręcić, trzeba cofać. Tak więc jej wniosek polega na tym, pytanie w zasadzie: dlaczego radni zostali wprowadzeni w błąd tym, że drogi są odpowiedniej szerokości, w czasie kiedy faktycznie i to nie jest jej pomiar, tylko inspektorów nadzoru budowlanego, tak bardzo „na minus” jest „ten” wymiar. Zapytała przy tym, czy jest w związku z tym jakaś kontrola, jaką Gmina ponosi odpowiedzialność za budowanie „takich” niefunkcyjnych, niebezpiecznych rozwiązań komunikacyjnych.

Radny Lukasz Kasprowicz wyraził żal, że nie ma „pani burmistrz”, bo właściwie to pytanie musiałyby „paść do niej”, gdyż z tego, co wie, ona ma wiedzę na ten temat, ale zada to pytanie, być może ktoś przekaze. Zwrócił się przy tym o wyjaśnienie, czy burmistrz rozważa możliwość sprzedaży budynku „przychodni”, oczywiście nie w tym roku, być może za półtora, bo takie informacje „się pojawiły, pojawiają się”. Zapytał też, czy burmistrz zapoznała się z ofertą złożoną przez Prezesa Zakładu Usług Komunalnych dotyczącą możliwości zakupu urządzenia do poboru opłaty targowej. Trzecie pytanie – tu jak wynikało z relacji „pana burmistrza” – odbyło się spotkanie przedstawicieli branży turystycznej. Chciałby on spytać się, ile podmiotów z tej branży turystycznej uczestniczyło w spotkaniu, jakie było nim zainteresowanie.

Radny Jacek Rogalka oświadczył, że ma 2 pytania, zadane zresztą na poprzedniej sesji – nie uzyskał także informacji. Zapytał przy tym, czy Burmistrz Gminy Mosina powiadomił „narodowy fundusz ochrony zdrowia”, iż „te spółki, które świadczą usługi obecnie w ośrodku zdrowia”, wbrew prawu zajmują „ten obiekt”. Ma on też sugestię, żeby przyspieszyć

równanie dróg nieutwardzonych, może nie wszystkich, ale przynajmniej tych, które powinny być wyrównane.

Radny Piotr Wilanowski stwierdził, że on miałby jedno pytanie i jedną prośbę. Chciałby on, żeby „pan burmistrz” przybliżył wydźwięk tych rozmów z AQUANET-em i powiedział szerzej o planowanych inwestycjach na terenie gminy. Jeżeli chodzi o pytanie, to chciałby on tutaj w zasadzie powielić pytanie, „które otrzymaliśmy” w załączonych materiałach, chodzi tutaj o pismo do Grzegorzycy skierowane przez pana Michała Tuchowskiego. Pytanie właściwie brzmi: czy prawdziwa jest sentencja przytoczona z miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Rogalina i w związku z tym, jeżeli jest prawdziwa, to jak Gmina odnosi się do tej sytuacji, w której zmienia się w zasadniczy sposób oblicze tego osiedla, które miało mieć charakter rezydencjonalny, a w tej chwili, po podziałach na osmiusetmetrowe działki, niewątpliwie w dużej części tego osiedla ten charakter straci. Zapytał też, jak tutaj pogodzić interes już tych, którzy nabyli działki na tym osiedlu, w przeświadczeniu, że kupują „za słone pieniądze” – o tym jemu wiadomo – działkę na osiedlu rezydencjonalnym, a w tej chwili w zasadzie będą żyli na tak zwanym zwykłym osiedlu o zupełnie innym charakterze.

Radny Jacek Szeszuła stwierdził, że na blok pytań, w związku z rondem „pinezka”, będzie on prosił burmistrza o odpowiedź pisemną, bo też „te pytania” wpłyną w formie pisemnej. Zwrócił się przy tym o wyjaśnienie, jakie są orientacyjne koszty budowy „tego ronda”, jak procentowo, jaka jest partycypacja AQUANET-u w stosunku do kosztów poniesionych „przez miasto, przez urząd”, kiedy będzie przetarg na budowę tego ronda, być może, że już jest to przygotowane w ostatniej fazie, przewidywany czas realizacji budowy tego ronda i czy na tę chwilę, czyli na dzisiaj, występują jakieś trudności związane ze sprawami dokumentacji, porozumień, czy czegośkolwiek innego. Na to prosiłby o odpowiedź pisemną. Natomiast w związku z informacją „panów burmistrzów”, chciał dopytać. „Pan burmistrz” mówił o tym, że było spotkanie z PKP i zostały ustalone objazdy. Prosiłby o określenie przebiegu, czy ewentualnego przebiegu, bo rozumie on, że na tę chwilę „sprawa nie jest sztywna” i w dalszym ciągu strony domawiają się. „Pan burmistrz” powiedział, że na „rynku” będzie wycinka drzew. Zapytał przy tym, czy będą uzupełnienia w formie dosadzania, jak i również uzupełnienia w formie dosadzania na ul. Kolejowej.

Radny Jan Marciniak oświadczył, że chciałby złożyć 2 pytania, właściwie 3. Pierwsze pytanie dotyczy informacji, którą „otrzymaliśmy”, że przetarg na budowę Szkoły Podstawowej w Krośnie został rozstrzygnięty. Chciałby się dowiedzieć, kto ten przetarg wygrał, jaka firma i za jaką kwotę. Drugie pytanie dotyczy: przy ul. Sowinieckiej, na przejeździe kolejowym, znaczy przejazd jest częściowo zamknięty – co konkretnie jest tam realizowane, czy to jest w ramach modernizacji linii kolejowej, domyśla się on, że chyba tak i jakie prace są tam wykonywane, gdyż pytają się także mieszkańcy, czy to związane jest z wymianą tam rur wodociagowych, bądź kanalizacyjnych, czy to realizuje AQUANET na zlecenie kolejarzy. Ostatnia kwestia, którą „dotknęła” radna Małgorzata Kaptur i radny Jacek Szeszuła. On już kiedyś wyraził się dość negatywnie o sprawozdaniach burmistrza, dlatego, że jest to jakiś tam wybór czegoś. Na pewno są interesujące rzeczy dotyczące ogłaszanych przetargów. Brakuje jemu ewentualnie rozstrzygnięć przetargów, które zostały już zakończone, zarządzeń, o które kiedyś wnioskował, które mogłyby być przekazywane na piśmie – zarządzeń nie tylko związanych ze zmianą budżetu, ale jakichkolwiek zarządzeń burmistrza. One są bardzo wybiórcze i „nie dotyczą spraw takich delikatnych, kontrowersyjnych”. Została ogłoszona sprawa wycinki drzew na placu 20 Października. Nikt nie wie, jaki to jest zakres. To jest centrum miasta. W swoim czasie tutaj – na ul. Dworcowej wycięto wszystkie piękne wierzby. Nikt o tym praktycznie nie wiedział. Przyjechali pilarze, wycięli, wyrugowali, na to miejsce posadzono inne drzewa. Wiadomo jemu, że to było wykonywane w ramach modernizacji ul. Dworcowej, być może, iż te drzewa trzeba było ściąć, chociaż głosy społeczne były bardzo

różne na ten temat – co najmniej kontrowersyjne – to były piękne drzewa. Dlatego też wraca on do drzew na placu 20 Października, czy one są piękne, bądź nie, to znowuż kwestia gustu. Zwrócił się przy tym o wyjaśnienie, jaki zakres będzie tej wycinki i jeżeli to będą drzewa wycięte i wyrugowane, co na miejsce tych drzew się przewiduje.

Radny Łukasz Kasprowicz stwierdził, że też jakby w kwestii wycinki drzew, tu wcześniej radny Jan Marciniak zadał pytanie, które on chciał też zadać – uprzedził go. Wróci on do tej wycinki drzew. Z oficjalnej informacji od Prezesa Zakładu Usług Komunalnych wynika, że nastąpił spadek zleceń właśnie Zakładowi Usług Komunalnych na wycinkę drzew. Chciałby on dowiedzieć się, co jest tego powodem i kto jakby, chociażby te drzewa na „rynku”, jaka firma, czy kto to będzie robił, czy już wiadomo.

Radny Waldemar Wiązek przypomniał, że „pan burmistrz” był na spotkaniu w firmie AQUANET. Zwrócił się przy tym o wyjaśnienie, czy mniej więcej padły już terminy związane z inwestycją kanalizacji sanitarnej w kierunku Dymaczewa Starego, Dymaczewa Nowego, Borkowic, Bolesławca – czy te kierunki były wspomniane. Drugie pytanie mieszkaniec zadał jemu wczoraj – nie umiał on odpowiedzieć i prosiłby o jakiś taki względnie w miarę szybki termin oceny tego, o co ten mieszkaniec zapytał. Na GS-ach znajduje się plac, na nim są różne materiały – czy za to Gmina pobiera opłatę: za składowanie „tych materiałów”. Mówi on, że nie wiadomo jemu, „takie” pytanie zada. Zapytał też, czy w trakcie rozmów z AQUANET-em, bo teraz „nas” AQUANET z radnym Jerzym Falbierskim jakoś nie zaprasza na to spotkanie odnośnie „strefy RZGW”, wspominał „pan”, że AQUANET powinien w „naszą” gminę inwestować do 2015 r., konkretnie do 31 grudnia, bardzo duże środki finansowe, gdyż 31 grudnia „wygasa”, to jest ostateczny termin, jaki „unia” dała, aby nie płacić kar związanych z kanalizacją gminy, bo trzeba tu otwarcie powiedzieć, iż po tym terminie Gmina będzie obciążona kosztami i czy AQUANET w ogóle coś zamierza w tym kierunku robić, czyli ponad te inwestycje, które są zaplanowane, jeszcze będzie coś więcej robił na „naszym” terenie.

9. Projekt uchwały zmieniającej uchwałę w sprawie podjęcia działań mających na celu wspieranie rodzin wielodzietnych zamieszkałych na terenie gminy Mosina poprzez realizację programu „Mosińska Karta Rodziny 3+”.

Radca prawny Zygmunt Kmiecik przedstawił szczegóły na temat projektu uchwały zmieniającej Uchwałę Nr LV/384/14 Rady Miejskiej w Mosinie z dnia 30 stycznia 2014 r. w sprawie podjęcia działań mających na celu wspieranie rodzin wielodzietnych zamieszkałych na terenie gminy Mosina poprzez realizację programu „Mosińska Karta Rodziny 3+”.

Radny Łukasz Kasprowicz oświadczył, że on w ogóle ma uwagi jakby do projektów uchwał. Przedkładane są „nam” projekty, w trakcie sesji często „poświęcamy” dużo czasu, żeby te projekty poprawiać, uzupełniać, pomimo tego, że pod projektem uchwały jest pieczęć radcy prawnego, opiniującego daną uchwałę. Zwrócił się przy tym o wyjaśnienie, dlaczego tak się dzieje, że pomimo tego, iż „uchwała przechodzi przez tyle rąk”, urzędnik sporządza projekt uchwały, czyta to radca prawny, przykłada pieczęć, a tu nagle się okazuje, że z powodu błędnego jakiegoś tam niedopatrzenia, czy jakiegoś złego sformułowania, „wojewoda nam cofa uchwałę”. To jest dość dla niego niezrozumiałe i niepoważne, że takie rzeczy wychodzą „spod pracy naszej Rady”.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski wyraził przekonanie, że „pan radny” chyba nie rozumie, co „pan mecenas” przed chwilą tutaj wszystkim radnym „nam” przedstawił. To nie „nasza” wina, że „pan wojewoda” stwierdził, iż nie publikuje w „dzienniku urzędowym” tej uchwały. Zapewnił przy tym, że czytał inne uchwały, które – identyczna treść, chyba, jak on się nie myli: Śrem – „pan wojewoda” opublikował, nie miał zarzutów. To jest dziwne dla niego, że „nam pan wojewoda po prostu uchylił w tej części”, a żeby on się nie mylił,

albo Śrem, albo jakieś inne miasto – jest „to” opublikowane. Tak więc on przypuszcza, że w zależności, jaki urzędnik „weźmie do ręki” ten dokument, tak jest „to” publikowane. Uchwała została sporządzona standardowo, tak jak „zawsze” były uchwały „tutaj pisane”. „Nam” przysłało pismo do Biura Rady, że jest „to” w pewnym sensie, w pewnym zakresie uchylone, a inne miasta mają „to” opublikowane. To jest dziwne.

Radny Łukasz Kasprówicz stwierdził, że jemu tu chodziło o to, iż według „wojewody” znalazł się „ten nieszczęśliwy zapis o tych czternastu dniach od ogłoszenia w Dzienniku Urzędowym Województwa Wielkopolskiego”. Twierdzi „pan”, że innym gminom ten sam wojewoda...

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zwrócił uwagę, że w innych uchwałach „to” było też i Wojewoda Wielkopolski „ogłosił”.

Radny Łukasz Kasprówicz zapytał, czy może „pan” jemu powiedzieć, jakie to były gminy.

Radca prawny Zygmunt Kmiecik poinformował, że między innymi: miasto Ostrów, miasto Konin i kilkanaście co najmniej gmin. „To” zostało ogłoszone i tym się między innymi „kierowaliśmy”, przygotowując „ten projekt” uchwały. Potem się okazało, że „wojewoda” zmienił zdanie i „nie ogłasza”. Mówi, że nie wymaga „to” ogłoszenia i stąd się to wzięło. „Myśmy staranności dochowali” i w kadencji „Rada” podejmuje około 50 uchwał, a tych rozstrzygnięć nadzorczych naprawdę jest niewiele, także prosi on, aby nie przesadzać odnośnie złego przygotowania projektów uchwał.

Radny Jan Marciniak oświadczył, że on chciałby tylko zaproponować chociażby krótkie uzasadnienie, z czego wynika, iż „zmieniamy” tę uchwałę, bo tego brakuje – jedno zdanie.

Radca prawny Zygmunt Kmiecik powiadomił, że Wojewoda Wielkopolski wszczął postępowanie nadzorcze i stwierdził, iż wykreśla „u nas” w tej uchwale już podjętej wyrazy i skreślił wyrazy w ten sposób, że wykreślił wyrazy: „w Dzienniku Urzędowym Województwa Wielkopolskiego”. Treść pozostałaby taka: „uchwała wchodzi w życie po upływie 14 dni od dnia ogłoszenia w” i na tym zakończył. Jego zdaniem ta uchwała nie powinna „w takim kształcie” być. „Wojewoda” uznał, że stwierdzając nieważność „tych wyrazów” w paragrafie czternastym „ta uchwała” może w obrocie prawnym występować. Jego zdaniem – nie. Powinno to być doprecyzowane, bo co to znaczy, kończy się zdanie: w – w czym ma być ogłoszona. Dlatego „zaproponowaliśmy takie” rozwiązanie. Stąd to się wzięło.

Radny Jan Marciniak zapewnił, że podziwia wiedzę „pana radcy” i skuteczną polemikę zapewne z „panem wojewodą” – ma „pan” całkowitą rację. Natomiast on nie mówił o tym. On mówił o tym, że dla postronnej osoby „ta uchwała” jakby, skąd ona się wzięła. Wiadomo, że było rozstrzygnięcie nadzorcze i jemu tylko chodziłoby o jedną rzecz, znaczy stworzyć uzasadnienie jednozdaniowe „mówiące” o tym, iż podjęcie niniejszej uchwały wynika z rozstrzygnięcia nadzorczego Wojewody Wielkopolskiego – koniec, kropka.

Radca prawny Zygmunt Kmiecik poinformował, że sytuacja wygląda tak, iż „wojewoda” przysłał zawiadomienie, ale rozstrzygnięcia jeszcze nie wydał. „Myśmy się skontaktowali” z radcą prawnym „wojewody”, który „to” przygotował i przedstawił „nam”, że „takie” będzie rozstrzygnięcie, więc czekając na to rozstrzygnięcie, nie wiadomo, kiedy dotrze. Jego zdaniem „ta uchwała” byłaby wadliwa „z tym” rozstrzygnięciem nadzorczym, gdyby się kończyła literą: „w” i kropka. Dlatego „ten” projekt uchwały.

Radny Jan Marciniak wyraził przekonanie, że sprawa jest naprawdę nad wyraz błaha.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski oświadczył, że zamyka dyskusję. Następnie poddał do głosowania projekt uchwały zmieniającej Uchwałę Nr LV/384/14 Rady Miejskiej w Mosinie z dnia 30 stycznia 2014 r. w sprawie podjęcia działań mających na celu wspieranie rodzin wielodzietnych zamieszkałych na terenie gminy Mosina poprzez realizację programu „Mosińska Karta Rodziny 3+”. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie podjęła Uchwałę Nr LVII/395/14 w powyższej sprawie jednogłośnie, czyli 20 głosami „za”.

Uchwała ta stanowi załącznik niniejszego protokołu.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zarządził przerwę w obradach.

10. Odpowiedzi na zgłoszone zapytania i wnioski.

Po wznowieniu LVII sesji Rady Miejskiej w Mosinie, w odpowiedzi na pytanie radnego Piotra Wilanowskiego dotyczące podziałów działek dla firmy Grzegorzcyk w Rogalinie, Zastępca Kierownika Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Michalina Szeliga stwierdziła, że jak „państwo doskonale wiecie”, dla terenu osiedla Grzegorzcyk w Rogalinie obowiązuje w chwili obecnej plan miejscowy – między innymi dla „tego terenu”, ale tutaj było pytanie dotyczące „tego osiedla”. Obowiązuje „tam” plan miejscowy, który określa zasady zabudowy, zagospodarowania oraz podziału. Ten plan miejscowy może być zmieniony tylko innym planem. W 2011 r. Rada Miejska przystąpiła do sporządzenia planu miejscowego dla wsi Rogalin w granicach obrębu i ten plan jest obecnie procedowany. Jest na etapie opiniowania i uzgadniania, uzyskiwania zgody na zmianę przeznaczenia gruntów leśnych na cele nierolnicze i nieleśne w celach regulacyjnych dróg. Jak każdy plan będzie wyłożony do publicznego wglądu, będzie możliwość składania uwag, zapoznania się z ustaleniami tego projektu i wówczas te osoby, o których mówił radny Piotr Wilanowski, które są zainteresowane podziałem, jak i te, które są przeciwne temu podziałowi, będą się mogły zapoznać z projektem planu oraz będą mogły wnieść do niego pisemne uwagi, a sam plan, jego ustalenia, tak jak każde plany, będą dyskutowane „na komisjach i na sesji”, po zakończeniu tej procedury planistycznej.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak wyraził przekonanie, że w związku z tym jakby jest przedwczesne, tu „myśmy nie chcieli” w trakcie procedowania planu cokolwiek mówić, bo to jest rzecz niestała jeszcze, nieobowiązująca.

Zastępca Kierownika Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Michalina Szeliga zwróciła uwagę, że projekt planu jest po opiniowaniu i uzgadnianiu, on jest dopiero wtedy wykładany do publicznego wglądu, żeby ta wersja taka już zakończona jakby proceduralnie sporządzania tego projektu, jego uzgadniania. Dopiero wtedy ten projekt jest przedstawiany zainteresowanym, mogą się z nim zapoznać, mogą wnieść do niego uwagi i tak, jak – „praktykujemy” to we wszystkich planach – trafia on też „na komisje Rady i na sesję”. Wtedy też radni mogą „zadawać zasadność” i mieszkańcy też „na komisjach”: zadawać pytania dotyczące zasadności takich, a nie innych podziałów, czy takich, a nie innych przyjętych rozwiązań w projekcie planu. W chwili obecnej dla Rogalina obowiązują plany miejscowe, w tym plan dla osiedla Grzegorzcyka i ten plan będzie obowiązywał tak długo, póki Rada Miejska w Mosinie nie uchwali nowego planu, „wojewoda” go nie ogłosi i ten plan nie wejdzie w życie, czyli ten plan, który teraz jest, cały czas obowiązuje i musi go zmienić inny plan miejscowy.

Radny Piotr Wilanowski oświadczył, że dziękuje za wyczerpującą odpowiedź, ale on „takich” pytań nie zadał, więc te odpowiedzi, on zna bardzo dobrze procedury: kiedy, co i jak. On zapytał o to, czy zdanie zawarte w piśmie, „które państwo dołączyli do naszych tutaj materiałów na sesji”, jest prawdziwe – w piśmie pana Tuchowskiego i w związku z tym, że wiadomo jemu, iż na posiedzeniu Komisji Inwestycji, Mienia Komunalnego i Ładu Przestrzennego na przykład pytano „nas”: członków komisji – o to, czy „mamy” pozytywny stosunek do ewentualnych wtórnych podziałów na tym osiedlu, czy też nie. Pamięta on, że „komisja” jednoznacznie, jednogłośnie opowiedziała się przeciwko podziałom na osiedlu Grzegorzcyka i chciałby dowiedzieć, czy „państwu” co na ten temat, jako zlecającym ten projekt miejscowy, jest wiadomo i jaki jest „państwa” stosunek do tych wtórnych podziałów, które ewentualnie, jak twierdzi pan Tuchowski, wprowadza ten nowy plan miejscowy zagospodarowania przestrzennego dla Rogalina.

Zastępca Kierownika Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Michalina Szeliga powiadomiła, że każdy plan miejscowy musi określić zasady zabudowy i zagospodarowania, w tym zasady podziału, czyli nawet ten nowy plan musi jakieś zasady podziału działek budowlanych określić. Kwestia jest, chodzi „panu” o pytanie o minimalną powierzchnię działki, bo przypuszczalnie takie pytanie zostało też do „pana” skierowane. Plan, będzie można się zapoznać na etapie wyłożenia, zobaczyć, jakie rozwiązania zostały przyjęte i wtedy ewentualnie „będziemy dyskutowali” na temat przyjęcia takich, a nie innych rozwiązań. Teraz procedura opracowywania tego planu i jego uzgadniania nie została jeszcze zakończona. Tak więc jest to przedwczesne pytanie w stosunku do projektu.

Radny Piotr Wilanowski oświadczył, że chciałby dowiedzieć się w takim razie może inaczej: czy zostały złożone wnioski do miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego – nie pyta on przez kogo, ale czy zostały złożone, o to, żeby taki wtórny podział się na tym osiedlu dokonał.

Zastępca Kierownika Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Michalina Szeliga wyraziła przypuszczenie, że prawdopodobnie były wnioski, ale ona „panu” nie odpowie, ponieważ nie jest w stanie pamiętać wszystkich wniosków, jakie wpłynęły do wszystkich planów miejscowych, szczególnie, iż tych planów jest „troszeczkę”. Wpływają też uwagi, więc to niestety – nie ma ona takiej doskonałej pamięci, żeby pamiętać wszystkie wnioski, które wpłynęły i uwagi, które wpłynęły do wszystkich planów. Nie wiadomo jej, czy byłoby dobrze mieć taką dobrą pamięć. Na pewno wpływały wnioski, wpływają wnioski do planu, bo doskonale „państwo wiecie”, że zainteresowanie planami jest duże, zarówno „w trakcie samej początkowej”, znaczy powie ona „państwu”, iż etap sporządzania wniosków jest takim etapem, gdzie mieszkańcy, osoby zainteresowane jeszcze nie wiedzą, o czym mogą pisać i jak sformułować te wnioski. Etap wyłożenia planu do publicznego wglądu jest o tyle lepszy, że już każdy dostaje jakby gotowy produkt i widzi, iż jest „takie” rozwiązanie, „takie ustalenia” dla tego obszaru, że „ten obszar ma taką funkcję”, czyli łatwiej tej osobie, która się zapoznaje z projektem, odnieść się do tych ustaleń oraz sformułować uwagę niż na przykład sformułować wniosek w stosunku do samej „uchwały o przystąpieniu” i ktoś może wnioskować...

Radny Piotr Wilanowski przeprosił i wyraził przekonanie, że „my to doskonale wiemy”. Prosi on, aby „nam” tego nie powtarzać, bo już „pani” jakby formułuje drugi raz to samo. On tylko zapytał...

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak poinformował, że wnioski były bardzo różne, między innymi również, żeby dogęścić itd.

Zastępca Kierownika Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Michalina Szeliga wyraziła przekonanie, że niekoniecznie musiały to być wnioski z osiedla Grzegorzcyka. „Nie jesteśmy w stanie panu powiedzieć”, czy „takie” wnioski były, czy nie były. Wnioski do planu w Rogalinie na pewno były, natomiast „nie powiemy państwu” jakie, czego one dotyczyły w chwili obecnej, bo od 2011 r. ta procedura na opracowanie planu miejscowego się toczy. Tak więc będzie jeszcze etap składania uwag...

Radny Piotr Wilanowski stwierdził, że czyli rozumie on, iż tak naprawdę należałoby na jego pytanie odpowiedzieć w taki sposób, że jeszcze za wcześnie jest, żeby cokolwiek powiedzieć.

Zastępca Kierownika Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Michalina Szeliga zwróciła uwagę, że ona tylko doda, iż na terenie Rogalina wnioski też składają rolnicy „od zawsze”, żeby umożliwić podział gruntów rolnych. To też są wnioski o podział, czyli tych wniosków o podział – mogą dotyczyć różnych terenów i pytanie jest, na ile to jest zgodne ze „studium” i na ile to jest w ogóle zgodne z innymi przepisami. Będzie można do tego tematu jak najbardziej wrócić na etapie wyłożenia planu do publicznego wglądu i składania uwag.

Radny Piotr Wilanowski oświadczył, że rozumie, iż to są szczegóły odnośnie planu, które zbyt wcześnie jest, aby ujawniać, ale myśli on, że opinia „urzędu” na temat wtórnych podziałów na osiedlu Grzegorzcyka chyba jest możliwa do ujawnienia.

Zastępca Kierownika Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Michalina Szeliga stwierdziła, że generalnie w planach zależy „nam” na tym, żeby określać minimalną powierzchnię działki budowlanej i to „robimy”. Jeżeli „obserwujemy, analizujemy”, oczywiście minimalna powierzchnia działki wynika też ze „studium uwarunkowań”. Prosi ona, aby zrozumieć, że jest to minimalna powierzchnia działki, czyli to jest ta najmniejsza, na jaką można podzielić, biorąc jeszcze pod uwagę, iż budynek mieszkalny jednorodzinny jest budynkiem dwulokalowym, czyli można też analizować, patrząc na budynek mieszkalny z punktu widzenia zniesienia współwłasności. Tak więc „my też patrząc” na minimalną powierzchnię działki, „patrzmy” co będzie w sytuacji, gdy nastąpi to zniesienie współwłasności. Wskazując minimalną powierzchnię działki, „my nie przymuszamy” tej osoby, żeby podzieliła na tę konkretnie wielkość, tylko „stawiamy” jej granice dotyczące minimum. Ona może podzielić na większe działki, nie może podzielić na mniejsze działki. Taka jest idea przy planowaniu, jeżeli chodzi o wytyczne dotyczące podziałów nieruchomości.

Radny Piotr Wilanowski zwrócił uwagę, że przecież „mamy” uchwałę, podjętą bodajże w dwa tysiące drugim, czy pierwszym roku, która dość wyraźnie obrazuje sytuację, jaka miała zaistnieć na osiedlu Grzegorzcyka. To osiedle miało mieć charakter rezydencjonalny, a „ta” propozycja, o ile jest prawdziwa, wyraźnie tę rezydencjonalność zakłóca i tworzy z tego osiedla zupełnie coś innego niż do tej pory było.

Zastępca Kierownika Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Michalina Szeliga zapewniła, że jak najbardziej będzie można wrócić do tematu powierzchni działek, przyjętych rozwiązań komunikacyjnych i wszystkich pozostałych elementów dotyczących na pewno powierzchni biologicznie czynnych, czy innych pozostałych elementów związanych z zagospodarowaniem działki i wpływających na jej charakter na etapie wyłożenia oraz składania uwag.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak stwierdził, że tym bardziej, iż projekt planu jest uzgadniany i czasami pewne konieczne zmiany wynikają z procedury uzgadniania – zostaje coś narzucone. Tak więc on myśli, że dzisiaj jest rzeczywiście za wcześnie, żeby tu mówić o szczegółach.

Radny Jan Marciniak zwrócił uwagę, że „statut nasz” określa czas wypowiedzi: 4 minuty – jak „pan” widzi: wszyscy się bardzo „dyscyplinujemy”, te 4 minuty nie zostały nawet włączone. On prosiłby także, żeby przedstawiciele „urzędu”, jak i „panowie burmistrzowie” w „tym” czasie swoją wypowiedź kończyli, bo „słyszeliśmy” tutaj być może niebywale interesujące wystąpienie, ale przydługie i 3 razy na ten sam temat. To jest uwaga jego taka skromna, także prosiłby „pana przewodniczącego” także o dyscyplinowanie osób nawet, które nie są radnymi. Prosiłby on o odpowiedź na temat: jeżeli hipotetycznie „te działki” byłyby podzielone, a więc straciłyby charakter działek rezydencjonalnych, to czy właściciele tychże działek na chwilę obecną mogą domagać się od Gminy odszkodowania. Jeżeli tak, jak określa stosowny przepis prawa w tej kwestii – jakie to są koszty.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski oświadczył, że to nie jego wina, iż radny 3 razy wysłuchuje tej samej odpowiedzi i nie może zrozumieć. Była 3 razy ta sama odpowiedź, czyli padło 3 razy to samo pytanie, więc prosi, aby naprawdę zrozumieć, żeby pewne kwestie wyjaśnić, potrzeba 3 razy zadać pytanie i odpowiedź, to jest naprawdę... To było „pana” stwierdzenie, trzykrotna była ta sama odpowiedź, jest trudno, żeby nie zrozumieć, widocznie trzeba 3 razy powiedzieć to samo.

Radny Jan Marciniak wyraził przekonanie, że „pan” wie, iż „pani wypowiadająca się” mówi bardzo dużo, niejednokrotnie powtarza się w swoich wypowiedziach, ale widać ma taki styl.

Radny Piotr Wilanowski zadał bardzo konkretne pytanie i odpowiedź mogła być jednozdaniowa: w 5 sekund.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski powiedział: „panie burmistrzu: 8 sekund proszę”.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak powiadomił, że ustawa o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym „mówi” w ten sposób, iż jeżeli wprowadzenie planu miejscowego powoduje obniżenie wartości działki, to jest 5 lat – właściciel ma czasu, żeby się zwrócić do wójta, burmistrza, czy prezydenta z roszczeniem, z tym, że on musi udowodnić, wykazać, iż rzeczywiście taka sytuacja miała miejsce. O jakich kwotach, to jest trudno powiedzieć, on musi udowodnić, jaka obniżka wartości i wtedy to wynika. Oczywiście wójt, burmistrz, prezydent może bronić się.

Kierownik Referatu Ochrony Środowiska, Rolnictwa i Leśnictwa Dominika Grzaślewicz-Gabler w odpowiedzi na zapytanie dotyczące wycinki drzew na placu 20 Października, poinformowała, że do „starostwa powiatowego” zostało złożony przez Burmistrza Gminy Mosina wniosek o usunięcie drzew. Prosi jednak, aby się nie obawiać – to nie są te lipy, które są „na placu”, to chodzi o te głogi takie rachityczne, stojąc frontem do pomnika – po lewej stronie: 4 sztuki. „Chcemy je w celu uporządkowania terenu”, ponieważ wartość przyrodnicza tych drzew już praktycznie jest żadna, powodują tylko to, że estetyka „placu” jest taka, a nie inna. W miejsce to oczywiście, jeżeli będzie decyzja „starosty” z nasadzeniami zastępczymi, to te nasadzenia będą wykonane, aczkolwiek „my, jako urząd, też planujemy” nasadzenie w tym samym miejscu krzewów. Jeżeli chodzi natomiast o pytanie radnego Łukasza Kasprowicza dotyczące zmniejszenia zleceń Zakładowi Usług Komunalnych wycinki drzew, to takie zlecenia są nadal przekazywane i Zakład Usług Komunalnych otrzymuje te zlecenia. Być może mniejsza ilość tych zleceń spowodowana jest tym, że „mamy” mniejszą potrzebę usunięcia drzew. To jest spowodowane tym, że jest mniej wniosków składanych do „starostwa” i w związku z tym mniejsza potrzeba ilości usuwanych drzew.

Kierownik Referatu Inwestycji Wojciech Górny w odpowiedzi na pytanie dotyczące kostki, którą Gmina, w trybie przetargu nieograniczonego, zakupiła na budowę ul. Leśnej w Czapurach, powiadomił, że rzeczywiście „przetargowo” zakupiona została kostka za niecałe „83 tysiące” na ul. Leśną w Czapurach. Zgodnie z „porozumieniem”, ta kostka jest w tej chwili „włożona do Czapur” i będzie odbierana przez wykonawcę, który będzie robił „tę drogę”, czyli przez Family House. „My partycypujemy” w kwocie na całą drogę w kwocie „83 tysiące niecałe złotych”. Kostka nie jest w tej chwili zapłacona, dopiero, jak będzie w całości odebrana i dopiero będzie wynagrodzenie przekazywane. Za całość kostki, przechowanie i użycie „bierze” firma, która podpisała z „nami” umowę.

Radna Małgorzata Kaptur zapytała: „firma, która podpisała umowę, czyli? Ta firma, która dostarcza kostkę?” Stwierdziła przy tym, że za kostkę ponosi odpowiedzialność firma, która...

Kierownik Referatu Inwestycji Wojciech Górny poinformował, że kostkę będzie systematycznie przejmowała, zgodnie z podpisaną umową, firma, przedstawiciel Family House i oni całkowicie będą odpowiedzialni za rozliczenie się z tą kostką, zgodnie z porozumieniem.

Radna Małgorzata Kaptur zwróciła uwagę, że otrzymała informację, iż takiego dokumentu nie ma i...

Kierownik Referatu Inwestycji Wojciech Górny zapewnił, że jest.

Radna Małgorzata Kaptur powiadomiła, że w drodze wniosku o udostępnienie informacji publicznej otrzymała ona informację, iż taka umowa, w sensie porozumienie również można uznać za formę jakiejś umowy, nie została zawarta. W związku z tym zwróciła się o wyjaśnienie, jak to jest z tą umową – jest, czy nie ma.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak wyraził przekonanie, że to wszystko zależy, kiedy się pyta, bo to jest stosunkowo świeża ta umowa – on w tej chwili nie pamięta. Być może „wtedy”, jeżeli „pani” taką odpowiedź dostała, to prawdopodobnie jeszcze wtedy nie była podpisane to porozumienie.

Radna Małgorzata Kaptur stwierdziła, że jeżeli miesiąc temu nie było, to w takim razie pamięć jak gdyby z ostatniego miesiąca, to nie jest tak dawno, żeby tego nie pamiętać. Przeprasza ona bardzo – jeżeli „przekazujemy” firmie prywatnej „82 tysiące” w postaci kostki, a „my nie mamy umowy” – pan Pyżalski powiedział, że on „tej” drogi nie będzie budował, więc wożenie do niego kostki w momencie, „kiedy my byśmy nie mieli umowy, porozumienia”, uważa co najmniej za niegospodarne i dziwne. Zapytała przy tym, czy jest „ta” umowa, czy nie.

Kierownik Referatu Inwestycji Wojciech Górny zwrócił uwagę, że to jest porozumienie, nie umowa. W formie pisemnej jest.

Radna Małgorzata Kaptur zapytała, czy w takim razie jutro mogłaby „to” zobaczyć w „urzędzie”.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak wyraził przekonanie, że tak.

Kierownik Referatu Inwestycji Wojciech Górny zapewnił, że to nie jest tajemnica.

Radna Małgorzata Kaptur zwróciła się o wyjaśnienie, czy „to” jest w Referacie Inwestycji.

Kierownik Referatu Inwestycji Wojciech Górny stwierdził, że w części „podpisana jest”.

Radna Małgorzata Kaptur zapytała, jak to może być porozumienie w części podpisane,

Kierownik Referatu Inwestycji Wojciech Górny stwierdził, że jest porozumienie podpisane w części dotyczącej ul. Leśnej – całej drogi. Jest podpisane porozumienie, z jednej strony przez burmistrza, z drugiej strony przez Pyżalskiego – jutro można zobaczyć.

Radna Małgorzata Kaptur podziękowała i oświadczyła, że będzie „z samego rana”.

Kierownik Referatu Inwestycji Wojciech Górny zwrócił uwagę, że „od siódmej pracujemy”.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak stwierdził, że kolejne pytanie dotyczyło dróg na osiedlu w Czapurach. Wyraził przy tym przekonanie, że „pani radna” nie rozumie, co to jest droga, bo „myśmy mówiąc o parametrach dróg” minimum tych ośmiu metrów, czy dziesięciu metrów, „mówimy o liniach rozgraniczających”, a droga składa się z jezdni, czasami tylko jezdni, czasami tylko pieszo-jezdni, składa się niekiedy z chodników, z pobocza, z rowów odwadniających i niekiedy również, jeżeli teren jest pochyły, elementem drogi jest skarpa, która utrzymuje część drogi. Ta skarpa może się znajdować w pasie drogowym i to nie jest tak, że skarpa już nie jest drogą. Jeżeli teren jest pochyły, to trzeba rozwiązać to w różny sposób: albo skarpa musi być, albo ewentualnie wybudować trzeba mur oporowy. Ta skarpa, która „trzyma” tę część poziomą, czyli tę jezdnię, jak najbardziej jest częścią tej drogi, bo pełni funkcję konstrukcyjną tej części poziomej, „także tu nie ma to”, że ktoś „panią” oszukał, tylko myśli on, iż „pani” nie do końca rozumiała, co to jest droga. Między innymi parametry dróg, które „my wymagamy”, to nie dlatego, że jezdnia ma być ośmiometrowa, bo takich jezdni „nie budujemy”, tylko dlatego właśnie, iż w tym pasie drogowym musi się znaleźć zarówno jezdnia, niekiedy chodniki, niekiedy rowy odwadniające, a niekiedy również teren...

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zwrócił się z prośbą, aby skracać.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak zapewnił, że już kończy – a niekiedy również ta skarpa. To jest dotyczące tych spraw, dotyczące tych działek i tu „pani” zarzuca, „pani” mówiła o jakimś protokole powiatowego inspektora nadzoru – trudno jemu odpowiedzieć, bo nie zna, musiałby przeczytać, ale dotyczy to również tej działki 207, że „pięć, przecinek, cztery metra” to jest jezdnia, a droga to są linie rozgraniczające.

Radna Małgorzata Kaptur stwierdziła, że znowu „otrzymaliśmy wykład” natury takiej ogólnej, w czasie kiedy ona „panu” tutaj i także wszystkim obecnym oświadcza, iż droga „ta” nie ma wliczonej skarpy w jej szerokość, ponieważ na koronie jak gdyby tej skarpy stoją

płatki i skarpa „wchodzi” już w skład ogródków, „które tam są w dole”. „Ta” droga nie ma pobocza, ani jednego, ani drugiego. Całkowity pas jezdni, który da się wykorzystać do przejazdu samochodem, ma „5 metrów, czterdzieści”. Jeżeli „pan” nie wierzy, bo „pan” używa takich wyrazów oceniających, że ona się nie zna. Wyraziła przy tym przypuszczenie, że nie zna się albo się zna, może nawet zna się lepiej...

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zwrócił uwagę, że też „pani” czas mija.

Radna Małgorzata Kaptur stwierdziła, że nie mija, bo „pan” nie włączył. Jakby „pan” włączył, to wiedziałaby ona, że jej mija, a ona ma ciągle 4 minuty, więc będzie gadała „do oporu”. W każdym razie ona byłaby bardzo wdzięczna, gdyby te pytania, które zadaje w związku z Czapurami, spowodowały, że urzędnicy naprawdę na miejscu ocenią sytuację, bo kiedy zadała pytanie o tę drogę Wiśniową, to jeden z urzędników: pan Wiktor Maciejowski powiedział jej, iż „tam” jest naturalnie ukształtowana skarpa. „Tam” nie ma żadnej naturalnie ukształtowanej skarpy, to jest obudowana przez dewelopera skarpa, która absolutnie nie jest dziełem natury, tylko odpowiednich sił budowlanych, tak więc „bądźmy poważni”. Prosi ona, aby „tam” pojechać i nie opowiadać głupstw, bo ona zna się, widzi i opisuje.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski oświadczył, że nie wiadomo jemu, czy „pani radna” się zna.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak stwierdził, że „pani” powiedziała w ten sposób, iż tylko połowa działki pełni funkcję drogi, a druga część – to skarpa. On rzeczywiście nie zna, bo to musiałby z geodetą pojechać, żeby szczegółowo omówić. W związku z tym, „tak” zapisał on pytanie i stąd jego odpowiedź, że skarpa może być elementem drogi, bo tak jest, a czy ta droga jest obok, iż „wchodzi” w inne działki, to nie jest w stanie powiedzieć, ale od tego są „szużby” powiatowego inspektora nadzoru budowlanego, który to sprawdza. On się tym zainteresuje i stąd jego odpowiedź taka ogólna.

Radna Małgorzata Kaptur zwróciła uwagę, że ona dała pytania napisane, nie musiał „pan” notować.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak stwierdził, że kolejne pytanie zadał radny Łukasz Kasprowicz, dotyczące budynku przychodni zdrowia odnośnie sprzedaży. Poinformował przy tym, że Gmina w postępowaniu przetargowym wynajęła na 10 lat ten budynek i w związku z tym nie ma, to jest jednoznaczne, iż nie ma pomysłu na sprzedaż, bo gdyby Gmina chciała sprzedać, to byłby przetarg na sprzedaż. Przetarg był na wynajem „tego budynku”.

Radny Łukasz Kasprowicz zwrócił uwagę, że póki co na ten moment, sytuacja „tego” budynku odnośnie jakby dzierżawy, nie jest do końca taka pewna, iż dana osoba będzie miała go na 10 lat, bo tego „pan” nie jest w stanie dzisiaj jemu zapewnić, że „tak” będzie. Ten przetarg, który został rozstrzygnięty, „tak” się faktycznie zakończył...

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski stwierdził, że było pytanie, czy Gmina zamierza sprzedać. Uzyskał „pan” odpowiedź.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak zapewnił, że oczywiście, iż nie zamierza sprzedać...

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski podziękował i zwrócił się z prośbą o następną odpowiedź.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak stwierdził, że kolejne pytanie zadał radny Jacek Rogalka, czy burmistrz powiadomił Narodowy Fundusz Zdrowia o sytuacji bezprawnego zajmowania „tego obiektu” przez „lekarzy tu w tej chwili”. On już tu wcześniej, „żeśmy państwa informowali”, że „takie” pismo „wyszło” do Narodowego Funduszu Zdrowia. Był on również na spotkaniu, „myśmy to przedstawiali” i stanowisko jest takie, że dopóki funkcjonuje, „to oni nic z tym nie zrobią”. Kolejne pytanie zadał radny Jacek Szeszuła, dotyczące ronda „pestka”, jakie koszty – to na piśmie tylko.

Kierownik Referatu Inwestycji Wojciech Górny wyraził przekonanie, że ogólnie może on powiedzieć w tej chwili, iż „mamy” kosztorysy inwestorskie w zakresie robót drogowych i robót instalacyjnych. Partycypacja AQUANET-u, to poda on po „skompresowaniu” kosztorysów. Przetarg „mamy” w tej chwili już przygotowany, bo „mamy” kosztorysy, opis, „jesteśmy” w trakcie oczekiwania na ruch ze strony AQUANET-u, który musi „nam” powierzyć zadanie związane z inwestorem zastępczym na wbudowanie i modernizację instalacji przez nich narzuconych, w ramach modernizacji, w ramach budowy ronda. Teraz jeżeli „otrzymamy” z AQUANET-u umowę, „będzie z naszej strony na inwestorstwo zastępcze, będzie z naszej strony to podpisane”, to „przystępujemy odwrotnie” do ogłaszania przetargu i rozpoczęcia dalej, po rozstrzygnięciu przetargu – robót budowlanych. On poprzednio „państwu” mówił, że „chcemy” to rondo robić w okresie letnim, czyli lipiec, sierpień – wakacyjnym, ale również z tego powodu, iż PKP ma różne pomysły „zamykania i niezamykania” itd. oraz ograniczenia ruchu, dlatego „chcemy zrobić to” jak najszybciej, „żebyśmy byli przygotowani” na objazdy ul. Sowiniecką, czy ul. Targową. Trudności są z tego tytułu, że z AQUANET-em bardzo trudne są rozmowy, w tej chwili „czekamy” na to podpisanie tylko i wyłącznie porozumienia w sprawie inwestorstwa zastępczego, a szczegółowo przedstawi „panu przewodniczącemu”.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zwrócił się z prośbą, aby „na piśmie”, jeżeli można.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak zwrócił uwagę, że jeszcze było pytanie dotyczące pobierania opłaty targowej, znaczy automatu do pobierania przez ZUK opłaty.

Kierownik Referatu Inwestycji Wojciech Górny powiadomił, że wczoraj otrzymał pismo z „zakładu usług” w sprawie automatów do pobierania opłaty. ZUK troszeczkę do końca nie rozeznał tematu, bo z tego, co on się zastanawiał nad taką rzeczą, to musiałyby być co najmniej 2 automaty, albo nawet 3 automaty, bo są różnego typu opłaty. Jeden automat kosztuje około „trzydziestu siedmiu do czterdziestu tysięcy złotych”, z tego co ZUK przedstawił. Druga sprawa to jest „sprawdzanie wykupywania”, czyli w cudzysłowie mówiąc: „kanarów”, którzy sprawdzą wykupienie i za odpowiednią ilość środków, a „czwarta” sprawa to już jest dla „nas” taka nietypowa, że te wszystkie urządzenia muszą być obsługiwane bezpośrednio przez jakieś osoby, bo np. do sanitariatu takiego, który „tam”, mimo, iż miał napisy: nie wrzucać pieniędzy i będzie uruchomiony dopiero, „jak mrozy itd.”, to ktoś „się czał” chyba, łomem „nam” wyłamał „ten automat” i tak to wygląda ze złotówkami „na rynku”. „Będziemy uzupełniali to, musimy, teraz się zastanawiamy”, jak to rozwiązać, czy będzie gdzie indziej klucz, bo to jest tak... Kamery też są, ale ktoś sobie robi „tak” i to tam... To nie jest taka tania i do tego jeszcze trzeba byłoby rzeczywiście tak dosyć szczegółowo przemyśleć, bo te dodatkowe osoby musiałyby być zatrudnione do sprawdzania itd., takich szereg rzeczy, ale to jest do przemyślenia...

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak wyraził przekonanie, że „będziemy to rozważać i poinformujemy państwa” w późniejszym terminie, co z tego wyniknie. Kolejne pytanie – radny Jan Marciniak zadał pytanie dotyczące przetargu na Szkołę Podstawową w Krośnie.

Kierownik Referatu Inwestycji Wojciech Górny poinformował, że przetarg został rozstrzygnięty, podpisano umowę z wykonawcą. Nie pamięta on teraz, niecałe „3 miliony”. Zapewnił przy tym, że przesłał to na piśmie, ale w tej chwili „jest podpisane” i przekazanie placu budowy, również z „dyrekcją” jest sprawa omówiona ogrodzenia, wykorzystania mediów...

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zwrócił się z prośbą, aby „na piśmie”, jeżeli „pan” może.

Radny Jan Marciniak zwrócił się o wyjaśnienie, kto wygrał ten przetarg, jeśli „kolega” pamięta.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski stwierdził, że „pan Wojtek” nie pamięta, ale na piśmie prześle.

Radny Jan Marciniak zwrócił się o wyjaśnienie, na jaką kwotę opiewał kosztorys inwestorski. Kierownik Referatu Inwestycji Wojciech Górny powiadomił, że kosztorys inwestorski – koło „czterech milionów”.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak stwierdził, że kolejne pytanie dotyczyło zamknięcia części ul. Sowinieckiej, jakie prace, kto tam co robi.

Kierownik Referatu Inwestycji Wojciech Górny poinformował, że wpłynęło do „urzędu” takie zawiadomienie ze strony AQUANET-u o zamknięciu części jezdni. Wynika z tego, że zaczęła się rozszczelniać „osiemsetka”. AQUANET w tym momencie pod ten odcinek cały na ul. Sowinieckiej od NETTO do „drugiej strony” chce wymienić, w „tej komorze”, „tę podstawę”, „tę osiemsetkę” pod torami. Czy im się to uda – trudno powiedzieć, ale oby tak się udało i „to” wymienia AQUANET, „bo to jest awaryjna”. Na „nasze” życzenie dodatkowo zostały ustawione „światła zmienne wahadłowe”, jak również takie oznakowanie zastępczego objazdu, który dla samochodów osobowych może „iść” ul. Farbiarską i ul. Targową. Na „nasz” wniosek „oni” doprecyzowali to wszystko.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak stwierdził, że kolejne pytanie – był zarzut, iż brak jest informacji dotyczących rozstrzygnięć przetargu. „My, czy pani burmistrz wcześniej”, dzisiaj zastępca burmistrza Waldemar Krzyżanowski – „my to informujemy”. „Faktem, że nie podajemy kwoty, nie podajemy firm”, ale na stronie internetowej te wszystkie dane są, jak również zarządzenia burmistrza też są dostępne na stronie internetowej „urzędu”. Tak więc myśli on, że „ten” zarzut jest nie do końca trafiony. Kolejne pytanie – radny Waldemar Wiązek zadał, dotyczące budowy kanalizacji w kierunku Dymaczewa Starego i Nowego. Powiadomił przy tym, że na razie w planach AQUANET-u nie ma budowy tej kanalizacji. Kolejne pytanie było, bo do 2015 r. „musimy się wywiązać z tak zwanej kapeośki”, czyli Krajowego Programu Oczyszczania Ścieków, który powoduje, że w zależności od wielkości miejscowości, procent skanalizowania musi być określony. Między innymi dlatego była zmiana aglomeracji tej kanalizacyjnej, żeby spełnić i na spotkaniu z AQUANET-em, „oni twierdzą”, iż ten warunek będzie spełniony i że nie ma zagrożenia dla „naszej” gminy płacenia kar z tego tytułu.

Radny Waldemar Wiązek stwierdził, że jeżeli jest taka możliwość, to on bardzo serdecznie prosiłby „pana”, gdyby w takim razie została podpisana umowa, jeżeli jest to możliwe, pomiędzy AQUANET-em a Gminą Mosina – to, co „pan” powiedział, iż Gmina nie będzie płaciła, bo to się dzisiaj nazywa, że Gmina nie będzie płaciła, „my może będziemy radnymi, może nie będziemy, może będziemy pamiętali to, może nie i nie będziemy sobie umieli w stanie przypomnieć”, ale co się stanie, jeżeli w tym momencie, w 2016 r.: 1 stycznia okaże się, iż Gmina będzie musiała płacić, a ktoś tam w firmie AQUANET powie: „pierwsze słyszę, że my coś takiego powiedzieliśmy”. Myśli on, że gdyby to zostało spisane na papierze, to byłoby bardziej wiarygodne, natomiast co do zmiany aglomeracji, on się tu z „panem” zgadza, tylko, iż „aglomerację to robi pod siebie AQUANET”, tylko i wyłącznie pod siebie, nie pod „nas”, a „my tu mieszkamy i teraz”.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak zapewnił, że tak nie do końca, bo prawda jest taka, iż na początku rzeczywiście, jak tworzono Krajowy Program Oczyszczania Ścieków, to „wszystkim się wydawało”, żeby zakres był jak największy. Trzeba sobie powiedzieć, że życie to zweryfikowało, iż „nie jesteśmy w stanie spełnić wszystkich wymogów”, szczególnie w terenach wiejskich, gdzie jest zabudowa bardzo rozproszona, gdzie koszty jednostkowe są bardzo wysokie, między innymi chociażby dlatego, że zgodnie z przepisami unijnymi, dofinansowanie można dostać, jeżeli ta gęstość zabudowy jest taka, iż na jednego mieszkańca, znaczy na jeden kilometr sieci ilości tych „ereremów”, czyli równoważny

mieszkaniec, będzie minimum 130. To powoduje, że po tej weryfikacji musiała być zmniejszona ta aglomeracja właśnie po to, żeby nie było zagrożenia płacenia tych kar...

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski podziękował.

Radny Waldemar Wiązek wyraził przekonanie, że AQUANET-owi trzeba ciągle przypominać, iż on ma swoje „parytety” i on o tym będzie mówił, ale „my”, jako Gmina, „musimy mieć swoje”. Kiedyś taki stary człowiek powiedział jemu takie jedno mądre przysłowie...

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zwrócił się z prośbą, aby dopytać.

Radny Waldemar Wiązek wyraził przekonanie, że przysłowia są mądrością ludów.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski stwierdził, że narodów – jak już.

Radny Waldemar Wiązek wyraził przekonanie, że warto, żeby „pan” o tym pamiętał. Zasada jest taka: jak ma się 7 dzieci, czy 8, to dba się o wszystkie, nigdy się jednego nie zostawia.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zapewnił, że jemu o tym wiadomo. Dlatego ma on jedno dziecko.

Radny Jacek Szeszuła zwrócił uwagę, że nie otrzymał odpowiedzi „na objazdy”, ale rozumie on, iż „sprawy się toczą” i...

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak zapewnił, że on nie powiedział: to, co „pan” tu przytoczył, iż „zostały określone”. Było spotkanie i były rozmowy trudne, nie zostały określone. Niestety, też „z tego nie jesteśmy zadowoleni”, ale póki co, „nie mamy” jeszcze ustaleń ostatecznych.

Radny Jacek Szeszuła stwierdził, że usłyszał, iż w miejsce wycinanych drzew „na rynku”, będą nasadzenia krzewów. Jest on tym trochę zaskoczony, bo drzewa „na rynku” zawsze pełniły rolę parasola. Tam on się urodził i pamięta, jak to zawsze było. Pod krzewem nikt nie usiadzie.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak zapewnił, że tylko ta wycinka to w zasadzie były takie krzewy, to nie były drzewa, te duże nie zostały wycięte, tylko te głogi takie rachityczne.

Radny Piotr Wilanowski zwrócił uwagę, że on zadał 2 pytania. Jedno pytanie było prośbą o przybliżenie rozmów z AQUANET-em, o których wspominał „pan burmistrz”. Wydaje się jemu, że jeszcze nie uzyskał odpowiedzi na tę kwestię.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak poinformował, że było spotkanie z AQUANET-em. AQUANET przeznaczył pulę „890 tysięcy” dla „naszej” gminy w tym roku i „my mamy” w ramach tego, nie AQUANET, ale „my te pieniądze dostaniemy, my mamy realizować” zadania. Równocześnie AQUANET zobowiązał się, że rozpocznie działania projektowe. Jeżeli chodzi o szczegóły, to „napiszemy”, znaczy może on powiedzieć, że w „dwa, czternastym” będzie wykonywana koncepcja na budowę kanalizacji sanitarnej w tych miejscowościach leżących w strefie „ujęcia”, to jest tak zwana kanalizacja osłonowa, między innymi Sowinki, Baranowo, Baranówko i Krajkowo, tam, gdzie były nowe podziały, będą koncepcje. W Żabinku ma być projekt kanalizacji sanitarnej realizowany w tym roku, w Krośnie, na terenie przemysłowym, chyba tu na ostatniej sesji – „pamiętacie państwo: żeśmy uchwalali plan”, to w tym rejonie AQUANET ma w tym roku też rozpocząć prace projektowe dotyczące kanalizacji sanitarnej i również mają być rozpoczęte prace projektowe we wsi: Wiórek, Babki i Czapury. To, „co mamy w tym porozumieniu”, to już teraz nie pamięta, czy „pan” ma, bo on nie ma tu ze sobą, to w ramach tych „890 tysięcy”, to tak tylko z pamięci powie, że tam przy ul. Nałkowskiej i tu w Sowińcu, tak – ten wodociąg i rozpoczęcie prac „tam w tym rejonie”. Zapewnił przy tym, że na piśmie „przygotujemy” informację.

Radny Waldemar Wiązek wyraził radość, że „wszędzie” tam „pan burmistrz” wymienił Wiórek, Babki, Żabinko, Sasinowo itd., ale on jeszcze chciałby, żeby „pan” naprawdę zwrócił uwagę, kierunek – tak, jak „panu” mówił na początku w swoim zapytaniu: Dymaczewo Stare, Dymaczewo Nowe, bo jak „sami wszyscy wiemy”, z „tym parkiem narodowym” jest jak jest,

albo jest „pod górkę”, albo „z górki”, przeważnie „pod górkę” i nie można tego zrozumieć, ale „temu parkowi” też trzeba uświadomić, iż skoro „tam” jest park narodowy, jest strefa jakaś tam ochronna, bo mają swoje strefy, to powinni też Gminie tutaj pomagać, jeżeli chodzi o pozyskanie środków, nie tylko przez AQUANET, ale np. z „narodowego funduszu zdrowia i ochrony środowiska”, aby tę kanalizację właśnie w tych dwóch kierunkach bardzo mocno popierać i „uzdrowić ten teren”. Myśli on tu między innymi właśnie o tym, co kiedyś wielu radnych z Komisji Ochrony Środowiska i Rolnictwa, jak również z Komisji Inwestycji, Mienia Komunalnego i Ładu Przestrzennego – „pojechaliśmy” na teren „tej dzikiej zabudowy” w Dymaczewie Nowym, bo jeżeli już za coś się zabierać, to ten temat...

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zwrócił się z prośbą, aby dopytać,

Radny Waldemar Wiązek stwierdził, że właśnie jego pytanie jest, żeby bardziej...

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zwrócił uwagę, że pytania były. Jest punkt: odpowiedzi. Nie musi on uświadamiać „państwu”, w jakim punkcie „jesteśmy”.

Radny Waldemar Wiązek stwierdził, że na jedno pytanie nie otrzymał on odpowiedzi jeszcze.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zwrócił się z prośbą, aby powiedzieć, na które.

Radny Waldemar Wiązek stwierdził, że w GS-ach, o tym placu, co ten mieszkaniec zapytał go się, jak wygląda opłata „placowa”.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak oświadczył, że to „musimy sprawdzić” w podatkach, nie umie on odpowiedzieć „z marszu”, jak sytuacja wygląda – „odpowiemy” na piśmie.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski stwierdził, że pytania były, po prostu tylko są odpowiedzi.

Radny Marian Jabłoński przypomniał, że „pan burmistrz” wspomniał o projektach kanalizacji w Babkach, Czapurach i w Wiórku. Jak on sobie przypomina, na sesji wrześniowej, były plany AQUANET-u referowane. „Tych” miejscowości „tam” nie było. Zwrócił się przy tym o wyjaśnienie, co się takiego nagle stało, że AQUANET jednak uwzględni „te miejscowości”, bo jeżeli „tak poważna i zająca instytucja” we wrześniu, mówiąc o planach, „tego” nie uwzględni, po czym po trzech miesiącach zmienia, to jest kompletnie dla niego niewiarygodna.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak stwierdził, że rzeczywiście w planach „tego” nie było i w planach inwestycyjnych w dalszym ciągu nie ma. „My cały czas walczyliśmy o wpisanie” i to, co on czytał, to jest protokół ze spotkania z grudnia zeszłego roku. „Oni obiecali, że to wprowadzą”, póki co, „nie wprowadzili”, stąd ponieważ „padło” pytanie, iż „spotykamy się” na ten temat z AQUANET-em i to jest jakby pokłosie, ale zgadza się on, że dopóki „oni nie wpiszą tego do zadań”, to znaczy rada nadzorcza nie zatwierdzi, to jakby, ale „to są pisma”, był na spotkaniu wiceprezes AQUANET-u. Oświadczył przy tym, że na pewno będzie pilnował, „żeby to się znalazło w zadaniach inwestycyjnych”, póki co, w dalszym ciągu nie ma.

Radny Marian Jabłoński zapewnił, że ta odpowiedź go satysfakcjonuje. Stwierdził przy tym, że dzisiaj konkretne takie pytanie padło z usta mieszkańca osiedla Family House. Według wypowiedzi tej osoby, „gruchnęła”, rozeszła się po osiedlu wieść, iż kanalizacja jest kwestią czasu i jest „ta” informacja rozpowszechniana przez sołtysa Waldemara Waligórskiego. Stąd jego pytanie, czy jest to rzecz już dokonana, czy to jest tylko w fazie rozmów. Tak więc mówiąc krótko: „bitwa trwa”, natomiast ona jeszcze nie została wygrana i czy w ogóle zostanie wygrana.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak oświadczył, że nie może powiedzieć, iż na pewno zostanie wygrana, ale „to” jest protokół z pewnych ustaleń i te ustalenia „zarząd”, bo był członek „zarządu” w osobie wiceprezesa Dudlika, który to potwierdził, on oczywiście musi to przedstawić „radzie nadzorczej”, musi zostać to zatwierdzone i później przez „zgrupowanie wspólników”, ale rozumie, iż skoro, to nie był szeregowy pracownik, skoro „tak” zostało

stwierdzone, to rozumie, że będzie „to” wprowadzone, na pewno się o to odezwie. Tak więc „tak” wygląda. Wiadomo jemu, że AQUANET chce również, bo taka była między innymi ze strony dewelopera akceptacja, iż „chętnie się włączy”, gdyż jest zainteresowany, ale to spotkanie nastąpi między innymi i ustalenia, być może to jest też jakiś element, który przekona AQUANET, „żeby to szybko ruszyć”.

Radny Marian Jabłoński stwierdził, że czyli rozumie on, iż rozmowy trwają, czyli to, o czym tutaj „ta” osoba mówiła, rozumie „pan sołtys, pan przewodniczący” chce jemu udzielić odpowiedzi. Rozumie on – ten ktoś, kto „o tym” słyszał, źle zrozumiał.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski powiadomił, że ten ktoś, kto słyszał, to słyszał to od niego i zrozumiał dobrze, iż trwają rozmowy i jest duża szansa, że w tym roku zostanie zlecone wykonanie projektu na kanalizację sanitarną w Czapurach, w Wiórku i w Babkach. Jeżeli to inaczej ktoś „panu” przekazał – to są jego słowa.

Radny Marian Jabłoński stwierdził, że trwają rozmowy – kropka, natomiast jest duża szansa itd., to jest dodawanie, to jest jakby sprawianie wrażenia, iż „sprawa jest tuż, tuż”. To są tylko słowa. „Nie polemizujmy”, „pan burmistrz” wyczerpująco jemu na to pytanie odpowiedział.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak wyraził przekonanie, że „to jest dużo”, bo on ma protokół ze spotkania, gdzie „prezes się tego zobowiązał”, więc to jest... Oczywiście, powiedział on: jak procedura trwa i wierzy, „że to będzie wprowadzone”.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski stwierdził, że nieważne, „pan radny” odebrał „to” inaczej.

Radny Jan Marciniak zwrócił się o wyjaśnienie, czy AQUANET na tej sali, pewnego dnia, notabene powiedział on, że jest całym sercem za kanalizowaniem Czapur, czy w związku z tym AQUANET, jeżeli dojdzie do realizacji tego zadania, to przedstawi modyfikację uchwały na temat planu inwestycyjnego na najbliższe 4 lata. Być może „pan burmistrz” nie jest w stanie na to odpowiedzieć, gdyż w związku z tym, czy w przyszłym roku, bo dopiero będzie można mówić, ale tak, fakt faktem, że sprawa taryfy to jest inny temat, ale w związku z tym powinna być zmiana, która jest zawsze możliwa, właściwie nawet o to on „pana” nie pyta, gdyż ona zawsze jest możliwa, co roku przy składaniu „wniosku o taryfę”. Stwierdził też, że „posiłowaliśmy się” internetem, „połączyliśmy się z gminą” – kosztorys inwestorski budowy „szkoły” wyniósł brutto 5 milionów 80 tysięcy złotych, nie wdając się „w drobiazgi”, natomiast na stronie internetowej nie ma zapisu, jest wybrana firma, którą jest Mateusz Maćkowiak, Zakład Instalacyjno-Budowlany z Lwówka z kwotą „3 miliony, pięćset czterdzieści pięć, sześćset siedemdziesiąt sześć” i tutaj brak jest, czy z VAT-em, czy bez.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski wyraził przekonanie, że informacja jest bardzo ładna.

Radny Piotr Wilanowski oświadczył, że chciał wyjaśnić, bo chyba odpowiadając radnemu Marianowi Jabłońskiemu, „pan burmistrz” stwierdził, iż odczytał protokół z grudniowej narady z AQUANET-em, a on pytał się o lutową. W takim razie chciał on wiedzieć, co się zdarzyło na lutowym spotkaniu, a nie na grudniowym.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak stwierdził, że nie ma on protokołu, ale „myśmy doprecyzowali”, między innymi niewymienione tu było, wiadomo jemu, iż AQUANET również przymierza się do projektowania kanalizacji we wsi, w której „pan” mieszka, czyli w Rogalinie.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski oświadczył, że w tej chwili zamyka dyskusję. Nie „ja nie”, bo „ja nie”, to jest... Następnie stwierdził, że otrzymuje „pani radna” odpowiedzi, jest temat radnej Małgorzaty Kaptur i „pani się budzi” – nie wiadomo jemu – po półtorej godzinie dyskusji, iż „pani” nie otrzymała odpowiedzi. Prosi on, aby to zrozumieć. Zwrócił przy tym uwagę, że on mówi. Zapytał też, jak ma kontrolować, czy „pani” dostaje odpowiedź, jeżeli on sobie odkreśla odpowiedzi, które burmistrz „pani” udziela.

Radna Małgorzata Kaptur wyraziła przekonanie, że niepotrzebnie „pan się unosi i krzyczy” na nią, bo...

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zapewnił, że on na „panią” nie krzyczy.

Radna Małgorzata Kaptur zwróciła się z prośbą, aby odsłuchać sobie „taśmę”, na pewno „pan” zmieni zdanie. Następnie stwierdziła, że jej pytania „zostały rozbite”. Najpierw było pytanie, „nie były w ciągu”, w związku z tym spokojnie czekała ona...

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zwrócił się z prośbą, aby „pan burmistrz” sprawdził, jakie były pytania, które zadała radna Małgorzata Kaptur.

Radna Małgorzata Kaptur stwierdziła, że jej pytanie było, czy...

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zwrócił uwagę, że „pan burmistrz” ma zapisane pytania.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak przypomniał, że pierwsze pytanie dotyczyło wycinki drzew na placu 20 Października, drugie – kostki brukowej na utwardzenie ul. Leśnej w Czapurach, trzecie – ul. Wiśniowej w Czapurach, działka 206 oraz działki 207. Wyraził przy tym przekonanie, że te szczegóły, o których „pani” mówiła i między innymi, to „postaramy się na piśmie pani odpowiedzieć”.

Radna Małgorzata Kaptur stwierdziła, że ma „pan” to jej pytanie, oczywiście będzie wdzięczna za wyczerpującą odpowiedź na piśmie „w przyzwoitym terminie”, bo przypomina, iż nie dostała odpowiedzi na pytania z poprzedniej sesji.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski oświadczył, że nie widzi dalszych zgłoszeń – zamyka punkt dziesiąty.

11. Projekt uchwały w sprawie skargi pani Małgorzaty Rajkowskiej z dnia 21 listopada 2013 r. na Burmistrza Gminy Mosina.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski stwierdził, że otrzymali „państwo radni” projekt uchwały w sprawie skargi Małgorzaty Rajkowskiej z dnia 21 listopada 2013 r. na Burmistrza Gminy Mosina. Następnie zarządził przerwę w obradach.

Po wznowieniu LVII sesji Rady Miejskiej w Mosinie, Przewodniczący Komisji Rewizyjnej Jerzy Falbierski przedstawił szczegóły na temat pracy Komisji Rewizyjnej nad zbadaniem zasadności skargi Małgorzaty Rajkowskiej z dnia 21 listopada 2013 r. na Burmistrza Gminy Mosina.

Radna Małgorzata Kaptur stwierdziła, iż ponieważ „zostało tu powiedziane”, iż skarżąca głosu nie otrzyma i że może przekazać przez radnego, więc ona teraz, jako „stacja pośrednia”, chciałaby tu kilka wniosków pani Małgorzaty Rajkowskiej przekazać. Pani Rajkowska docenia, że „komisja” poświęciła wiele czasu, żeby zapoznać się i rozpatrzyć skargę, jednak jest zaskoczona tym, iż „komisja” nie wyegzekwowała sformułowanych przez siebie wniosków, które dotyczyły przedstawienia „komisji” pewnych informacji związanych ze skargą, na przykład nie dostarczono załączników do protokołu z zebrania wiejskiego, tych załączników, którymi były pisma wnoszące o uzupełnienie w protokole. Nie poinformowano „komisji” o stanie majątkowym Gminy w projektowanym, na obszarze objętym planem, czy Gmina tam ma obszary, jakieś swoje działki, czy nie – takiej informacji „komisja” nie otrzymała i nie otrzymała również „komisja” informacji na temat zgłoszonych do drugiego wyłożenia uwag, które skutkowały zmniejszeniem szerokości projektowanej drogi z dwudziestu pięciu do piętnastu metrów, a także zaznaczenie terenu przemysłowego na obszarze planu. Pani Rajkowska wyraża swoje zdziwienie i zaniepokojenie tym, że już drugi raz radni otrzymali materiały związane z jej skargą w dniu sesji, co jednak uniemożliwia wnikliwe zapoznanie się z materiałami, na przykład w dniu dzisiejszym protokół jest dość lakoniczny i nie ma już możliwości odwołania się do materiałów, które radni otrzymali wcześniej, czyli do argumentów, które pani Rajkowska na potwierdzenie swoich zarzutów napisała. To są uwagi pani Rajkowskiej. Jeżeli jest ona przy głosie, a ma

52 sekundy, to chciałyby powiedzieć, że „nasz” protokół nie zawierał ustaleń „komisji”, ale w toku właśnie rozpatrywania tej skargi, „stwierdziliśmy, niestety, z ogromną przykrością”, iż urzędnicy wielokrotnie podawali nieprawdę i później w obecności członków „komisji” miały miejsce takie sytuacje, że w końcu jak gdyby zmieniali tę pierwotną wersję, co niestety sprawiało takie wrażenie czegoś wręcz niestosownego, iż „oczekiwaliśmy”, żeby jednak urzędnik brał większą odpowiedzialność za słowo.

Radny Łukasz Kasprowicz wyraził przekonanie, że tutaj, jakby w tym sprawozdaniu z prac „komisji”, z „tego” protokołu wynika, iż „komisja” jednak jako prawdziwe uznała pewne zarzuty wobec urzędników. W związku z tym, chciałby on poznać opinię burmistrza, co zamierza z tym zrobić, bo podawanie fałszywych informacji itd., to są zarzuty bardzo poważne i jakie konsekwencje zostaną wyciągnięte wobec „tych osób”, czy to się rozejdzie bez żadnych konsekwencji, czy urzędnicy mogą bezkarnie kłamać. Komisja Rewizyjna „coś tam stwierdzi”, to „wszystko wszystkim uchodzi na sucho”.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak zwrócił uwagę, że nie dostał protokołu „z komisji”, on się do tego odniesie. Jemu „pan” tutaj już tak orzeka, że burmistrz kłamał. To jest „pana” opinia, on się z tym nie zgadza...

Radny Łukasz Kasprowicz stwierdził, że mówił on: urzędnik.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak zwrócił uwagę, że on „panu” nie przerywał. Chciałby on się odnieść do tego, co czytała radna Małgorzata Kaptur, między innymi uwagi pani Rajkowskiej dotyczące, że „komisja” nie była poinformowana – dotyczące majątku Gminy i innych załączników planu – w jego ocenie świadczy o tym, iż nieważne jak postępował burmistrz, jest to wyraźnie uwaga merytoryczna, czyli niezadowolony z planu i „dlatego próba poprzez atak” na burmistrza, wpłynięcia na rozwiązanie planistyczne. Niestety, tak to wygląda.

Radny Piotr Wilanowski oświadczył, że chciałby, aby jemu być może przedstawiciel Komisji Rewizyjnej wyjaśnił wszędzie tam, gdzie zarzuty są częściowo zasadne, w jakim zakresie one są zasadne, a w jakim nie są zasadne. „Mamy tutaj w punkcie trzecim” zarzut o tak zwane mataczenie. Zarzut jest niezasadny i przyjmuje on to ze zdziwieniem, ponieważ w punkcie numer 1 zarzut jest zasadny, w punkcie numer 2 zarzut jest częściowo zasadny, w punkcie numer 5 zarzut jest zasadny, w punkcie numer 6 zarzut jest częściowo zasadny, w punkcie numer 7 zarzut jest częściowo zasadny, w punkcie numer 8 zarzut jest częściowo zasadny i w punkcie numer 9 zarzut jest zasadny. W zasadzie wszystkie te zarzuty, określone „tymi punktami”, w jakiś sposób określają coś, co „nazywamy” mataczeniem. Tak więc skoro w wielu tych punktach „uznajemy”, że coś jest zasadne albo częściowo zasadne, to nie rozumie on, jak można głosować w punkcie numer 3, iż „to” jest niezasadne, bo to się logicznie wyklucza. Ma on jeszcze trzecie pytanie. W punkcie numer 5 „czytamy”: przygotowanie wyłożenia projektu na podstawie błędnie sporządzonych dokumentów itd. We wnioskach brakuje jemu odniesienia się do tej właśnie sytuacji, bo to jest bardzo poważny zarzut i w jego ocenie powinien się pojawić „punkt numer 6”, który brzmiałby mniej więcej tak, „na roboczo” teraz on to mówi: przygotowanie wyłożenia projektu powinno odbywać się na podstawie właściwie sporządzonych dokumentów. To jest niezwykle istotna kwestia i uważa on, że w tej całej historii bardzo zasadnicza. Dziwi się on, że została pominięta.

Radny Tomasz Żak stwierdził, że radny Piotr Wilanowski w dużym stopniu uprzedził jego zapytania, aczkolwiek on spróbuje też zwrócić uwagę na inną sprawę. Skupił się on na ocenie działania. Jest wyrok, czy wynik, że skarga jest częściowo zasadna i chciałby, aby „państwo radni” spojrzeli tylko na kwestię arytmetycznego podliczenia „skarg” zasadnych, częściowo zasadnych, bądź niezasadnych. Wychodzi tak arytmetycznie, że zasadnych były 3, 4 częściowo zasadne i dwie niezasadne. On chciałby się skupić na ciężarze gatunkowym „tych zarzutów”, bo o ile udzielanie fałszywych informacji w sprawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego jest karalne, generalnie nie ma tutaj innej możliwości,

to o tyle nieudzielenie odpowiedzi na zadawane pytania nie podlega karze. Można nie udzielić odpowiedzi z różnych przyczyn i w związku z tym uważa on, że dobrze byłoby się zastanowić, oczywiście „nie zmienimy” już tutaj tego protokołu, tylko dobrze byłoby się zastanowić, czy „komisja” w sposób właściwy, mając już konkretnie rozplanowane głosowania, podjęła prawidłową ocenę tego, co po głosowaniu wynikło, czy ta skarga nie jest jednak zasadna, bo ciężar gatunkowy: udzielanie fałszywych informacji, błędne dokumenty – to są naprawdę zarzuty dość ciężkie. Tak, jak tutaj jego przedmówca stwierdził, też zauważa on, jeżeli chodzi o wnioski, nie ma odniesienia się do „punktu pierwszego”: udzielanie fałszywych informacji – z czego one wynikają, z błędu typowo ludzkiego, który może się zdarzyć, czy z tego, że udzielano z premedytacją tych fałszywych informacji. Dlatego uważa on, że generalnie „ocena głosowania” mogłaby być w tym względnie inna.

Radny Marian Jabłoński zapewnił, że nie zamierza się dłużej nad „tym dokumentem” rozwodzić, ale kontynuując myśl radnego Tomasza Żaka, to powie tak. Jest „tu” wiele zarzutów, które dotyczą pracowników, a nie burmistrza. Pierwsze co trzeba zrobić, to rozróżnić, kiedy winę ponosi burmistrz, a kiedy jest to skarga na pracownika – to jest elementarz. Nie może burmistrz ponosić odpowiedzialności za to, że pani Szeliga zachowuje się opryskliwie. Kompetentnym i właściwym do oceny takiego zachowania i wyciągnięcia odpowiednich wniosków jest burmistrz. Jest to skarga na pracownika. Pierwsze, co „komisja” powinna zrobić, to „przesiać” to i przekazać. Natomiast to, co zostało i dotyczyło burmistrza, a co może dotyczyć burmistrza – nie wiadomo jemu – są jakieś uchybienia w procedurze planistycznej, pomija pewne etapy, z kolei bezpośrednie kontakty, niestosowne zachowania się, wypowiedanie się, jakieś mataczenie przez pracownika, podlega osądowi przez pracodawcę. „My nie możemy wyłączać” burmistrza z oceny zachowań swoich pracowników, którzy występują na różnego rodzaju zebraniach i z racji zajmowanych stanowisk pewne rzeczy referują. On chciałby wiedzieć zarzut jaki jest, na czym jest oparty i co w toku kontroli „komisja” ustaliła, jak się ci sami zainteresowani do tego odnieśli. Dopiero wtedy na podstawie tak ustalonego stanu faktycznego „możemy”, on może wypracować pogląd i podejmować decyzję. On się absolutnie nie może kierować tutaj wynikiem głosowań, gdyż „tak komisja się zachowała”, natomiast chciałby wiedzieć, jak – nie wiadomo jemu – sołtys Waldemar Waligórski, który w tej sprawie składał jakieś wyjaśnienia, się zachował, co powiedział, jak się odniósł. To w tej chwili albo „będziemy głosować” albo – nie wiadomo jemu – „będziemy się umawiać, czy ta skarga jest zasadna, czy jest niezasadna”. Bez jakby „rozbicia tego” na to, co dotyczy pracowników i co powinno być przekazane burmistrzowi, a co jest skargą na burmistrza, to wydaje się jemu, że „w takim stanie” w ogóle nie ma mowy o żadnym głosowaniu. Ta sprawa powinna wrócić do „komisji” i „komisja” powinna „to przepracować”, podając „nam” taki materiał, który pozwoliłby na wypracowanie własnego sądu, bo inaczej „czym się mamy kierować”: średnią wyciągać. On już nie mówi o tym – nie wiadomo jemu – po raz pierwszy spotyka się z „takim” klasyfikowaniem, bo skarga jest albo zasadna, albo niezasadna: co znaczy „częściowo niezasadna”. Należało podjąć próbę uzasadnienia, bo albo zarzuty, które zostały sformułowane, potwierdziły się „w tym zakresie, w tym, w tym nie”, albo się nie potwierdziły. Natomiast częściowo zasadna to znaczy – co, podział jest dla niego niezrozumiały. On rozumie, że być może to „idzie” w kierunku jakiegoś złagodzenia „tych zarzutów”, ale to nie o to chodzi. Jeżeli ktoś popełnił błąd, każdy ma prawo popełnić błąd, powinien z tego wyciągnąć wnioski – o to w tym wszystkim chodzi, a nie o to, że oczywisty błąd był w jakiś sposób ukrywany. Dlatego też on uważa, że na podstawie „tak przygotowanych”, protokołu, „takich ustaleń” podjęcie decyzji w tej sprawie jest absolutnie niemożliwe.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski oświadczył, że nie chciałby się wypowiadać w imieniu „komisji”, ale posiedzenia „komisji” są otwarte i jak przypomina on sobie przez

3 lata, jak „pan” przewodniczył Komisji Rewizyjnej, „w takiej samej formie” przedstawiał „pan” protokoły. Odczytywał „pan” te protokoły i „ta Rada” podejmowała decyzje. Tak więc nie wiadomo jemu teraz, „pan” ma zarzuty – nie wie on – tutaj trzeba byłoby przynieść wszystkie „taśmy”, odtworzyć „taśmy”. Mógł „pan” przyjść, „komisje są otwarte, posiedzenia są dla wszystkich otwarte” i można się wsłuchiwać. On się naprawdę dziwi teraz „pana” wypowiedzi, bo za „pana” przewodnictwa „były takie same protokoły z takimi samym wnioskami”, nawet krótsze były nieraz, które „pan” odczytał praktycznie – nie wiadomo jemu – w ciągu minuty: Radzie Miejskiej.

Radny Marian Jabłoński zwrócił się z prośbą, aby „pan przewodniczący” dla celów dydaktycznych sięgnął sobie do jego protokołów, do protokołów „komisji”, w których były badane zarzuty na wybory w Rogalinku i na osiedlu „Nowe Krosno”. Bardzo on przeprasza, nie chciałby „pana” obrażać, ale to, co „pan”, „pana” sądy, „pana” oceny są nie do przyjęcia. „Pan przynosi ujmę tej sali”, przecież „taki” dokument, protokół „z posiedzenia kontroli rewizyjnej”, w której są zarzuty mataczenia, za chwilę może stanowić środek dowodowy, na podstawie którego zostanie skierowane doniesienie do prokuratury. To jest dokument...

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zapewnił, że on tego nie neguje.

Radny Marian Jabłoński stwierdził, że to niech „pan” jemu nie mówi, niech „pan” jego zachęca, bo on oczekiwał dokumentu...

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski wyraził przekonanie, że „pan” ma prawo do swoich osądów, on też ma prawo do swoich osądów...

Radny Marian Jabłoński stwierdził, że „pan” prowadzi posiedzenie, a „pan” nie recenzuje. On sobie wyprasza, „pan” się ciągle...

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zwrócił się o wyjaśnienie, na jakiej podstawie „pan” recenzuje pracę innych radnych, kto „panu” dał takie prawo.

Radny Marian Jabłoński stwierdził, że jeżeli ma on oceniać i się wypowiadać, to musi ocenić.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski wyraził przekonanie, że on też, jeżeli ma oceniać, to się musi wypowiedzieć.

Radny Marian Jabłoński stwierdził, że „pana boli to” i „pan” ciągle wraca do jego kadencji.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zapewnił, że jego nic nie boli.

Radny Marian Jabłoński zwrócił się o wyjaśnienie, kto doprowadził, „że jest taki skład, jest taka sytuacja” – to „pan” doprowadził przez rozwiązania siłowe, bo „pan” tylko potrafi działać siłowo, natomiast „intelektualnie bardzo słabo pan funkcjonuje”.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski oświadczył, że on nigdy „pana” nie dotknął niczym: „pan” sam zrezygnował, „pan” złożył wniosek o rezygnację”.

Radny Marian Jabłoński stwierdził, że on nie może funkcjonować „w takich godzinach”.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski wyraził przekonanie, że to jest „pana” problem.

Radny Marian Jabłoński stwierdził, że to jest „pana” sukces. To, co się dzisiaj stało, „ten protokół to jest pana zasługa”. „Pan” do tego doprowadził. „Pan” Radę Miejską w Mosinie sprowadził „na psy”. To jest chuliganeria samorządowa – to, co się „w tej Radzie” dzieje: za „pana” przyczyną.

Radna Wiesława Mania oświadczyła, że apeluje o ograniczenie dyskusji „w tej formie”.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski stwierdził, że wstyd jest jemu za to, co „pan” teraz mówi, bo człowiek inteligentny, wykształcony, tak, jak „pan”, powinien hamować swoje wypowiedzi i dobierać słowa.

Radny Marian Jabłoński zapewnił, że powstrzymuje się, jak tylko może, bo żeby „pana” zachowanie i niektórych innych radnych określić, należałoby „bardzo ostrzejszych” słów użyć.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski oświadczył, że on wie. Zawsze „macie” jakiś żal, coś zawsze „was” boli.

Radna Maria Krause stwierdziła, że ona prosiłaby, aby radny Marian Jabłoński nie obrażał radnych na tej sali, ponieważ „pan” przed chwileczką obraził nie tylko „przewodniczącego Rady”, ale również inne osoby, o których nie wyraził się „pan” nazwiskami.

Radna Wiesława Mania oświadczyła, że po raz kolejny apeluje, „abyśmy zachowali naprawdę powagę punktu, nad którym dyskutujemy”, szacunek dla radnych i Komisji Rewizyjnej, która „pochylała się nad tą sprawą”. Nie uważa ona, że „ten protokół” ma takie znamiona, „które tutaj pan radny przytoczył”.

Przewodniczący Komisji Rewizyjnej Jerzy Falbierski stwierdził, że cała skarga jest trudna i kontrowersyjna. Biorąc pod uwagę to, że dzisiejsza sesja i przewidując, iż będzie mogła mieć „taki przebieg”, poprosił o to, aby protokoły Komisji Rewizyjnej ze spotkań były prowadzone przez „pracownika Rady” w formie stenogramu. Bardzo dobrze, że on to zrobił, ponieważ do tego dokumentu, który jest tylko podsumowaniem „naszej” pracy: radnych Komisji Rewizyjnej, można sięgnąć i na pewno sięgnie organ, który będzie chciał sięgnąć „do protokołów ze stenogramów”, które sporządzili pracownicy Biura Rady, a zapewnia on „państwa”, iż to nie jest taki czterostronicowy dokument, bo „to” jest podsumowanie. Komisja Rewizyjna odnosząc się do zarzutów sformułowanych przez „wnioskodawcę”, „odnosiliśmy się” do sformułowanych i użytych przez „wnioskodawcę” zarzutów i określeń. W każdym punkcie jest zaznaczone cudzysłowem przez niego, bo on pisał ten dokument, że „to” jest cytat i „to” jest zdanie wnioskodawcy, ale ponieważ „to” były główne zarzuty w dokumencie, który się nazywa: „skarga”, to do nich, do poszczególnych elementów w głosowaniu „się odnieśliśmy” po dyskusji na pięciu posiedzeniach i rozpoznaniu wszystkich elementów dotyczących „tych punktów” po kolei, co potwierdza protokół, który „pan Piotr”, bądź „pani Joanna” napisali w formie stenogramu – jest bardzo obszernym dokumentem z każdego spotkania. Odnosi on „państwa”, szczególnie tych „państwa”, którzy mają jakieś uwagi i nie wiedzą, co odpowiedział sołtys Waldemar Waligórski zaproszony, to odnosi do tego dokumentu. Natomiast uważa on, że podsumowujący dokument musi być czytelny i jasny co do odpowiedzi i pytań. Stąd „taka” jego konstrukcja.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski oświadczył, że nie widzi dalszych zgłoszeń i zamyka dyskusję w tym punkcie. Następnie zwrócił uwagę, że uchwała, którą „mamy podjąć” – „macie państwo przed sobą”, jest tutaj miejsce w paragrafie drugim: Rada Miejska w Mosinie uznaje za skargę Małgorzaty Rajkowskiej z 21 listopada 2013 r. na burmistrza. Należy wpisać pewną formę, „którą będziemy głosować”.

Przewodniczący Komisji Rewizyjnej Jerzy Falbierski zwrócił uwagę, że protokół kończy się w tym momencie oceną Komisji Rewizyjnej i on „taką” ocenę przedstawia „naszej” pracy: częściowo zasadna.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski stwierdził, że „taką” formę „przegłosujemy”.

Radny Marian Jabłoński oświadczył, że nie będzie brał udziału w głosowaniu.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zapytał, w jakiej formie „pan radny” zgłasza się teraz.

Radny Jan Marciniak stwierdził, że „w formie radnego”. Przewodniczący Komisji Rewizyjnej potwierdził to, co jest ostatnim zapisem w protokole, że częściowo zasadna. Jest to niewątpliwie dość sformułowanie nieszczęśliwe. Uważa on, że albo zasadna, albo niezasadna. Dlatego też wnioskuje, aby wpisać „w to miejsce”: skarga jest zasadna.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zauważył, że „mamy” 2 wnioski. Najdalej idącym jest wniosek, że skarga jest zasadna.

Radny Waldemar Wiązek zwrócił się z prośbą o zarządzenie przerwy, bo tak on się przysłuchuje temu wszystkiemu i ma „kaca moralnego”, jeżeli „pan” chce wiedzieć. Szacunek ma on dla „tego”, natomiast wsłuchał się w słowa radnego Mariana Jabłońskiego...

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zwrócił się z prośbą, aby bardzo krótko.

Radny Waldemar Wiązek stwierdził, że sam składał kiedyś skargi i wiadomo jemu, jak czuje się człowiek, który składa skargę i wie, czego oczekuje. Oczekuje tego, że jak idzie do „urzędu”, nie chce on tutaj o burmistrzu mówić źle, bo tu akurat to jest to, co radny Marian Jabłoński...

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zwrócił się z prośbą, aby bardzo krótko...

Radny Waldemar Wiązek poprosił, aby włączyć czas.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski stwierdził, że nie i zwrócił uwagę, iż on skończył dyskusję, zamknął dyskusję. Udzielił on „panu” wyjątkowo głosu i bardzo krótko prosi.

Radny Waldemar Wiązek oświadczył, że on sam składał skargi. Nikt w życiu nie lubi być okłamywany nigdy, obojętnie, czy ktoś się będzie na nim mścił za tę wypowiedź, czy nie będzie się mścił – jest on człowiekiem honorowym. Tu akurat będzie bronił burmistrza, bo to nie jest burmistrz winny, jeżeli się idzie do „urzędu”, w którym pracuje pracownik podległy burmistrzowi i jest się okłamywanym, to przychyła się do tego, co powiedział radny Marian Jabłoński, to powinien zostać ten urzędnik „przywrócony do pionu” i nawet zostać ukarany. Jemu nie wiadomo, jakie były skargi, bo to, co dostał w materiale, tylko ma obraz: 5, czyli udzielenie fałszywych informacji w sprawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego jest 5, czyli 5 osób...

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski stwierdził, że on prosi „pana radnego” naprawdę – była dyskusja, mógł „pan” dyskutować, wniosek „pan” złożył. Następnie zarządził przerwę w obradach. Po wznowieniu LVII sesji Rady Miejskiej w Mosinie, prowadzący obrady Waldemar Waligórski stwierdził, że podda pod głosowanie 2 wnioski. Pierwszy wniosek radnego Jana Marciniaka, który brzmi, że skarga jest zasadna. Następnie poddał pod głosowanie powyższy wniosek.

W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie odrzuciła go 12 głosami „przeciw”, przy 7 głosach „za”. Jeden radny nie wziął udziału w tym głosowaniu.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie wniosek, aby uznać skargę za częściowo zasadną.

W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie przyjęła go 12 głosami „za”, przy 7 głosach „przeciw”. Jeden radny nie wziął udziału w tym głosowaniu.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zwrócił się z prośbą, aby w projekt uchwały wpisać, że skarga jest częściowo zasadna. Następnie poddał pod głosowanie projekt uchwały w sprawie skargi Małgorzaty Rajkowskiej z dnia 21 listopada 2013 r. na Burmistrza Gminy Mosina wraz z przyjętą wcześniej poprawką.

W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie podjęła Uchwałę Nr LVII/396/14 w powyższej sprawie 12 głosami „za”, przy 6 głosach „przeciw” i 1 głosie „wstrzymującym się”. Jeden radny nie wziął udziału w tym głosowaniu.

Uchwała ta stanowi załącznik niniejszego protokołu.

12. Sprawozdanie za 2013 rok z wysokości średnich wynagrodzeń nauczycieli na poszczególnych stopniach awansu zawodowego w szkołach prowadzonych przez Gminę Mosina.

Kierownik Referatu Oświaty Małgorzata Kasprzyk przedstawiła szczegóły na temat sprawozdania za 2013 rok z wysokości średnich wynagrodzeń nauczycieli na poszczególnych stopniach awansu zawodowego w szkołach prowadzonych przez Gminę Mosina, które *stanowi załącznik niniejszego protokołu.*

Radni Rady Miejskiej w Mosinie nie zgłosili w związku z powyższym sprawozdaniem żadnych pytań, uwag i wniosków.

13. Nadanie nazwy „Nad Babinką” drodze w Daszewicach (uchwała).

Kierownik Referatu Geodezji i Nieruchomości Aleksandra Czuryło przedstawiła szczegóły na temat projektu uchwały w sprawie nadania nazwy „Nad Babinką” drodze w Daszewicach.

Radna Małgorzata Kaptur oświadczyła, że bardzo miło jej było usłyszeć „te parametry”. Chce ona powiedzieć, „jak potrafimy być pryncypialni i jak potrafimy pokazać”, jakie Gmina ma standardy jakiemuś tam prywatnemu właścicielowi, który wydziela kilkanaście działek, a „jak nie potrafimy zadbać” o setki mieszkańców „w wiadomym punkcie”, już nie będzie się powtarzała. „Tutaj mamy 10 i nawet 13”, natomiast tam, gdzie jeżdżą setki samochodów „mamy pięć, czterdzieści jezdni”. „Tu” oczywiście się może okazać, że też ta jezdnia będzie węższa, niemniej proporcje są niekorzystne dla „skupisk większych”.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak wyraził przekonanie, że tutaj „pani” manipuluje informacją, bo na osiedlu Family House minimalna szerokość drogi jest 8 m – „mówimy o pasie drogowym”, a nie jezdni i to jest dokładnie tak, jak „tu”. Niektóre są nawet szersze i tu być może jest szersza, „oczywiście mówimy o minimalnych”, także nie zgadza się on z tym, co „pani” mówi. To jest jakaś tam manipulacja.

Radny Piotr Wilanowski stwierdził, że w związku z tym, co dzisiaj „usłyszeliśmy” na sesji, chciałby dopytać w takim razie, jakiej szerokości jest jezdnia na proponowanej ulicy „Nad Babinką”.

Kierownik Referatu Geodezji i Nieruchomości Aleksandra Czuryło zwróciła uwagę, że jest to „proponowana ulica na tej drodze wewnętrznej”, nie ma tam jeszcze jezdni. Jest to droga wewnętrzna i właściciel ponosi „koszty jej ukształtowania i zbudowania”.

Radny Piotr Wilanowski zapytał, czy będzie miał jakieś warunki, które będzie musiał spełnić, czy „urząd” określi szerokość „tej jezdni”.

Kierownik Referatu Geodezji i Nieruchomości Aleksandra Czuryło stwierdziła, że ona akurat „panu” nie odpowie na ten temat, bo Referat Geodezji i Nieruchomości nie ustanawia tych parametrów. „My ustanawiamy parametry” w granicach rozgraniczających działki i tutaj wyglądają w ten sposób, jak ona przedstawiła.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak poinformował, że z tego, co jemu wiadomo, „tam” jest procedowany plan. Jak będzie plan, „to on musi wypis i wyrys z planu”, „ta” droga będzie zaznaczona w planie, jako wewnętrzna i „on z tym wypisem i wyrysem wykona dokumentację”. Dokumentacja musi być zgodna z przepisami i „wystąpi o pozwolenie”. Jeżeli „zaprojektuje” drogę, bo musi taką zaprojektować, zgodną z przepisami, zostanie na to pozwolenie na budowę i będzie mógł ją zrealizować. Przepisy regulują minimalne również szerokości jezdni i on to musi spełnić, a dzisiaj „nie jesteśmy w stanie powiedzieć, co zostanie kiedyś tam zaprojektowane przez kogoś”.

Radny Jan Marciniak wyraził przypuszczenie, że „pan burmistrz” nie zrozumiał tego, co mówiła radna Małgorzata Kaptur. Jeżeli „tutaj, przy tej pięknej, sympatycznej” uliczce o nazwie „Nad Babinką” pas drogowy będzie szeroki 10 m, a nawet w innych miejscach do trzynastu metrów, to jak to się ma do ośmiometrowego pasa na osiedlu gęsto zaludnionym. Mówiła radna Małgorzata Kaptur o tym, że przy „takim” skupisku, biorąc pod uwagę konieczność miejsc parkingowych, konieczność wjazdu samochodów chociażby asenizacyjnych, czy innych – szerokość pasa drogowego, jego zdaniem, na „tym” osiedlu konkretnie, samego pasa: minimum 12 m, ale to na marginesie.

Radny Marian Jabłoński zapewnił, że to nie obsesja, ale trochę jemu przykro, bo „te argumenty”, on kilka razy na ten temat zabierał głos – do nikogo nie trafiają. Chyba na ostatniej sesji, na której była nadawana kolejna nazwa ulicy, było uzasadnienie, że jest to nawiązanie do pewnej tradycji itd. „Ta ulica” miała, propozycja była w pierwszej kolejności, że miała się nazywać „Pod Borem”. W Daszewicach „mamy” Podleśną, Leśną, blisko tej „Nad Babinką” – Sosnową. Zostało to temu właścicielowi – zrezygnował z tej nazwy. Rzeka

Babinka to jest tak zwany rów melioracyjny i on od niedawna „żeśmy odkryli”, że „to” jest rzeka Babinka. W dokumentach się ta nazwa pojawiła. Kiedy została nazwana przebiegająca wzdłuż, w niedalekiej odległości, na bardzo długim odcinku tego rowu, ulica Wierzbowa – nie wiadomo jemu – tam chyba żadnej wierzby raczej nie ma, to aż się prosiło, aby była Łakowa lub „powiedzmy wtedy: Nad Babinką”. Tymczasem tutaj, gdzie ulica przebiega na krótkim: trzydziestometrowym odcinku na rowem, „mówimy: Nad Babinką”. „Tubylcy”, którzy żyją w Daszewicach – nie wiadomo jemu – 50 lat, wiedzą, że „w tym miejscu” były tak zwane „akacyjki”. Tak więc las, sosna, w którym dominowały akacje. Jeżeli ktoś z „tubylców” usłyszał: koło „akacyjek”, to „wszyscy” wiedzieli, gdzie to jest i aż się prosiło, żeby nawiązać do tej historycznej, zwyczajowej nazwy i powiedzieć, że jest „to” ulica Akacyjowa, tym bardziej, iż „po drugiej stronie” jest ulica Sosnowa. Jest jednak taki tryb, jaki jest, jest nazwa właściciela, Radzie Sołeckiej udało się wyperswadować, że nie „Pod Borem”, bo się będzie myliło, modna stała się ta rzeka Babinka, jest Babinka, ale nie zamierza on kwestionować, zgłaszać wniosku o zmianę tej nazwy. On tylko chce powiedzieć i kilka razy o to prosił, ale to nikt tego tematu nie chce podchwycić, czy nie należałoby stworzyć jakiegoś regulaminu, przed nadaniem nazwy czy nie należałoby nie tylko właściciela zapytać. „To” jest droga wewnętrzna, ale to jest też faktycznie przestrzeń publiczna. To tylko właściciel, a może właściciel nie miał pomysłu. Być może gdyby mu podsunęto „taki” pomysł z uzasadnieniem, przyjąłby „tę nazwę”. Tak więc on zachęca do tego, żeby w tak prozaicznej sprawie, jak nadawanie nazw ulicom – nie wiadomo jemu – rozszerzyć, na stronie internetowej zamieścić ogłoszenie: jest taka propozycja, być może mieszkańcy mają inne pomysły. Rada sołecka to jest rada sołecka: zgodziła się, a być może, gdyby były inne propozycje, może „tę propozycję” odrzuciłaby i zasugerowała. Tu nie o to chodzi, kto silniejszy, tylko o to, żeby tak te nazwy ulic nadawać, żeby one – one mają jakieś zadanie, jakąś rolę, przecież „możemy nadać tam: Misia Puchatka, możemy w ogóle z nazw zrezygnować”, ale to ma ludzi w jakiś sposób orientować. To jakby „straciliśmy” już w Daszewicach kolejną okazję i myśli on, że chyba radna Małgorzata Twardowska, „jakbyśmy tam ulicą Górną przedłużali”, „tam” stał wiatrak, to wtedy „będziemy pamiętać”, iż należałoby nadać „tej ulicy” nazwę Wiatraczna na upamiętnienie miejsca, w którym stał, ale to jest kwestia przyszłości.

Radny Ryszard Rybicki oświadczył, że nie ma on akurat nic do „takiej” nazwy, czy to będzie Balbinka, czy to będzie Babinka, czy to będzie inna jakaś tam, czy inny twór jakiś wyobraźni właściciela, czy rady sołeckiej, na pewno to zawsze powinno jakoś tam z czymś jakby współpracować. Dziwi on się, że „pan radny”, jako mieszkaniec Daszewic, czy „pani Małgosia” nie uczestniczą w życiu wsi, bo jeżeli rada sołecka podjęła „taką” decyzję, to równie dobrze „możliście” z nią uzgodnić sobie, albo przedstawić im swoje „fakty” i swoje spostrzeżenia. On też jest sołtysem i u niego akurat „coś takiego” się bardzo często zdarza, że ludzie przychodzą: „słuchaj, a dlaczego to jest tak, a dlaczego tak, a dlaczego tak i może byłoby w ten sposób, a może inna nazwa” itd. Tak więc wydaje się jemu, że to jest „państwa” akurat wola i decyzja, czy „uczestniczycie” w tym życiu wiejskim, czy nie, ale tak można było to zrobić i „to nie na tym etapie”, a dzisiaj wymyślać, czy „to” jest droga 5 m, czy 7 m, czy 15 m – dzisiaj nie, też nie na tym etapie. Dzisiaj jest stricte nazwa ulicy „takiej i takiej”, więc wydaje się jemu, że czy to jest dzisiaj 5 m, czy 15, „to trzeba było troszeczkę wcześniej” – nie na tym etapie.

Radna Małgorzata Twardowska zwróciła się o wyjaśnienie, na jakiej podstawie „pan radny” twierdzi, czy uczestniczy ona w życiu wsi, czy nie. Oświadczyła przy tym, że uczestniczy i prosi, aby „nie wyrokować odgórnie takich wyroków”, bo ona sobie ich nie życzy. Chciała ona odnieść się do słów, które „pan burmistrz” powiedział, ale jeszcze wraca do tego, co „pan radny” powiedział: na jakim etapie. Jeżeli radny teraz pyta o parametry, to powie, że słusznie, ponieważ chociaż teraz „poznamy na tym etapie, jakie wydaje burmistrz decyzją

lokalizacyjną parametry”, gdyż ona zgłasza zapytanie, chce poznać te parametry, dostaje czwarte z kolei pismo i nie otrzymuje rzetelnej odpowiedzi na proste pytania. Chce ona sprostować to, co „pan burmistrz” powiedział. „Tu macie państwo”, przy napisie „Nad Babinką”, już podział. Ten podział nastąpił decyzją lokalizacyjną, którą wydał burmistrz, a usankcjonowane będzie to w planie. „Tam” jest już wydane pozwolenie na budowę. Jeden z właścicieli „tych działek” już ma fundamenty, więc to, co „pan” przedstawiał „Radzie”, to jest procedura, która dotyczy, a tu chciała ona „państwu” już powiedzieć, że „tam” się domy budują. Jeszcze raz apeluje ona do „państwa”, bo teraz będzie wrażliwą osobą i na każde słowo wypowiedziane w jej kierunku, będzie odpowiadać.

Radna Małgorzata Kaptur oświadczyła, że chciała się odnieść do tego, co powiedział radny Ryszard Rybicki. „My radni nie wiemy”, jakie ulice „będą nadawane”. Sesja i otrzymanie materiału sesyjnego jest jedynym momentem, kiedy „wiemy”, że na jakimś obszarze „taka nazwa będzie nadawana” i to jest jedyny moment, kiedy „my możemy nad taką ulicą się dłużej zatrzymać i zastanowić się nad pewnymi okolicznościami”. W związku z tym, że ponieważ w tym punkcie „pan burmistrz” zarzucił jej, że ona manipuluje, to chciałaby poprosić...

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski przeprosił i zwrócił uwagę, że „mówimy” o nazwie ulicy i teraz zapyta on „państwa” jednoznacznie, czy jest inna propozycja nazwy.

Radna Małgorzata Kaptur zapewniła, że nie ma innej propozycji...

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski stwierdził, że to on dziękuje. Następnie zapytał radnego Mariana Jabłońskiego, czy jest inna propozycja nazwy.

Radny Marian Jabłoński stwierdził, że musi się tylko odnieść do tego, co radny Ryszard Rybicki powiedział. W Daszewicach jest bardzo wysoko rozwinięta demokracja. Żadne z wybranych ciał nie ma obowiązku konsultowania się, co nie oznacza, że „nie współpracujemy”. W odróżnieniu od Krosna, „gdzie mamy do czynienia z trójcą świętą”, bo „pan” jest sołtysem, radnym oraz „przewodniczącym komisji” i „pan o wszystkim wie”. „My nie wymagamy” od rady sołeckiej konsultacji. To jest ciało niezależne. On nie zarzuca temu ciału, że coś naruszyło. Wykorzystując tylko ten przykład on apeluje, wskazuje. Tak bardzo „nam” zależy na tym, żeby pewne historyczne nazwy, pewne miejsca zachować w pamięci, tymczasem „nic w tym kierunku nie robimy”. Tak więc jego wniosek jest prosty, żeby opracować – nie wiadomo jemu – procedurę, mieć jakiś pomysł na to, żeby wcześniej rozpowszechnić, zaapelować do mieszkańców: „wy macie może jakąś pomysł na nazwę” i nic więcej. Być może „ten przedstawiciel”, który nie jest mieszkańcem Daszewic, a ponieważ musi nadać nazwę – co mu przyszło do głowy: jest las, to „Pod Borem”. Tak więc wystąpił z „taką” nazwą, ale posłuchał rady sołeckiej i słusznie rada sołecka argumentowała. Tylko to jest jego głos. On nie chce nikogo przekonywać, ale absolutnie nie pozwoli, aby „nas tutaj pomawiać” o brak współpracy. Jeżeli „pan” chce się zapoznać i brać przykład, to „pana serdecznie zapraszamy”.

Radna Barbara Czaińska oświadczyła, że chciała tylko tutaj może podpowiedzieć: radnemu Marianowi Jabłońskiemu i radnej Małgorzacie Twardowskiej, iż istnieje możliwość złożenia wniosku, aby ten projekt uchwały jakby przesunąć na późniejszy termin. Taka sama była sytuacja w Pecnej, kiedy drodze wewnętrznej rada sołecka i właściciel chciał nadać nazwę Jana Pawła II i ona wtedy wniosowała o jakby odroczenie „tej uchwały”, przesunięcie na następny miesiąc i wtedy były toczony rozmowy. Jeśli „państwo uważacie”, że „nie mają tu racji”, to przecież nic nie stoi chyba na przeszkodzie, żeby o miesiąc „to” przesunąć.

Radny Ryszard Rybicki stwierdził, że „u nas” w Krośnie odbywa się „to” troszeczkę inaczej. Dziwi się on bardzo, że „pan” tu mówi, iż „bardzo współpracujecie” z sołtysem, czy z radą sołecką, skoro „pan” nie wie o „takiej” nazwie ulicy, dowiaduje się „pan” dopiero na sesji Rady Miejskiej, czy „na komisji”. „U nas” to odbywa się w ten sposób, że jeżeli „nadajemy” nazwę ulicy, to ci mieszkańcy „na tej” ulicy już mieszkający „z nami” konsultują, czy taka

ulica ma być, czy nie ma być. Jeżeli nie mieszkają, albo ktoś ma już „tam” działkę wytyczoną, to w ten sam sposób „robimy”. Dziwi się on bardzo, że „pan” mówi, iż „bardzo współpracujecie”, ale „pan” się dowiaduje „tutaj”.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zwrócił się o wyjaśnienie, czy jest propozycja innej nazwy ze strony „państwa radnych”. O tym, jaka będzie nazwa tej ulicy decyduje „Rada”. „Mamy” jedną propozycję. Prosi on, aby proponować. „Mamy” tylu tutaj czcigodnych mieszkańców Daszewic, „może byśmy zaproponowali”, o „mamy trzech”. Wybierać, jest wybór, „mamy” trzech mieszkańców.

Radny Marian Jabłoński stwierdził, że on chciał tylko przy okazji po raz wtóry pewną rzecz zasygnalizować i nic więcej. Oświadczył przy tym, że nie zamierza absolutnie decydować, podważać, kwestionować i zmieniać tego, co wybrane przez mieszkańców ciała postanowiło. On tylko wykorzystując ten przykład, świat się nie zawali, dla niego „to zawsze będą akacyjki” i jemu wiadomo, że to jest ulica „Nad Babinką”, ale nie o niego chodzi. Chodzi o ogół mieszkańców.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zapewnił, że on to rozumie.

Radny Marian Jabłoński stwierdził, że jeżeli „pan przewodniczący komisji ma wypracowany”, to niechże tak, do końca kadencji jeszcze trochę zostało, niech zaproponuje „z komisją”, żeby jakiś model, czy proces „nadawania tej ulicy” ustalić, zaproponować...

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski wyraził przekonanie, że Komisja Porządku Publicznego i Bezpieczeństwa nie ma z „tym” problemu.

Radny Marian Jabłoński stwierdził, że jest dyskusja i można jego pomysł wykorzystać.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski wyraził przekonanie, że problem ma „pan” z tym. Prosi on, aby wypracować...

Radny Jan Marciniak zaproponował nazwę: Akacyjowa.

Radny Jacek Rogalka stwierdził, że spór trwa. Jest on w Komisji Porządku Publicznego i Bezpieczeństwa i na posiedzeniach, kiedy „my podejmujemy opiniowanie takich uchwał, zwracamy przede wszystkim na aspekt” jak gdyby złożenia tego wniosku i opinii rady sołeckiej, albo też „komitetu osiedlowego”. To „bierzemy” pod uwagę i „uwazamy”, że jeżeli „ta nazwa” jest wypracowana, to nikt specjalnie nie robi jakichś sprzeciwów.

Kierownik Referatu Geodezji i Nieruchomości Aleksandra Czuryło powiadomiła, że cała procedura nadania nazwy ulicy polega „z naszej strony, naszego referatu” na tym, iż najczęściej „proponujemy” kilka nazw ulic. Jeżeli są to drogi wewnętrzne, to właściciel musi wyrazić zgodę, czy tam współwłaściciele i wtedy „Rada” dopiero projekt uchwały zatwierdza, uchwała. Właściciel musi wyrazić na daną nazwę zgodę i opiniowane jest to przez radę sołecką. Tutaj były proponowane nazwy i „taka” pozytywnie została przez radę sołecką zaakceptowana. Prosi ona, aby jej wierzyć, że „mieliśmy” niedawno przypadek tak samo w Daszewicach, gdzie było trzykrotnie zwracane do współwłaścicieli o nazwę ulicy, ponieważ nie mogli się zdecydować na wybranie. Było kilku współwłaścicieli i nie mogli się zdecydować. Jeżeli coś zaproponowali, to rada sołecka nie akceptowała itp. Tak więc prosi ona, aby jej wierzyć, że jest to – wydaje jej się, iż jeżeli „my kierujemy” do właściciela, „kierujemy” do rady sołeckiej, to już jeżeli jest „pozytywna akceptacja z danego środowiska”, to jaką jeszcze zgodę „potrzebujemy”.

Radny Jan Marciniak podziękował za wyjaśnienie, chociaż całkowicie go nie przekonuje, ale abstrahując, gdyż „pan przewodniczący” i słusznie, biorąc pod uwagę szeroko pojętą demokrację, nawet nie szeroko, apelował, czy jest jakaś propozycja inna nazwy i pozwolił on sobie. Jest on skłonny jak najbardziej przyjąć „pani kierownik” wyjaśnienia, w związku z tym wycofuje „ten wniosek”, ale składa wniosek, żeby nie podejmować „tej uchwały” na obecnej sesji, tylko na sesji kolejnej.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zwrócił się o wyjaśnienie, w jakim celu.

Radny Jan Marciniak stwierdził, że wydaje się jemu, iż tu powinien nastąpić kompromis między właścicielem terenu, radą sołecką i radnymi z Daszewic.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski wyraził przekonanie, że „to” jest kompromis – słyszał „pan”. Jest kompromis, jest „to” wypracowane pomiędzy radą sołecką, właścicielem, a radni – nie wiadomo jemu, czy mogą. „Pan” złożył „taki” wniosek, „taki” wniosek podda on pod głosowanie.

Radny Jan Marciniak stwierdził, że składa wniosek o niepodjęcie uchwały w dniu dzisiejszym.

Radny Ryszard Rybicki oświadczył, że składa wniosek przeciwny. Stwierdził przy tym, że nie rozumie po co jest potrzebna rada sołecka, po co jest potrzebny sołtys, skoro i tak tutaj „mamy” opinię rady sołeckiej, sołtysa, właściciela, a „my chcemy tutaj”...

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zwrócił uwagę, że nie udzielił „pani radnej” głosu. Oświadczył przy tym, że nikomu nie udziela głosu, sobie też nie udziela głosu w tej chwili. Udziela on sobie głosu już. Prosi on o opinię Komisji Porządku Publicznego i Bezpieczeństwa.

Zastępca Przewodniczącego Komisji Porządku Publicznego i Bezpieczeństwa Kordian Kleiber poinformował, że Komisja Porządku Publicznego i Bezpieczeństwa nie zna nieraz okolicy i musi jednak bazować na opinii sołectwa. Dlatego też „komisja” pozytywnie zaopiniowała nazwę „tej ulicy”.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski stwierdził, że była to opinia wygłoszona do całej „Rady”. Następnie poddał pod głosowanie wniosek radnego Jana Marciniaka o niegłosowanie w dniu dzisiejszym uchwały w sprawie nadania nazwy „Nad Babinką” drodze w Daszewicach.

W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie odrzuciła go 13 głosami „przeciw”, przy 2 głosach „za” i 5 głosach „wstrzymujących się”.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie projekt uchwały w sprawie nadania nazwy „Nad Babinką” drodze w Daszewicach.

W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie podjęła Uchwałę Nr LVII/397/14 w powyższej sprawie 18 głosami „za”, przy 2 głosach „wstrzymujących się”.

Uchwała ta stanowi załącznik niniejszego protokołu.

14. Zmiana terminu zbadania przez Komisję Rewizyjną zasadności skargi Ireny i Jerzego Kręgielczak z dnia 29 listopada 2013 r. (uchwała).

Przewodniczący Komisji Rewizyjnej Jerzy Falbierski przedstawił szczegóły na temat projektu uchwały w sprawie skargi Ireny i Jerzego Kręgielczak i zaproponował termin 27 marca jako termin zakończenia kontroli zasadności tej skargi protokołem.

W związku z tym, że radni nie zgłosili żadnych pytań, uwagi i wniosków, prowadzący obrady Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie projekt uchwały w sprawie skargi Ireny i Jerzego Kręgielczak.

W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie podjęła Uchwałę Nr LVII/398/14 w powyższej sprawie z uzupełnieniem terminu zbadania zasadności przedmiotowej skargi do dnia 27 marca 2014 r. – „jednogłośnie”.

Uchwała ta stanowi załącznik niniejszego protokołu.

15. Odwołanie radnego Jerzego Falbierskiego w funkcji Przewodniczącego Komisji Rewizyjnej (uchwała).

Pismo radnego Jerzego Falbierskiego z dnia 12 lutego 2014 r. informujące o rezygnacji z pełnienia funkcji Przewodniczącego Komisji Rewizyjnej *stanowi załącznik niniejszego protokołu.*

Radny Marian Jabłoński stwierdził, że z tego, co on rozumie, radny Jerzy Falbierski rezygnuje z funkcji „przewodniczącego”, a więc można rozumieć, że chce zostać w „komisji”. Jeżeli „my mamy” wybierać przewodniczącego, to wybór przewodniczącego zostanie ograniczony do osób, które wchodzi w skład komisji. Zwrócił się przy tym o wyjaśnienie, czy taka sytuacja jest dopuszczalna. Wyżej wymieniony radny rezygnuje, „wyszedł”, nie wiadomo jemu, być może co innego miał na myśli, co innego napisał. On ustępując z „komisji”, dla niego było jasne, że musi ustąpić i z funkcji, jednocześnie wycofać się jako członek, dać wolne miejsce, bo przecież na jego miejsce może wejść ktoś spoza „komisji” i tak się stało. Natomiast jeśli radny Jerzy Falbierski tylko rezygnuje z funkcji, to „co mamy”. „Mamy pełną obsadę komisji” i „będziemy mogli tylko wybierać” spośród tych osób, które są w składzie „komisji”, a skoro on chce zgłosić kogoś z „komisji”, to takiego prawa nie ma – „zawężamy”.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zwrócił uwagę, iż w tej chwili „podejmujemy” uchwałę o odwołaniu „pana radnego z funkcji przewodniczącego”.

Radny Marian Jabłoński zwrócił się o wyjaśnienie, co będzie następstwem.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski stwierdził, iż realizuje on „tę uchwałę w tej chwili”.

Radny Marian Jabłoński oświadczył, iż „pani przewodniczący” ciągle traktuje go – przeprasza on – nikomu nie ujmując: „jak absolwenta z ulicy Topolowej”.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zapewnił, iż przykro mu, że „pan” się „tak nisko ocenia”, ale to jest „pana” ocena.

Radny Marian Jabłoński wyraził przekonanie, iż obiektywnie słuchając „pana”, „pan” go traktuje jak cymbała.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zapewnił, że przykro mu, iż „pan się tak nisko ocenia”.

Radny Marian Jabłoński wyraził przekonanie, iż nie tylko jego. „Pan” w ten sposób ludzi obraża. To inni radni są na niego oburzeni, że nie przebiera w słowach.

Radna Wiesława Mania zwróciła się z prośbą, aby nie obrażać „absolwentów z ulicy Topolowej”. Oni niczym się nie różnią od każdego innego absolwenta danej szkoły.

Radny Marian Jabłoński zwrócił uwagę, iż on zastrzegł to.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zarządził przerwę w obradach dla przygotowania przez Komisję Wnioskowo-Skrutacyjną kart do głosowania w sprawie odwołania radnego Jerzego Falbierskiego z funkcji Przewodniczącego Komisji Rewizyjnej.

Po wznowieniu LVII sesji Rady Miejskiej w Mosinie, radny Jan Marciniak zwrócił uwagę, iż „pan przewodniczący” nie poddał pod dyskusję „teżę uchwały”.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zwrócił się o wyjaśnienie, o czym chce „pan” dyskutować.

Radny Jan Marciniak zwrócił uwagę, iż każda uchwała, która jest w porządku obrad, jest dyskutowana.

Przewodniczący obrady Waldemar Waligórski oświadczył, iż otwiera dyskusję.

Radny Jan Marciniak stwierdził, iż chciałby zwrócić się do radnego Jerzego Falbierskiego o szersze uzasadnienie decyzji, aby „poszerzył” swoją pisemną rezygnację, w której zawarł sformułowanie: „przyczyną podjęcia tej decyzji jest brak możliwości spełnienia oczekiwań Rady Miejskiej w stosunku do mojej osoby w zakresie kolejnych podejmowanych decyzji o kontrolach zlecanych przez Radę”.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski wyraził przekonanie, iż „pan radny” uznał, że nie będzie odpowiadał na „pana” pytanie – nie musi. Następnie oświadczył, że zamyka dyskusję.

Radna Wiesława Mania powiadomiła, że została wybrana Przewodniczącą Komisji Wnioskowo-Skrutacyjnej, po czym przedstawiła radnym zasady głosowania tajnego w sprawie odwołania radnego Jerzego Falbierskiego z funkcji Przewodniczącego Komisji

Rewizyjnej. Następnie wezwani kolejno, na podstawie listy obecności, radni odebrali karty do głosowania i po dokonaniu aktu głosowania, wrzucili je do stojącej na osobnym stoliku urny wyborczej.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zarządził przerwę w obradach dla policzenia przez Komisję Wnioskowo-Skrutacyjną oddanych głosów w głosowaniu w sprawie odwołania radnego Jerzego Falbierskiego z funkcji Przewodniczącego Komisji Rewizyjnej i sporządzenia protokołu z tego głosowania.

Po wznowieniu LVII sesji Rady Miejskiej w Mosinie, Przewodnicząca Komisji Wnioskowo-Skrutacyjnej Wiesława Mania odczytała protokół wyżej wymienionej komisji Rady Miejskiej w Mosinie z przeprowadzonego głosowania, z którego wynika, że radny Jerzy Falbierski nie został odwołany z funkcji Przewodniczącego Komisji Rewizyjnej, gdyż „za” oddano 6 głosów, a „przeciw” – 13 głosów. Jeden z oddanych głosów był nieważny.

Protokół ten wraz z kartami do głosowania *stanowi załącznik niniejszego protokołu.*

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski stwierdził, że tym samym Rada Miejska w Mosinie nie odwołała radnego Jerzego Falbierskiego z funkcji Przewodniczącego Komisji Rewizyjnej. Tak więc Rada Miejska w dalszym ciągu obdarza „pana” zaufaniem w tym, co „pan” robi.

16. Wybór Przewodniczącego Komisji Rewizyjnej (uchwała).

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski oświadczył, że tym samym punktem szesnasty: wybór „przewodniczącego komisji” jest nieaktualny i na tym „byśmy skończyli porządek uchwał.

17. Sprawy organizacyjne i bieżące Rady Miejskiej.

Przewodniczący komisji stałych Rady Miejskiej w Mosinie lub ich zastępcy poinformowali, czym zajmowały się te komisje na swoich posiedzeniach w lutym br.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski powiadomił o spotkaniu przewodniczących komisji stałych Rady Miejskiej w Mosinie, które odbyło się w dniu 10 lutego br.

Radny Łukasz Kasprowicz stwierdził, iż nie wiadomo jemu, jaka tu panuje zasada, czy „pan”, jako „przewodniczący”, pilnuje udzielania odpowiedzi na zadane pytania, czy to radny ma dopominać się o to. Nieważne jak jest, ale w trakcie, kiedy zadawał on pytania, nastąpił blok odpowiedzi, i on nie uzyskał odpowiedzi na pytanie, ile podmiotów z branży turystycznej uczestniczyło w spotkaniu, o którym mówił zastępca burmistrza Waldemar Krzyżanowski.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zwrócił uwagę, iż on zwracał się do „państwa”, bo jeżeli „te bloki” są zadawane pytań i „blok idzie cały”, wtedy jest w stanie kontrolować, ale jeżeli „państwo zadajecie pytanie”, później ucieka to z jego pamięci i to pytanie jest zadawane po iluś tam radnych, wtedy też nie jest w stanie „wyłapać”, ile pytań który radny zadał. Prosi on, aby się przygotować i jednym ciągiem zadawać pytania, wtedy jest łatwiej jemu kontrolować te odpowiedzi.

Zastępca burmistrza Waldemar Krzyżanowski zapewnił, iż serdecznie przeprosza, „zapomnieliśmy oboje – możemy tak ustalić, czy uznać”. Jeżeli chodzi o „nasze” spotkania, które „organizujemy” mniej więcej co kwartał, w tych spotkaniach bierze udział mniej więcej od 5 do 10 przedsiębiorców branży turystycznej, to znaczy hotelarze, restauratorzy i „inne atrakcje typu park Korzonkowo, czy dreżyna, która funkcjonuje od tamtego roku”. W ostatnim spotkaniu brało udział 7 przedsiębiorców, oprócz tego „przewodniczący komisji promocji”, „pani kustosz z muzeum z Rogalina”, wiceprezes poznańskiej organizacji turystycznej” oraz oczywiście przedstawiciele „z urzędu” i GCI. On teraz nie pamięta, „ale 8”.

Radny Jan Marciniak oświadczył, iż w imieniu Klubu Radnych „Koalicja Samorządowa” przeczyta krótkie pismo. Następnie odczytał jego treść w brzmieniu: „W dniu 21 lutego br.

na Osiedlu Leśnym w Czapurach została przeprowadzona, na wniosek grupy mieszkańców tego Osiedla, kontrola Powiatowego Inspektora Nadzoru Budowlanego dla powiatu poznańskiego, w ramach której dokonano między innymi oględzin zbudowanej w tym rejonie skarpy. Na zaproszenie mieszkańców w czynnościach kontrolnych, w charakterze obserwatorów, udział wzięli radni: Małgorzata Kaptur i Łukasz Kasprowicz. Kiedy kontrola dobiegła końca, przybył wzburzony prokurent spółki „Family House” pan Jakub Pyżalski, który skierował swoją agresję słowną pod adresem radnej Małgorzaty Kaptur, zarzucając jej między innymi odpłatne pozostawianie na usługach mosińskich deweloperów. Groził zorganizowaniem negatywnej kampanii wyborczej, także naruszył nietykalność cielesną radnej Kaptur uderzając ją w ramię. Zdarzenie miało miejsce w obecności radnego Kasprowicza, inspektorów PINB oraz przedstawiciela mieszkańców. Pan Jakub Pyżalski miał świadomość, że rozmawia z osobą będącą radną, ponieważ zwracał się do niej słowami: pani radna. Działanie pana Jakuba Pyżalskiego miało więc na celu zastraszenie radnej. Radna Małgorzata Kaptur w czasie tego incydentu wykonywała mandat radnego, w związku z tym, z mocy art. 25 ust. 1 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym, była objęta ochroną prawną przewidzianą dla funkcjonariuszy publicznych. Naruszenie nietykalności cielesnej funkcjonariusza publicznego Kodeks karny penalizuje w art. 222 § 1. Klub Koalicja Samorządowa wnosi o zamieszczenie w najbliższym Merkuriuszu Mosińskim artykułu dotyczącego ochrony prawnej radnego”.

Radny Jerzy Falbierski wyraził przekonanie, iż to, co „usłyszeliśmy” to jest skandal i należy zgłosić tę sprawę do odpowiednich organów ścigania.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski oświadczył, że nie wypowie się, trzeba zgłosić. Radna Małgorzata Kaptur zwróciła uwagę, iż intencją „naszego klubu” jest przede wszystkim, aby spopularyzować wiedzę na temat tej prawnej ochrony, która przysługuje radnemu, bo wydaje jej się, że nie wszyscy mieszkańcy mają taką świadomość, być może nawet nie wszyscy radni. Po to radny ma ochronę prawną, żeby nie musiał się bać wypowiadać swojego zdania. Mieszkańcy mają prawo się bać i mają prawo w sytuacjach, kiedy się boją, zwrócić się do radnego i radny nie może się bać. Jej nie chodzi o to, żeby w jakiejś wzmiance w „merkuriuszu” było jej imię, nazwisko, chodzi ogólnie o przybliżenie zagadnienia prawnego, bo „taka” sytuacja może się przytrafić każdemu „z nas” i wydaje jej się, że źle działałoby się, gdyby radny musiał, wypowiadając własne zdanie, bać się tego, że zostanie w taki, czy inny sposób potraktowany przez osobę, do której w ogóle się nie zwraca.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski stwierdził, iż „przyjeliśmy” pismo, „każdy dostał pismo”, on ubolewa nad tym, że „znamy tylko sprawozdanie jednej strony”. „To” jest w pewnym sensie troszkę, jego zdaniem – nie do rozpatrzenia, nie wiadomo jemu, „znamy stanowisko tylko jednej strony, możemy przeczytać, może kiedyś doczekamy się stanowiska drugiej strony i będziemy wtedy mogli”, nie wie on po prostu, przyjmuje to...”.

Radna Wiesława Mania wyraziła przekonanie, że intencja jest zupełnie inna, nikt nie wymaga od „nas” rozpatrywania sprawy, od tego są sądy i „ten artykuł” jak najbardziej „nas” chroni przed właśnie „takimi” zachowaniami. Uważa ona, że jak najbardziej „należy zamieścić”, iż radny ma prawo do „takiej” ochrony i „nikt radnego wtedy”, jest to jakaś przestroga dla innych, którzy..., a czy zdarzenie miało miejsce w „takiej”, czy w innej formie, to już jest nie „nasza” tutaj sprawa.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zapewnił, iż jest za tym, żeby zamieścić „ten artykuł w merkuriuszu”, bo „to” też dotyczy jego, każdego z radnych dotyczy, tylko on powiedział, że „dostaliśmy jedno pismo”. To, „co przedstawił nam pan radny”, to jest „sprawozdanie jednej strony”. Nie wiadomo jemu, zawsze lubi „usłyszeć dwie strony, które się wypowiadają”, a „pismo” jest, wpłynęło i będzie opublikowane, on nie widzi.

Radna Małgorzata Twardowska oświadczyła, że jej tolerancja słuchania różnych wywodów, opinii i decyzji „pana przewodniczącego” osiągnęła „apogeum”. Przecież to jest fakt

oczywisty, który zaistniał, a „pan chce drugą stronę żeby co”, żeby mówiła, iż nie dotykała radnej, że nie wykrzykiwała, przecież „pan tam wyraźnie ma”, iż był świadek, byli mieszkańcy „tego osiedla”, tak więc dla niej jest to skandal: to, co „pan” powiedział, że chce „pan” znać jeszcze „drugą stronę”, żeby co, w sędziego chce się „pan” zamienić. „Pana przewodniczącego” wypowiedź traktuję ona, nadal podtrzymuję to, chociaż mówi emocjonalnie, ale jest „do kwadratu” oburzona „pana” interpretacją pisma, które „pan” otrzymał. To jest fakt nienaruszalności radnego i nie ma tutaj żadnej komisji, która rozstrzygałaby, „czy sprawa zaistniała, czy nie zaistniała”.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski stwierdził, iż „pani radna” ma prawo się oburzać, to jest „pani” święte prawo, on ma prawo też wypowiedzieć swoje zdanie. Zapytał przy tym, czy „była pani tam, widziała pani”. Od tego są sądy, a „nie my, żeby rozsądzać”, on nikogo nie chce osądzać, ani „pani radnej”, ani nie wiadomo jemu – pana Pyżalskiego. Nie jest on sędzią i nie chce być sędzią, ale ma prawo też wypowiedzieć swoje dwa zdania. „Pani radna” wypowiedziała się, „pan radny” się wypowiedział, każdy może, tylko dlatego on się nie może wypowiedzieć.

Radny Jacek Rogalka przypomniał, iż kiedyś składał wniosek o tym, aby zaistniały legitymacje radnego. Ośmiał ten problem „pan Łukasz”, a jak „pan” udowodniłby, jako pan Łukasz Kasprowicz, „że pan jesteś radnym”, będąc nawet w takiej podobnej sytuacji, w zupełnie obcym środowisku „na terenie Gminy”. Zapytał przy tym, czy „pan” myśli, że „pana” wszyscy znają, w jaki sposób „pan” chce udowodnić, iż „pan” jest radnym nawet nie mając „tej legitymacji”.

Radny Łukasz Kasprowicz stwierdził, iż fakt faktem: wyśmiał on to, ale jak „pan” doskonale wie, wojewoda jego „śmiech” potwierdził, uchylając „tę uchwałę”.

Radna Wiesława Mania poinformowała, iż ona zrozumiała to w ten sposób, że „zostaliśmy poinformowani” o fakcie i wniosek radnego Jana Marciniaka był w kierunku zamieszczenia w „merkuriuszu” informacji „o paragrafie” i o tym, jaka jest rola radnego. „Bardzo dziękujemy za pismo”, za poinformowanie i „uważamy, że taki mamy paragraf”, który „nas” chroni i dobrze byłoby, żeby był on upubliczniony.

Radna Małgorzata Kaptur zapewniła, że ona naprawdę nie oczekuje od „pana przewodniczącego” niczego, nie chce „pana” o nic prosić i do niczego namawiać. „Nasze” oświadczenie w tej sprawie było przemyślane i bardzo oszczędne: „my w zasadzie prosimy tylko o tę informację”, chcąc wyciągnąć z tego wniosek i raczej zapewnić innym, nie sobie: ochronę, ale to, że „pan” w tej sytuacji, kiedy ona nie składała żadnego żądania, wniosku do „pana”, żadnej skargi, „pan” powiedział, iż „pan musi wysłuchać drugiej strony”, odbiera naprawdę jako coś, czego w ogóle się nie spodziewałyby. Było „to” przemyślane i „pan” zasugerował „tym” stwierdzeniem, że ona, jako radna, „kłamie od razu na wstępie”, natomiast uczestnik „tego zajścia”, jego wersja będzie jak gdyby bardziej ważąca. W tym momencie chciałyby ona przejść płynnie do takiego jej wniosku, który dotyczy już czegoś innego, ale jednak troszeczkę „w tym klimacie” pozostaje. „Pan burmistrz” dzisiaj zarzucił jej manipulację. Stwierdziła przy tym, że ona nie ma żadnego interesu własnego, żeby interesować się tymi Czapurami. Ludzie się do niej zwracają, więc „tam” od czasu do czasu jest. Dzieli się z „państwem” swoimi spostrzeżeniami i zadaje pytania, które są od razu „odpychane” jako w ogóle, jak gdyby takie niechciane i nikt się nad nimi nie chce pochylić, tylko feruje wyroki, że ona manipuluje. Zwraca się ona do „pani”, jako Przewodniczącej Komisji Inwestycji, Mienia Komunalnego i Ładu Przestrzennego z gorącą prośbą i również do członków tej komisji, która ma w nazwie „planowanie przestrzenne”: powstaje na „naszym” terenie coś, co jest ewenementem, bo „nie mamy” w innym miejscu gminy takiego osiedla, które rosłoby dynamicznie, szybko i w którym mieszkałaby „tak duża” ilość mieszkańców. „My, jako radni, jesteśmy zobowiązani” orientować się w problemach „tych mieszkańców” i w sytuacji, jaka „tam” panuje. Ona prosiłaby o zorganizowanie takiego

wspólnego posiedzenia wyjazdowego, „żeby tutaj nie padały takie manipulacje”, iż ul. Czeresniowa ma inne wymiary, niż ona podaje. Wydaje jej się, że jest czymś niesłychanym, żeby burmistrz gminy otrzymujący różne sygnały nie pojechał, nie wysłał kogoś, nie zmierzył, tylko posłańca „tej wiadomości” traktował jako kłamcę i manipulatora.

Radny Jan Marciniak oświadczył, iż chciałby potwierdzić to, co wywnioskowała „z tego pisma” radna Wiesława Mania. „Nam nie chodzi o upublicznianie tego pisma” w sensie drukowania jego w prasie lokalnej, czy urzędowej. To jest informacja niewątpliwie ze strony radnej Małgorzaty Kaptur jakie zdarzenie miało miejsce i tylko „prosimy”, gdyż tu już powiedziała wyżej wymieniona radna, każdego z „nas” może to spotkać, obojętnie w jakim miejscu, jakim czasie, aby w „Merkuriuszu Mosińskim”, nie odnosząc się „do tej konkretnej sytuacji”, opracowano krótką informację na bazie przepisów prawa, jaka jest ochrona radnego, co radny może, czego nie może, ale jak prawo chroni radnego podczas wykonywania mandatu radnego.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zapewnił, że „to” będzie opublikowane w „merkuriuszu”.

Przewodnicząca Komisji Inwestycji, Mienia Komunalnego i Ładu Przestrzennego Maria Krause stwierdziła, iż chciała dopytać radną Małgorzatę Kaptur, ponieważ „pani” zwróciła się z wnioskiem, „żebyśmy zorganizowali wspólne posiedzenie”. Chciała ona zapytać, co ma „pani” na myśli” jakich komisji, bo rozumie, że Komisji Inwestycji, Mienia Komunalnego i Ładu Przestrzennego, ale z jakimi innymi, mówiąc o wspólnym.

Radna Małgorzata Kaptur zaproponowała Komisję Porządku Publicznego i Bezpieczeństwa, która zajmuje się bezpieczeństwem na drogach.

Przewodnicząca Komisji Inwestycji, Mienia Komunalnego i Ładu Przestrzennego Maria Krause zapewniła, iż wspólnie z Przewodniczącym Komisji Porządku Publicznego i Bezpieczeństwa na pewno „będziemy na ten temat rozmawiać”, dalsze informacje przekaze ona „pani”, jak również myśli, że „będziemy również na komisjach rozmawiać”, także prosi o oczekiwanie na ewentualną informację. Rozumie ona i również wychodzi z założenia, jak radny Jan Marciniak mówił o sytuacji, która miała miejsce, że może dotyczyć to każdego z radnych. Zdaje sobie ona doskonale z tego sprawę i uważa, że w „merkuriuszu” jak najbardziej można „to” umieścić, ale ma ona jeszcze jedną prośbę. Jej prośba idzie ku temu, „abyśmy” tu, na tej sali, jako radni, „żebyśmy się wzajemnie nie opluwali”, ponieważ to, co się dzieje, uważa ona, że to przekracza wszelkie dopuszczalne granice i to „my, jako pierwsi, powinniśmy dać przykład tym mieszkańcom, żeby takie sytuacje nie miały miejsca”.

Radny Marian Jabłoński wyraził przekonanie, iż tak jakby ktoś napisał scenariusz, że za chwilę nawiąże on do apelu radnej Marii Krause. Zapewnił przy tym, iż bardzo szanuje życzenie radnej Małgorzaty Kaptur, zdaje sobie on sprawę, że „Rada” jest w tej chwili porażona i zaskoczona. Nie wie on kogo zapytać, czy w historii Gminy Mosina, samorządowej Mosiny, „takie” zdarzenie miało miejsce. On chce powiedzieć i tu „pani” to potwierdzi, doskonale wie, że „tego typu zdarzenia” są ścigane z oskarżenia publiczno-prawnego i kiedy prokurator poweźmie „taką informację”, wszczyna postępowanie „z urzędu”. Zastanawia się on, jak „nam” tu „przewodniczący” powinien zareagować, to jest niezależnie od tego, jak sytuacja się przedstawiała według „tych informacji”. Są świadkowie, a więc kilka osób było świadkami „tego zdarzenia”, ostatecznie od oceny, czy było naruszenie prawa, czy nie, wypowie się prokurator, a więc on powinien przeprowadzić w „tej” sprawie postępowanie i w zasadzie z Rady Miejskiej, z podpisem przewodniczącego Waligórskiego, takie doniesienie, zawiadomienie o okolicznościach wskazujących na popełnienie przestępstwa, powinno wyjść, ale on „pana przewodniczącego” nie poucza. „Mówimy o przypadku nagannym, zresztą nie wiadomo jemu, „zastanówmy się”, czy Rada Miejska w Mosinie nie powinna wobec tej sytuacji protestować, podejmując stosowne stanowisko

– tak na marginesie, ale jest to wydarzenie nagłe, „dowiedzieliśmy się o tym przed chwilą”, trzeba to przemyśleć, natomiast wracając do tego, co mówiła radna Maria Krause – „powinniśmy się szanować”. Była sesja nadzwyczajna, zwołana w celu rozpatrzenia dwóch skarg. Jaki jest efekt, nie brał on udziału w tej sesji, ma tutaj odpowiedź do Przychodni Zdrowia Vis Medica i doktora Andrusiaka, w której „piszemy”, że w związku z powyższym, obowiązkiem „Rady” było przekazanie skargi do Komisji Rewizyjnej z formie uchwały. Zgodnie z paragrafem 83 „Rada” w uchwale zleca „komisji”, fakt, że „Rada” nie wyraziła zgody na przekazanie przedmiotowych skarg, oznacza to, iż nie uznała ona, iż itd. Tak więc najpierw „piszemy” ma obowiązek, a potem „mówimy”: nie podjęła. Została uderzona radna, a jak nazwać „ten fakt, to zdarzenie” – to nie było fizyczne uderzenie. „To” jest lekceważenie podmiotów, które złożyły skargę. To można przyrównać do też takiego – w przenośni – uderzenia. Rozpoczynając od „konstytucji”, obywatel, podmiot każdy „ma prawo złożyć”, „organ właściwie jest zobowiązany, zgodnie z ustawą”, a co robi Rada Miejska w Mosinie – „ma to wszystko w nosie”. Kieruje się czym – a już takim przypadkiem, który przeszłości miał miejsce, kiedy to „przewodniczący” odpowiedział na skargę. Z czym „my tu mamy do czynienia” – ze zwyczajnym naruszeniem praworządności. Komu o tym donieść, kto powinien zareagować, po co obywatel ma pisać skargę, skoro „Rada” mówi: nie, „ciebie nie będziemy rozpatrywać”. „To” był święty obowiązek. Nie wyobraża on sobie, żeby kto, jak kto, ale radny Andrusiak, który jest radnym powiatowym, nie zrobił z tego użytku. Mosinę będą za chwilę 3 rzeczy wyróżniać w ramach promocji. Bloger z Mosiny, w gminie Mosina biją radnych i Rada Miejska w Mosinie nie rozpatruje skarg. „To” jest przejaw najdalej posuniętej arogancji władzy. Z czymś takim on się nie spotkał. Święte prawo obywatela do skargi, przecież nikt nie przesądza, że „ta skarga” była uzasadniona. „Rada powiedziała”: nie. „Rada” miała święty obowiązek wynikający z „konstytucji” i co „Rada” zrobiła i „wy” jemu „zwracacie uwagi” na jego zachowanie. Mówi on to, co czuje, jest oburzony i tylko „to” przyrzeczenie, „to ślubowanie” powstrzymuje go przed złożeniem rezygnacji z mandatu radnego. „To” jest niesłychane, „to” nie są jego standardy. „Państwo zachowujecie się jak zwyczajne łobuzy”. „Te zachowania” można tylko przyrównać do „takiej samorządowej łobuzerii”. „Wybaczcie”, ale nie ma słów, żeby „to” określić. Jeden wniosek, ale skieruje go na piśmie, a propos tego ogłoszenia w „Merkuriuszu Mosińskim” zwróci się on, żeby na łamach „Merkuriusza Mosińskiego”, obojętnie kto, wytłumaczył mieszkańcom, „że Rada miała pełne prawo tak postąpić”.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski stwierdził, iż żadnej polemiki z „panem radnym” prowadzić nie można, bo „pan” nie rozumie podstawowych rzeczy, co może radny, co nie może radny. „Panu” się wydaje, że jest takim dyktatorem, któremu wszystko wolno, wolno wykrzyknąć się na radnych, wolno ich obrażać, ale ktoś „panu” coś powie, to „pan” się obraża. Radna Maria Krause zwróciła się bardzo delikatnie i prosiła, „żebyśmy się szanowali”. Jemu nie wiadomo, to kto tutaj łamie demokrację: „my, czy pan”. Z jakiej racji, kto „panu” dał prawo w ogóle narzucać radnemu, jak ma głosować, czy „my pana zmuszamy do tego, jak pan ma głosować”, czy ktoś „panu” kiedyś mówił: „panie radny Jabłoński proszę zagłosować tak, albo tak. On „panu” powiem tak: powiedzieli „pana koledzy, jak „pan” ma głosować, bo „głosujecie jedną grupą”, a „nam coś zarzucacie”, prosi, aby jemu wierzyć. „Głosujecie jedną grupą, tak jak ustalicie”.

Radny Marian Jabłoński wyraził przekonanie, iż nie można głosować przeciwko ustawom i „konstytucji, niech jemu „pan” wierzy. „My możemy głosować” za chodnikami w Czapurach lub w Daszewicach, ale nie w sytuacji, kiedy przepis tego wymaga. Ludzie na „nas” patrzą. „My jesteśmy tymi”, którzy powinni przestrzegać prawa, „my je łamiemy”. Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski stwierdził, iż przykro mu, że „pan prawo łamie mówiąc: my je łamiemy, bo pan też to prawo łamie, tak to ujmując”.

Randy Jacek Rogalka oświadczył, iż ma wrażenie, że jedyną możliwą wiedzą „w tej Radzie” jest radny Marian Jabłoński. Były dwa spotkania: była sesja specjalna odnośnie służby zdrowia, było spotkanie pierwsze dotyczące „spółek”, które nieprawnie, w sposób przestępczy korzystają z budynku, zajmują budynek ośrodka zdrowia. Zadał on na pierwszym spotkaniu pytanie, na które nie uzyskał odpowiedzi, „czym się państwo kierowali, że państwo nie wzięli udziału w przetargu pierwszym i drugim”. Nie dostał on odpowiedzi do dzisiaj, mimo, że prosił o to. „Nie podpisali nie, bo nie”. On nawet rozmawiał teraz z przedstawicielem tej drugiej spółki: Consensus i pytał się: „powiedzcie mi dlaczego”, bo „w tej spółce” ma kartotekę: „my nie przewidzieli, że będzie taki obrót sprawy”. W Swarzędzu, poda on przykład, spółka bardzo duża, „28 za metr” i ośrodek dwa razy większy niż „tu” – można? – można. W służbie zdrowia w kontraktach „to się przekręcają takie pieniądze”, że „nam się nawet nie śni ilość tych zer”, w zależności od ilości pacjentów. Można tylko marzyć. Lekarze w szpitalach, powiatowym, czy wojewódzkim są biedni w stosunku do lekarzy rodzinnych, taka się sytuacja wytworzyła w tej chwili. Państwo Andrusiakowie, czy pan Kupka, a właściwie jego następcy myśleli, że „im” się uda – co miało się udać. Co „komisja” miała rozpatrywać: niech jemu „pan” powie. Kiedy dostał materiały od „marszałka województwa” i „jest wszędzie napisane, że jest wszystko w porządku, bo tak jest”, od „wojewody” – przeprasza on. „To komisja ma tworzyć inne prawo i powiedzieć”, byłby „pan” wtedy zadowolony, gdyby „komisja rozpatrzyła wnioski i rzeczywiście, wszystkie zarzuty państwa są zasadne i wtedy byście byli jak najbardziej zasadni, głosowałibyście dwoma palcami”.

Radna Maria Krause stwierdziła, iż chciałaby się odnieść do wcześniejszej wypowiedzi radnego Mariana Jabłońskiego. Posłuży się ona na początku takimi słowami, jakimi się posłużyła niedawno jej „koleżanka” – „uderz w stół, a nożyce się odezwą”. Ona nie mówiła żadnymi nazwiskami, ale „to samo świadczy o sobie”. Poza tym jeżeli chodzi o skargę, która dotyczy „ośrodka zdrowia”, to jeżeli sprawa jest aktualnie w sądzie, to uważa, że nie jest to moment, w którym powinna „to” rozpatrywać Komisja Rewizyjna, ale to jest jej zdanie i takie zdanie może mieć, takie zdanie w tej sprawie miała i nie ma zamiaru się z niego tłumaczyć, dlaczego ma takie, a nie inne. Radny Marian Jabłoński nie ma prawa jej wskazywać, jak ma ona w danym momencie głosować. Głosowała ona zgodnie z własnym sumieniem i prosi, aby jej nie mówić, że to jest niezgodne z „konstytucją” i o jakim to łobuzerstwie „pan” mówi, jak „pan” w ogóle w ten sposób śmie. Nie jest to „pana” pierwsza wypowiedź „w tym tonie”, jeżeli chodzi o radnych, o część radnych, a szczególnie nie tylko, ale przede wszystkim o członków „klubu”, który ona reprezentuje.

Radny Jacek Rogalka oświadczył, iż chciałby o jednym aspekcie wspomnieć, bo pewno „pan” nie wie. Zapytał przy tym, czy „pan wie, jak fundusz ochrony zdrowia postąpił z tymi pielęgniarkami”, które mają tutaj umowę zawartą dzierżawy z „ośrodkiem kultury”, czy „panu” są te rzeczy znane. Ten problem powinien załatwić nie Burmistrz Gminy Mosina, nie „rada miasta” i skargi itd., tylko to powinien załatwić Narodowy Fundusz Zdrowia, „który podtrzymuje spółki dwie, czy 3 nawet, na nieprawym obiekcie” i tu powinien być problem załatwiony. Dlatego zadał on pytanie, czy Narodowy Fundusz Zdrowia w sposób rzeczowy został poinformowany o tym, że „nieprawie zajmują obiekt te spółki, które obecnie świadczą usługi”. On nie ma nic przeciwko „tym spółkom”, bo leczy się u pani doktor Marcinkowskiej, ale uważa, że postępują bardzo nierzeczowo i nieuczciwie.

Radny Marian Jabłoński zapewnił, że to nie o to chodzi, iż nie ma radna Maria Krause prawa myśleć i głosować tak, jak „pani” uważa. Są pewne sprawy, w których nie można inaczej postąpić i taką sprawą jest fakt, że jak wpływa skarga, „to my nie mamy innego wyjścia, żeby ją przekazać do komisji a następnie podjąć uchwałę i tu już ma „pani” swobodę w głosowaniu. Mówi on o tym, że skarga nie została, nie przyszła całej procedury. Nie będzie on z „panem” polemizował, natomiast zastrzega sobie, „pan” przed chwilą powiedział,

że „te spółki prowadzą działalność przestępczą”. Zażąda on wyciągu z protokołu i jako prawowity obywatel złoży doniesienie do prokuratury. Przyjmuje on do wiadomości, nikt jemu tego prawa nie odbierze, natomiast serdecznie radnych zaprasza, jest organizowane szkolenie w marcu w hotelu „Topaz” przez „Wspólnotę”, może „pan” skargę „tę” ze sobą zabrać i jest ciekaw, co „panu” prowadząca szkolenie, zastępca redaktora naczelnego Babiak-Kowalska na ten temat odpowie.

Radny Piotr Wilanowski oświadczył, iż chciałby nawiązać do wypowiedzi radnej Marii Krause w takim zakresie, że posłuży się on przysłowiem: „ubrał się diabeł w komżę i ogonem na mszę dzwoni”. „Pan przewodniczący” tutaj apeluje o to, żeby nie obrażać się wzajemnie, a jednocześnie nie wie on, na jakiej podstawie „pan” wyrokuje, jak przebiega proces ustalania głosowania „w naszym klubie”. Zapytał przy tym, czy „pan” był uczestnikiem „tych spotkań”. On sobie nie przypomina. Zwrócił się też o wyjaśnienie, czy „pan” ma może podsłuch. Nie sądzi on, bo uważa on „pana” za bardzo praworządną jednostkę i na pewno „pan” się do „takich” metod nie posuwa, a więc na jakiej podstawie „pan” postawił „takie twierdzenia”.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski stwierdził, że on „panu” odpowiem. Wyraził przy tym przekonanie, że jest dobrym obserwatorem i chociażby „na komisjach”, jak „pan radny” siedzi koło radnego Jana Marciniaka, koło radnego Łukasza Kasprowicza, to radny Jan Marciniak mówi, „jak macie głosować – głosuj tak albo się wstrzymaj”. Naprawdę jeżeli on siedzi naprzeciwko „państwa”, to widzi, jak radny Jan Marciniak wydaje dyspozycje, jak głosować. „Uwierzcie” jemu w to „państwo”, „róbcie to” bardziej dyskretnie, to nie będzie widać. Na tej podstawie, na podstawie obserwacji, niech „pan” jemu wierzy.

Radny Piotr Wilanowski zwrócił uwagę, że jest on członkiem „tego klubu”, który w największym zakresie głosuje często inaczej niż „klub” i jako bystry obserwator, „pan” to również powinien zauważyć, bo myśli, iż dla pozostałych radnych nie jest to tajemnicą.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zapewnił, iż zauważa to, on nie mówił „literalnie” o „panu”.

Radny Łukasz Kasprowicz oświadczył, iż podobnie jak radny Piotr Wilanowski dziwi się on „pana” wypowiedzi, gdyż na tej sesji „mieliśmy” przykład, kiedy radny Jan Marciniak złożył wniosek i nie było jednomyślności z „naszej” strony w poparciu tego wniosku, także dziękuje on „panu” bardzo.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski wyraził przypuszczenie, że „chyba nie chcieliście się ośmieszyć, zaczęliście myśleć trochę”. Stwierdził też, iż ile razy było podejrzenie „w stronę tej strony”, że „głosujemy, jesteśmy umówieni” i tak po co „mamy” w ogóle rozmawiać, jak „my wiemy”, jak „wy będziecie głosować”. „Wy się umówiliście”. „To” są „wasze” oskarżenia „w naszym kierunku”, bo „wy już wiecie, jak głosujecie”, jakie będzie głosowanie. Zapytał przy tym, „o czym my tu naprawdę mówimy”. Trochę kultury „z obydwóch stron”, to będzie lepiej.

Radny Jan Marciniak stwierdził, iż czy jest „pan” bystrym obserwatorem, czy nie bystrym, to powie on tak: jest „pan” bardzo niebystrym, a na dowód tego chociażby to, co powiedział radny Piotr Wilanowski, czy podał przykład radny Łukasz Kasprowicz dzisiaj na sesji. Zapewnia on „pana” i zapewnia „państwa”, że „na komisjach” i na sesjach, jeżeli chodzi o głosowanie, w „naszym klubie” nie ma żadnej dyscypliny głosowania. Być może one są, ale tylko i wyłącznie przy rzeczach podstawowych, a więc przy budżecie, niczym więcej. Ma „pan” przykład, prosi on, aby sobie przypomnieć, ale „pan” sobie nie chce przypomnieć, jest „pan” członkiem Komisji Budżetu i Finansów oraz Komisji Inwestycji, Mienia Komunalnego i Ładu Przestrzennego. Jeżeli on, jak „pan” mówi, rozdziela jak kto ma głosować, to albo on nie żyje na jawie, albo „pan”.

Radny Jan Marciniak zaproponował: „dajmy spokój nie ma sensu”.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski stwierdził: „dajmy spokój”, ale patrząc na „pana” można zauważyć, jak „pan” podszeptuje: „wstrzymajcie się, bądźcie za”.

Radny Jan Marciniak wyraził przypuszczenie, że nie jest on w stanie „pana” przekonać. Prosi on, aby jemu wierzyć, że „takich podszeptów nie ma, koniec”.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zapewnił, iż tym bardziej u „nas” nie ma.

Radny Marian Jabłoński stwierdził, iż a propos wypowiedzi radnego Jana Marciniaka, jeśli „pan” będzie miał czas, niech sobie „pan” odsłucha „protokoły z nagrań z niektórych sesji, jak to pana mentor panu podpowiada, co ma pan robić”.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zapewnił, iż odsłucha on, jeśli jest nagrane. Jeśli byłoby nagrane, to byłoby w protokołach. Zapytał przy tym, czy znalazł „pan” to.

Radna Małgorzata Kaptur zapewniła, iż ona ma dowody...

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski oświadczył, iż nie ma wpływu na zachowanie się radnych, jeżeli są łobuzy, to są łobuzy.

18. Zakończenie sesji.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zakończył LVII sesję Rady Miejskiej w Mosinie o godz. 20.20.

Protokołował
Piotr Sokołowski
Piotr Sokołowski

**Radny nadzorujący
sporządzenie protokołu**
Jacek Szeszuła
Jacek Szeszuła

Przewodniczył
Waldemar Waligórski
Waldemar Waligórski

Lista załączników

1. Uchwała Nr LVII/395/14
2. Uchwała Nr LVII/396/14
3. Uchwała Nr LVII/397/14
4. Uchwała Nr LVII/398/14
5. Sprawozdanie za 2013 rok z wysokości średnich wynagrodzeń nauczycieli na poszczególnych stopniach awansu zawodowego w szkołach prowadzonych przez Gminę Mosina
6. Protokół Komisji Wnioskowo-Skrutacyjnej z przeprowadzonego głosowania w sprawie odwołania radnego Jerzego Falbierskiego z funkcji Przewodniczącego Komisji Rewizyjnej w dniu 27 lutego 2014 r. wraz z kartami do głosowania
7. Pismo Małgorzaty Rajkowskiej z dnia 22 lutego 2014 r.
8. Pismo radnego Jerzego Falbierskiego z dnia 12 lutego 2014 r. informujące o rezygnacji z pełnienia funkcji Przewodniczącego Komisji Rewizyjnej
9. Lista obecności radnych
10. Lista zaproszonych gości